ODPOWIEDZIALNI ZA SŁOWA s. 12 | SAFE: EMOCJE BIORĄ GÓRĘ s. 18 | KSIĄDZ NA LODZIE s. 34 | WIĘCEJ UMIARU s. 38

01.03.2026
nr 09 (1055)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



eprasa.pl d02b0aff7a



FUNDACJA SŁUŻBY RODZINIE
NADZIEJA
KRS:0000262774
www.fundacjanadzieja.org

Z Tobą rozkwita nadzieja

w życiu samotnych mam i ich dzieci

Przekaż

1,5%

Jeśli chcesz wesprzeć nas także darowizną:

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA WPŁACAJĄCEGO

nr rachunku odbiorcy
43 1140 1108 0000 2031 5500 1001

nr rachunku odbiorcy cd.

odbiorca:
Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja"
ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a

kwota:

tytułem:
Darowizna na działalność pożytku publicznego Fundacji - Idziemy

zleceniodawca:

pieczęć stempel dzienny

Opłata:

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy
Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja"

nazwa odbiorcy cd.
ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a

l.k. nr rachunku odbiorcy
43 1140 1108 0000 2031 5500 1001

kwota słownie | waluta PLN | kwota

nr rachunku zleceniodawcy (przelew)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem
Darowizna na działalność pożytku publicznego Fundacji - Idziemy

Opłata:

data, pieczęć, podpis(y) zleceniodawcy

eprasa.pl d02b0afr7a



ks. Łukasz Piotrowski

W trudnej sprawie

Zastanawiałem się, jak podejść do tego tematu. Jest to sprawa bez precedensu. W Środę Popielcową przed sądem w Tarnowie stanął ordynariusz tamtejszej diecezji bp Andrzej Jeż. To pierwszy raz, gdy biskup występuje przed sądem nie w charakterze świadka, ale jako oskarżony „w sprawie niezgłaszania niezwłocznie organom ścigania o wykorzystywaniu seksualnym małoletnich poniżej 15. roku życia przez dwóch podległych mu księży – Stanisława P. i Tomasza K.”. Przedmiotem oskarżenia nie jest więc to, że ordynariusz diecezji nie zgłosił do organów ścigania tych czynów, tylko że zrobił to zbyt późno.

Biskup Andrzej Jeż nie przyznał się do przedstawianych mu zarzutów. Złożył obszerne wyjaśnienia, w których ukazał harmonogram swoich działań, wskazując m.in. na fakt toczącego się przeciw obu księżom procesu kościelnego. Kuria tarnowska powiadomiła wcześniej w sprawie ks. Stanisława P. Dykasterię Nauki Wiary, która przeprowadziła proces i stwierdziła winę. Natomiast w odniesieniu do ks. Tomasza K. biskup wyjaśnił, że złożył zawiadomienie do prokuratury w 2021 r., kiedy dowiedział się z zeznań jednego z poszkodowanych, „że w czasie, kiedy doszło do nadużyć seksualnych, był on nieletni”.

Jak zauważył Tomasz Krzyżak, od lat komentujący sprawy Kościoła, sprawa toczyć się będzie zatem o interpretację pojęcia „niezwłocznie”. W polskim prawie obowiązek denuncjacji czynu zabronionego wprowadziła nowelizacja Kodeksu karnego z 2017 r. Zgodnie z jej treścią każda osoba posiadająca wiarygodną informację o wykorzystaniu seksualnym małoletniego poniżej 15. roku życia musi poinformować o tym organy ścigania. Za zaniedbanie grozi kara trzech lat pozbawienia wolności. Kolejna rozprawa dotycząca bp. Jeża, który zgodził się na podawanie nazwiska, odbędzie się 2 marca.

Tło wydarzeń, które starałem się pokrótce przedstawić, obiektywnemu obserwatorowi nie pozwala na jednoznaczne ferowanie wyroków. Na pewno bp Andrzej Jeż „nie krył sprawców”, ponieważ w przeciwnym razie nie zgłosiłby tych przypadków do organów ścigania. W czasie wyjaśnień składanych przed sądem skierował też jednoznaczne słowa przeprosin pod adresem wszystkich ofiar.

Sprawa przez to, że jest bez precedensu, znalazła wielki oddźwięk w mediach. Na naszym portalu idziemy.pl notka o procesie biskupa zdobyła dziesięciokrotnie więcej odsłon niż inne wiadomości. Tak samo musiało być na innych portalach. Każdy chciał zobaczyć i posłuchać, co mówi oskarżony i co mówią komentatorzy. W relacjach telewizyjnych pojawiło się dużo emocjonalnych komentarzy. Nie dziwi zalew internetowych komentarzy pełnych agresji i generalizacji.

Kiedy zabierałem się do napisania tego wstępniaka, znajomy wysłał mi świadectwo zamieszczone w mediach społecznościowych przez klauzurowe siostry bernardynki ze Świętej Katarzyny. Autor świadectwa, który podpisał się jako „Łukasz z Warszawy”, opisał w nim, jak pod wpływem artykułu o św. Franciszku zadzwonił do sióstr, aby swoim zwyczajem zaatakować je „za nic nierobienie”. Pisze: „Zadzwoniłem do sióstr ok. godz. 19.00 przez Messengera. Odebrała jedna z nich. I wtedy wylałem wszystko. O pieniądzach. O zakłamaniu. O księżach. O zakonnikach. O tym, że pasożytują, że nie znają życia, że nie mają rodzin ani dzieci. Mówiłem długo. Ostro. Chamsko. Poniżająco. A ona… nie przerwała ani razu. Kiedy skończyłem, zapadła cisza. I wtedy spokojnie zapytała: «Czy wszystko już pan wypowiedział?». Warknąłem, że tak”. W toku dalszej rozmowy, jak wspomina autor świadectwa, siostra, do której się dodzwonił, pokazała mu, że jego agresja i zdolność do wydawania wyroków to nie walka o prawdę, ale ślepa siła niszcząca jego samego. I on to zrozumiał.

Oby i nam przyszło w trudnych sprawach umieć zachować się tak, aby nie chować głowy w piasek, ale też nie wydawać łatwych wyroków.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

1.03.2026 idziemy w numerze:

DROGI NAWRÓCENIA

Milczeć, aby usłyszeć **s. 10**

Odpowiedzialni za słowa **s. 12**

Wątpliwa pomoc **s. 33**

Umiarkowanie, czyli pełnia **s. 38**

Lekcje krzyża **s. 45**



KOŚCIÓŁ ŻYWY

Płockie objawienia **s. 4**

Nadzieja Europy **s. 8**

Post a dieta **s. 9**

Boży bramkarz **s. 34**

NASZE WESTERPLATTE

Moda czy styl życia? **s. 20**

Bez ciężaru **s. 32**

Małe kamyki **s. 32**

Krzywe dzieciństwo **s. 33**

Niezłomny pułkownik **s. 42**

ŚWIAT SIĘ KRĘCI

Punkt krytyczny **s. 16**



fot. PAP/Leszek Szymański

SAFE: emocje biorą górę **s. 18**

Interes banków **s. 30**

Przy ulicy Lenina **s. 36**

Olimpiada w Polsce? **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl d02b0aff7a


fot. ks. Henryk Zieliński
Figura w miejscu objawienia

W Betlejem Bożego miłosierdzia

Z ks. dr. **Jarosławem Kwiatkowskim**, rektorem Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku, rozmawia Irena Świerdzewska

Płock świętuje rocznicę pierwszego objawienia św. Faustyny. „Iskra, która ma przygotować świat na ostateczne przyjście Chrystusa" – jak mówił św. Jan Paweł II – tu ma początek?

Czasami nazywamy Sanktuarium w Płocku Betlejem Bożego miłosierdzia, ponieważ właśnie tu historia życia św. Faustyny i kultu Bożego miłosierdzia nabrała nowego wymiaru. Dziś wiemy, że Jezusowe słowa, które wówczas padły: „Wymaluj obraz według tego, co widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie", zmieniły duchowo świat.

Ponadto mamy dziś ciekawą koincydencję: nałożył się nam czas liturgiczny. Objawienie miało miejsce w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu i 95. rocznica objawień również. Co roku 22 lutego jest tutaj dniem naszego „małego" Święta Miłosierdzia.

Przypomnijmy, co wydarzyło się w miejscu dzisiejszego sanktuarium, kiedy mieszkała tu s. Faustyna Kowalska.

W klasztorze sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy Starym Rynku w Płocku 22 lutego 1931 r. w swojej celi s. Faustyna zobaczyła Jezusa takiego, jakim dzisiaj ogląda Go cały świat na obrazie Miłosierdzia Bożego. Specjaliści od statystyk mówią, że jest to najbardziej rozpowszechniony w świecie i najbardziej dziś rozpoznawalny obraz Jezusa. 26-letnia s. Faustyna opisała w „Dzienniczku": „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi blady. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: «Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie»" (Dz 47).

W ciągu dwóch lat pobytu s. Faustyny w Płocku objawień było więcej, miały miejsce także w domu sióstr w Białej, pod Płockiem, gdzie s. Faustyna wyjeżdżała na odpoczynek, dla podreperowania zdrowia. Ile razy w tym czasie św. Faustyna widziała Pana Jezusa, pozostaje tajemnicą jej duszy. „Dzienniczek" pozostaje jedynym w swoim rodzaju świadectwem duchowego zjednoczenia, które przeżywała w swojej codzienności ta niezwykła święta kobieta.

> **22 lutego 1931 r. w klasztorze w Płocku s. Faustyna zobaczyła Jezusa tak, jak Go dziś oglądamy w obrazie Miłosierdzia Bożego.**

Pamiętajmy przy tym, że pobyt św. Faustyny w Płocku to nie tylko objawienia związane z obrazem. Również w klasztorze na Starym Rynku s. Faustyna usłyszała od Jezusa, że pragnie On, by było ustanowione Święto Miłosierdzia.

Jak na co dzień żyje to miejsce?

Kult miłosierdzia Bożego rozkwita, bardzo żywo rozwija się tu w sercach ludzi. Przy sanktuarium spotyka się regularnie i działa bardzo aktywnie Faustinum, wspólnota świeckich działających na rzecz miłosierdzia, w duchowości św. Faustyny. W sanktuarium szczególnie skupiamy się na sprawowaniu sakramentu pokuty, są stałe dyżury spowiedników każdego dnia.

Na kanale YouTube można na żywo śledzić, co dzieje się w sanktuarium. Kamera skierowana jest na prezbiterium, można duchowo łączyć się, kiedy odmawiana jest Koronka do Bożego miłosierdzia, wystawiony jest Najświętszy Sakrament, sprawowana Msza św., co jest ważne dla chorych. Można zgłaszać intencje mszalne oraz do modlitwy koronką przez stronę internetową sanktuarium.

Staramy się realizować trzy drogi czynienia miłosierdzia, o których mówiła s. Faustyna: modlitwę, czyn i słowo. Nie tylko na dzisiejsze święto przybyło wielu pielgrzymów, także każdego 22. dnia miesiąca przybywają licznie z Polski i z zagranicy, z Ameryki Południowej, Stanów Zjednoczonych, często z egzotycznych zakątków świata.

Na jakim etapie jest obecnie budowa sanktuarium?

Jak informują siostry, gospodynie tego miejsca, zamknięty jest stan surowy, czekają jeszcze prace wewnątrz świątyni, czyli położenie posadzki, zapewnienie całego wyposażenia, poczynając od ołtarza, ambony, tabernakulum, konfesjonałów. Byłoby pięknie, gdyby udało się doprowadzić do konsekracji świątyni na stulecie objawień w 2031 r.

Jak można wspomóc te prace?

Zachęcam do wizyty na stronie sanktuarium: faustynaplock.pl, gdzie podany jest numer konta i jest możliwość wsparcia. Każdy, kto budował dom, wie jakiego rodzaju jest to wyzwanie. Przede wszystkim potrzebne jest wsparcie duchowe, modlitewne. Ręce budują mury, ale serce buduje ducha.

Budowę sanktuarium można wspomóc, wpłacając datki:
Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia,
ul. Stary Rynek 14/18, 09-400 Płock,
nr konta 72 1240 3174 1111 0000 2890 0836,
tytuł przelewu: Rozbudowa sanktuarium w Płocku

eprasa.pl d02b0aff7a

Wsparcie dla misji

Dzieło Pomocy Ad Gentes od 20 lat wspiera polskich misjonarzy na całym świecie.

– W ciągu ostatnich siedmiu lat zbudowaliśmy duży kompleks szkolny w Gitega w Burundi. Teraz prawie 600 dzieci się uczy, są przeszczęśliwe. Wszystkie przychodzą na lekcje religii, choć nie są one obowiązkowe z powodu wielowyznaniowości. Żaden z rodziców nie powiedział, że nie zgadza się na chrzest dziecka, jeśli ono tego pragnie – mówiła s. Zygmunta Kaszuba KDzJ w czasie konferencji prasowej w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski.

Misjonarka w czasie swojej posługi wielokrotnie otrzymała pomoc z Dzieła Pomocy Ad Gentes. Zmarły rok temu dyrektor ks. Zbigniew Sobolewski przekazywał jej swoje stypendia za głoszenie rekolekcji na zakup mleka w proszku, które umożliwiało ratowanie dzieci w Burundi. Siostra Kaszuba podkreśliła znaczenie dzieł miłosierdzia w działalności misyjnej: – Przynoszą mi w koszu wiklinowym człowieka, który cały drży z zimna. Wiemy, co mu jest, nas też gryzą komary. I jak mu powiedzieć, że za ciebie Jezus umarł na krzyżu? Takiemu choremu najpierw trzeba dać leki. Jak się poczuje lepiej, to pomyśli: jak dobry jest ich Bóg, skoro ich tu przysłał i oni nam bezinteresownie pomagają – opowiadała karmelitanka Dzieciątka Jezus.

Co roku w drugą niedzielę Wielkiego Postu obchodzimy Niedzielę Ad Gentes, w czasie której szczególnie solidaryzujemy się z misjonarzami i wspieramy ich materialnie. Początki tej inicjatywy sięgają czasów papieża Pawła VI. W czasie konferencji zapowiadającej tegoroczne wydarzenie bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji KEP ds. Misji, podkreślił, że Kościół jest ciągle w stanie misji. Dodał, że przed 20 laty Konferencja Episkopatu Polski podjęła decyzję dotyczącą powstania Dzieła Pomocy Ad Gentes.

Dyrektor tej organizacji ks. Michał Kacprzyk poinformował, że w ciągu dwóch dekad organizacja wspomogła polskich misjonarzy w realizacji 3 tys. projektów pomocowych dotyczących rozmaitych obszarów życia: edukacyjnych, medycznych, charytatywnych, ewangelizacyjnych. Dzieło Pomocy Ad Gentes jest także organizatorem cieszącego się sporym zainteresowaniem konkursu „Mój szkolny kolega z misji”, zainicjowanego w 2001 r.

– Jestem wam bardzo wdzięczna za trwanie razem, nie zostawiajcie nas samych. Potrzebujemy waszej modlitwy i waszej pomocy, aby królestwo Boże wzrastało, by Jezus znany był i kochany na całym świecie – podkreśliła s. Zygmunta Kaszuba.



fot. BP KEP

Siostra Zygmunta Kaszuba KDzJ

Stwierdziła, że biuro Dzieła Pomocy Ad Gentes jest jakby domem misjonarzy, gdy przybywają do Polski w czasie swoich rzadkich urlopów. Tam mogą podzielić się problemami i otrzymać wsparcie materialne./**bs, BP KEP**



eprasa.pl d02b0aff7a

W SKRÓCIE

■ **Upadek księcia.** Policja aresztowała 19 lutego byłego brytyjskiego księcia Andrzeja, młodszego brata króla Karola III, pod zarzutem nadużycia stanowiska publicznego i przeprowadziła przeszukania w miejscach jego zamieszkania. Po 11-godzinym przesłuchaniu został wypuszczony, ale śledztwo trwa. Były książę jest podejrzany o przekazywanie poufnych informacji Jeffreyowi Epsteinowi, nieżyjącemu amerykańskiemu finansiście i przestępcy seksualnemu.

■ **Zamach we Lwowie.** Sprawcy aktu terrorystycznego we Lwowie, w wyniku którego zginęła policjantka, a 25 osób zostało rannych, zostali zwerbowani przez rosyjską organizację w komunikatorze Telegram – przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. W nocy z 22 na 23 lutego w centrum miasta doszło do dwóch eksplozji.

■ **Dożywocie dla prezydenta.** Były prezydent Korei Południowej Jun Suk Jeol został skazany przez sąd w Seulu na karę dożywocia za kierowanie zamachem stanu. Uznano go za winnego próby paraliżu władzy ustawodawczej i naruszenia porządku konstytucyjnego. Ogłoszenie stanu wojennego 3 grudnia 2024 r. Jun tłumaczy walką z „siłami antypaństwowymi". Mimo blokady ze strony wojska w parlamencie deputowani zdołali zebrać się i jednomyślnie przegłosować zniesienie dekretu po upływie sześciu godzin.

■ **Zgoda na poszukiwania.** Ministerstwo kultury Ukrainy wydało pozwolenie na poszukiwanie szczątków polskich ofiar ukraińskich nacjonalistów w dawnej wsi Huta Pieniacka w obecnym obwodzie lwowskim. Jak informuje IPN, decyzja kończy blisko siedmioletnie starania o uzyskanie pozwolenia na poszukiwanie grobów ofiar zbrodni dokonanej 82 lata temu. 28 lutego 1944 r. w Hucie Pieniackiej miała miejsce akcja pacyfikacyjna polskiej ludności cywilnej, w wyniku której śmierć poniosło ok. 850 osób.



fot. PAP/EPA/Robert Ghement

IGRZYSKA ZAKOŃCZONE

Ceremonia zamknięcia 25. zimowych igrzysk olimpijskich Mediolan-Cortina d'Ampezzo odbyła się w starożytnym amfiteatrze w Weronie. Wystartowało 2871 sportowców z 92 krajów. Klasyfikację medalową zdominowała Norwegia, zdobywając 41 medali. Polska była na 21. miejscu. Reprezentanci naszego kraju zdobyli cztery medale: trzy srebrne i jeden brązowy. Polskim bohaterem igrzysk został 19-letni skoczek narciarski Kacper Tomasiak, zdobywca trzech medali, dwóch indywidualnych i jednego z Pawłem Wąskiem w konkursie duetów. Srebrny medal w łyżwiarstwie szybkim zdobył też reprezentujący Polskę Władimir Semirunnij. Na zdjęciu: pochód sportowców w czasie ceremonii zamknięcia.

WSPÓŁCZESNOŚĆ W BAZYLICE

Nowa droga krzyżowa w Bazylice św. Piotra została wykonana przez młodego szwajcarskiego artystę Manuela Andreasa Dürra, wyłonionego w międzynarodowym konkursie, na który nadesłano ponad tysiąc zgłoszeń. Jej inauguracja odbyła się 20 lutego w ramach obchodów 400. rocznicy poświęcenia bazyliki (1626–2026).



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci



fot. PAP/EPA/Enric Fontcuberta

ZAKOŃCZENIE ETAPU

Na Wieży Jezusa monumentalnego kościoła Sagrada Familia w Barcelonie zamontowano najwyższy element – górne ramię krzyża. Kościół sięga teraz 172,5 m wysokości. Montaż odbył się w roku obchodów 100-lecia śmierci architekta świątyni Antoniego Gaudiego.



fot. PAP/Wiktor Dąbkowski

JUŻ PIĄTY ROK

24 lutego minęły cztery lata od pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. W ostatnim czasie odbyły się trzy spotkania z udziałem Ukrainy, USA i Rosji – dwa w Abu Zabi (Zjednoczone Emiraty Arabskie) i jedno w Genewie. Nie przyniosły jednak przełomu.
Na zdjęciu: manifestacja solidarności z Ukrainą w Brukseli.

SPÓR MIĘDZY SĄSIADAMI



fot. PAP/EPA/Zoltan Fischer Handout

Węgry i Słowacja utrzymują, że władze w Kijowie celowo opóźniają przywrócenie transportu ropy naftowej po uszkodzeniu w końcu stycznia rurociągu Przyjaźń, transportującego surowiec z Rosji do tych krajów. Ukraiński operator twierdzi, że rurociąg jest remontowany. Budapeszt i Bratysława wstrzymały dostarczanie oleju napędowego na Ukrainę i zagroziły wstrzymaniem przesyłu energii elektrycznej oraz – w przypadku Węgier – gazu. Węgry zapowiadają też blokowanie 90-miliardowej pożyczki UE dla Ukrainy do czasu wznowienia tranzytu ropy. Premier Viktor Orbán (na zdjęciu) ocenił, że Ukraina jest zainteresowana wywołaniem chaosu na Węgrzech, aby wpłynąć na politykę wewnętrzną tego kraju przed wyborami, zaplanowanymi na 12 kwietnia.

WYSTAWIENIE RELIKWII



fot. PAP/EPA/Gianluigi Basilietti

Od 22 lutego do 21 marca trwa publiczne wystawienie doczesnych szczątków św. Franciszka z Asyżu, związane z obchodami 800. rocznicy jego śmierci i ogłoszonym przez papieża Rokiem św. Franciszka. Już pierwszego dnia bazylikę w Asyżu nawiedziło 18 tys. osób. Ze względów organizacyjnych pielgrzymi zapisują się przez stronę internetową sanfrancescovive.org.

W SKRÓCIE

- **Zaogniona sytuacja.** – Mogę powiedzieć, że rozważam ograniczony atak na Iran – oświadczył 20 lutego prezydent Donald Trump. USA chcą wywrzeć na Iranie presję, by spełnił żądania dotyczące porozumienia ws. programu jądrowego. Rzecznik MSZ Iranu ostrzegł, że władze jego kraju będą traktowały każdy, nawet ograniczony, atak jako „akt agresji".
- **Marszałek na Ukrainie.** Polski marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty 23 lutego rozpoczął dwudniową wizytę w Ukrainie. Pierwszym punktem programu było spotkanie z przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy Rusłanem Stefanczukiem. Obaj podpisali deklarację o wsparciu polskiego parlamentu dla Ukrainy w dążeniu tego kraju do Unii Europejskiej.
- **Pierwsze posiedzenie.** Pięć państw zadeklarowało wysłanie sił stabilizacyjnych i policyjnych do Strefy Gazy, dziewięć zaś zobowiązało się do wpłacenia łącznie 7 mld dolarów na pakiet pomocy humanitarnej dla Strefy Gazy – powiedział na posiedzeniu Rady Pokoju 19 lutego prezydent Donald Trump. Ogłosił też, że USA przeznaczą 10 mld dolarów na rzecz Rady Pokoju. Wojska i siły policyjne do palestyńskiej półenklawy mają wysłać: Indonezja, Maroko, Albania, Kosowo i Kazachstan; Egipt i Jordania wesprą te wysiłki m.in. poprzez szkolenia. Polskę reprezentował w roli obserwatora szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz.
- **Dzieci-uchodźcy.** Cztery lata po rozpoczęciu rosyjskiej agresji przeciw Ukrainie na pełną skalę ponad 1/3 ukraińskich dzieci to uchodźcy – alarmuje UNICEF. Sytuacja ta dotyczy 2 mln 589 tys. 900 małoletnich. 791 tys. to przesiedleńcy wewnętrzni na terytorium Ukrainy, a 1 mln 798 tys. 900 wyjechało ze swej ojczyzny.
- **Za brak ochrony.** Brytyjski regulator rynku mediów Ofcom nałożył na jedną z firm pornograficznych grzywnę w wysokości 1,35 mln funtów za brak na jej stronach zabezpieczeń uniemożliwiających dostęp dzieciom plus 50 tys. funtów za brak odpowiedzi na wniosek o udzielenie informacji.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl d02b0aff7a



Anna Meetschen

Nadzieja Europy

W ostatnich dniach wiele mówiło się na temat naszego kontynentu za sprawą Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, która odbyła się w pierwszej połowie lutego pod wymownym hasłem *Under destruction* („W trakcie niszczenia”). Uczestniczyło w niej ponad 60 przywódców państw i rządów, a głównym tematem było bezpieczeństwo w obliczu trwającej od czterech lat pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Podczas konferencji wielokrotnie podkreślano, że w obliczu rosyjskiej agresji na Ukrainę, a także niepewności co do dalszych działań Kremla potrzebna jest większa jedność krajów europejskich, zwłaszcza państw członkowskich Unii Europejskiej. Szczególną uwagę zwrócił na to w swoim przemówieniu kanclerz Niemiec Friedrich Merz, który stwierdził, że w Unii nie powinno być państw o różnym poziomie bezpieczeństwa, co nawiązuje do Europy „różnych prędkości”, lecz że kluczowe znaczenie ma współpraca. – W tym świecie zachowamy nasze interesy i nasze wartości pod warunkiem, że będziemy działać zdecydowanie, wspólnie i z wiarą we własną siłę – mówił kanclerz RFN.

Swój głos dołączyli przewodniczący czterech europejskich episkopatów – Francji, Włoch, Niemiec i Polski – którzy wystosowali apel zatytułowany „Chrześcijanie dla Europy. Siła nadziei”. Zwrócili w nim uwagę, że w chwili, kiedy porządek międzynarodowy ulega zachwianiu, „Europa musi odnaleźć swoją duszę, aby móc zaoferować całemu światu swój nieodzowny wkład w dobro wspólne”. Wskazali również, że Europejczycy bardziej zbliżyli się do siebie od początku wojny w Ukrainie. „Świat potrzebuje Europy. Chrześcijanie muszą zrozumieć tę pilną potrzebę, aby następnie

Europa potrzebuje nie tylko wspólnych strategii politycznych i militarnych, ale także duchowego fundamentu.

móc zdecydowanie zaangażować się w jej przyszłość tam, gdzie się znajdują, z taką samą świadomością, jak ojcowie założyciele” – podkreślili w apelu. I zaznaczyli, że „w imię swojej wiary chrześcijanie są zaproszeni do dzielenia się ze wszystkimi mieszkańcami kontynentu europejskiego swoją nadzieją na powszechne braterstwo”.

Słowa te prowadzą do głębszej refleksji: Europa potrzebuje dziś nie tylko wspólnych strategii politycznych i militarnych, ale także duchowego fundamentu. Unia Europejska wyrastała z inspiracji polityków – ojców założycieli, którzy, umocnieni wiarą, oddali się służbie dobru wspólnemu. Powrót do tych korzeni może stać się źródłem nowej jedności, również w obszarze bezpieczeństwa. Trudno bowiem budować trwałą wspólnotę wyłącznie na kalkulacji interesów. W takim układzie każdy będzie podążał własną drogą, forsując partykularne cele i traktując innych nie jako partnerów, lecz jako narzędzie ich realizacji.

Tymczasem Europa „jednego ducha” była marzeniem ojców zjednoczonej Europy – i dziś można dostrzec pierwsze oznaki odradzania się tej wizji. W Środę Popielcową francuskie kościoły odnotowały tłumy wiernych, a podobnie jak w ubiegłym roku mówi się o rekordowej liczbie katechumenów. Media francuskie wskazują, że nie jest to jednorazowe wydarzenie, lecz utrwalająca się tendencja. Z kolei najnowsze dane Konferencji Episkopatu Belgii, podane w ubiegłym tygodniu przez portal katholisch.de, mówią o 30-procentowym wzroście liczby dorosłych, którzy przyjmą chrzest podczas tegorocznej Wigilii Paschalnej, w stosunku do roku ubiegłego. Także według danych holenderskiego Katolickiego Instytutu Statystyki Kościelnej, które podaje portal zenit.org, wynika, że w 2024 r. liczba dorosłych konwertytów wzrosła o 40 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Ta widoczna „wiosna wiary” na kontynencie europejskim może stać się dla niego źródłem nadziei. Oby jej duch dotarł również na szczyty władzy i przełożył się na odpowiedzialne, solidarne decyzje w trosce o przyszłość Europy.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Nauki dla papieża

Rekolekcje wielkopostne dla Ojca Świętego i przełożonych Kurii Rzymskiej głosił w tym roku bp Erik Varden, biskup Trondheim w Norwegii i przewodniczący Episkopatu Krajów Nordyckich. W przeszłości był opatem trapistów w Anglii. Jest konwertytą z luteranizmu. Temat watykańskich rekolekcji (22–27 lutego) to „Oświeceni ukrytą chwałą”.

200 lat oblatów

17 lutego 1826 r. Leon XII zatwierdził konstytucje i reguły Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Od tego czasu służą oni Kościołowi, głosząc Ewangelię i podejmując dzieła miłosierdzia. Oprócz trzech ślubów zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, składają też czwarty: wytrwałości. Zgromadzenie dało już Kościołowi jednego świętego i czterech błogosławionych, w tym Polaka, bł. Józefa Cebulę. Polska Prowincja zgromadzenia powstała w 1920 r. Jest jedną z najprężniejszych jurysdykcji oblackich na świecie. Oprócz naszego kraju obejmuje m.in.: Madagaskar, Ukrainę, Białoruś, Turkmenistan, kraje skandynawskie i kraje Beneluksu. Na terenie Polski oblaci pracują w 20 domach.

eprasa.pl d02b0aff7a



Dariusz Kowalczyk SJ

Post i dieta

Mamy Wielki Post. Tymczasem miliony ludzi na świecie, szczególnie kobiet, stosuje różnego rodzaju formy ograniczania jedzenia, czyli diety. Jedni czynią to dla zdrowia, inni dla sylwetki. Jedni podejmują diety pod kierunkiem fachowców dietetyków, a inni dają się łatwo przekonać kolejnym dietom cud, których nie brak w internecie. Ograniczanie pokarmu jednym pomaga, a innym szkodzi, czego najbardziej dramatycznym przypadkiem jest anoreksja. Niestety, nie brakuje godnych współczucia bliźnich, którzy wpadli w obsesję na temat jedzenia i doprowadzili się do stanu, w którym już nie potrafią ucieszyć się tyleż wyśmienicie przyrządzoną, co obfitą porcją jedzenia.

Kościół, obok modlitwy i jałmużny, zachęca do postu. I czyni to szczególnie w okresie właśnie Wielkiego Postu. Jaka jest różnica pomiędzy dietą a postem? Można by powiedzieć, że kluczowymi różnicami są intencja i cel. Dieta koncentruje się na aspektach fizycznych, zdrowiu czy wyglądzie, natomiast post w tradycji katolickiej, ale także w innych tradycjach religijnych, jest przede wszystkim praktyką duchową, czasem oczyszczenia ciała i ducha, służącym wewnętrznej przemianie.

Może jeszcze lepiej byłoby powiedzieć, że podstawowa różnica między postem a dietą polega na relacji. Podejmujemy post religijny nie jedynie dla nas samych, ale w relacji do Boga, by przywrócić Mu należne miejsce w naszym życiu. Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla, że „post, modlitwa i jałmużna wyrażają nawrócenie w odniesieniu do samego siebie, do Boga i do innych ludzi” (nr 1434). Jak pisał św. Bazyli Wielki: „Post jest lekarstwem, ale lekarstwem, które przynosi pożytek tylko tym, którzy wiedzą, jak go stosować”. Chodzi o to, że post nie jest celem samym w sobie, ale środkiem do otwarcia się na działanie łaski Bożej. A tymczasem może być tak, jak z pewnym biskupem, który lubił zjeść, a w dni, kiedy pościł, stawał się nieznośny. W Środę Popielcową i w Wielki Piątek lepiej było do niego nie podchodzić.

Jaka jest różnica pomiędzy dietą a postem? Można powiedzieć, że kluczowe są intencja, cel i… relacja.

Ojcowie Kościoła podkreślali, że warto łączyć post z modlitwą i jałmużną. Święty Piotr Chryzolog stwierdził: „Post jest duszą modlitwy, a miłosierdzie jest życiem postu. Niech nikt ich nie rozdziela, bo nie mogą być rozdzielone”. Post bez modlitwy staje się jedynie dietą, modlitwa bez postu bywa powierzchowna, natomiast jałmużna bez wyrzeczenia łatwo zamienia się w tani gest bez osobistego zaangażowania. Nie zapomnę mojego włoskiego przyjaciela, Eduarda, który swego czasu poprosił mnie, by w każdy piątek Wielkiego Postu w czasie przerwy obiadowej, którą miał jako pracownik banku, mógł spędzić czas w kaplicy kolegium, gdzie mieszkałem. Eduardo pościł, modlił się w czasie obiadu, a zaoszczędzone pieniądze wrzucał do puszki na ubogich.

Od pewnego czasu mieszkam we wspólnocie jezuitów przy Instytucie Orientalnym w Rzymie. Obok jest Kolegium *Russicum*, gdzie mieszkają duchowni Kościołów orientalnych, katolicy i prawosławni, którzy studiują w Rzymie. Mogę z bliska zobaczyć, że post w Kościołach wschodnich traktowany jest dużo bardziej rygorystycznie niż na Zachodzie. Na przykład w Kościele koptyjskim ponad 210 dni w roku jest postnych, a post oznacza m.in. całkowite powstrzymanie się od pokarmów zwierzęcych, w tym od jaj i masła, a w Wielkim Poście także wstrzemięźliwość seksualną. Jeszcze surowszą dyscyplinę postną ma Kościół etiopski. Ale nie o samą dyscyplinę tutaj chodzi. Post traktowany jest nie jako formalność, lecz jako integralna część życia duchowego, przygotowanie do sakramentów i naśladowanie ascezy Chrystusa.

W każdym razie post wymaga wcześniejszej refleksji, jak i po co chcę pościć. Pomyślmy o tym i zorganizujmy sobie czasy poszczenia. I róbmy to przed Bogiem, by odnowić relacje z Nim, z bliźnimi i z samymi sobą.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Anglikański konwertyta

Kanonik Robin Ward, wybitny patrolog, został przyjęty do Kościoła katolickiego. Duchowny 19 lat pełnił funkcję rektora St. Stephen’s House w Oksfordzie, kształcącego duchownych anglikańskich. Przyjęcie Warda do Kościoła następuje po serii głośnych konwersji anglikańskich z ostatnich pięciu lat. Od 1992 r. do Kościoła katolickiego w Wielkiej Brytanii przyjęto ok. 700 anglikańskich duchownych i osób zakonnych.

Bez dialogu

Przełożony Bractwa św. Piusa X (lefebrystów) ks. Davide Pagliarani w liście skierowanym do prefekta Dykasterii do spraw Nauki Wiary kard. Victora Manuela Fernándeza stwierdza, że nie jest możliwe podjęcie dialogu doktrynalnego ze Stolicą Apostolską i nie zrezygnuje ze święceń biskupich, zaplanowanych na 1 lipca br. bez zgody papieża. Jeśli do tego dojdzie, Bractwo znajdzie się w sytuacji schizmy. Ksiądz Pagliarani podkreśla w liście odmienne podejście „do fundamentalnych orientacji przyjętych od czasu Soboru Watykańskiego II”.

REKLAMA



eprasa.pl d02b0aff7a

Potrzebna jest nam cisza?

Rozróżniłbym ciszę i milczenie. Cisza dotyczy warunków zewnętrznych, a milczenie człowiek podejmuje sam. Ludzie tęsknią za ciszą. Jednak kluczowa jest zdolność milczenia i o tym wolę mówić.

Nieraz osoby pragnące wyciszenia, gdy już znajdą się w takich warunkach, nie są w stanie zachować milczenia, jest to zbyt trudne. W momencie gdy oddalamy się i wyciszamy, odzywa się cały ten świat, który człowiek nosi w sobie. Widać wtedy, czy ktoś dba o swoje życie wewnętrzne.

Milczenie polega na niemówieniu?

Milczenie odnosi się do wyciszenia zmysłów i wewnętrznego skupienia. To znacznie więcej niż niemówienie.

Z drugiej strony ciągle słuchamy muzyki czy nagrań na YouTube.

Odpowiednia muzyka może tworzyć tło, żeby się wyciszyć. Jednak przeważnie nieustanny hałas w tle służy jako zagłuszacz. Ciągle coś musi grać – u fryzjera, w biurze, w restauracji, w sklepie. To nie jest dobre, bo rozprasza, a nie otwiera na słuchanie siebie, innych, Boga.

W internecie jest dostępnych wiele konferencji i innych nagrań. Często są to bardzo dobre treści, jednak ciągłe ich słuchanie sprawia, że zagłuszamy siebie. Poza tym człowiek ma granice percepcji, nawet najbardziej pobożnych treści. Nadmierne ich konsumowanie nie przekłada się na rzeczywiste słuchanie i przyjęcie treści.

Jest jeszcze kwestia gestów, pewnej łagodności w sposobie bycia. Można trzaskać drzwiami, a można je zamykać delikatnie. Można rzucić talerz na stół albo położyć jak porcelanę na fortepianie. Tu jest mnóstwo pracy do odrobienia.

Po co mamy podejmować trud wyciszenia się na co dzień?

Chodzi o to, by otworzyć się na szereg innych spraw, które mogę dzięki temu inaczej zobaczyć czy dostrzec. Poza tym wprowadzam atmosferę pokoju wokół siebie. Nie jestem tym, który burzy czy wprowadza niepokój. Temu, kto potrafi milczeć, łatwiej też się modlić. Zewnętrzne zachowanie przekłada się na nasze wnętrze, przenika do serca.

Milczeć, aby usłyszeć

Z o. **Wojciechem Ciakiem**, karmelitą bosym, rozmawia Barbara Stefańska

Jeśli chodzi o mowę, obecnie albo mówi się za dużo, albo nie na temat, albo w sposób nieadekwatny do sytuacji. Natomiast bardzo ważne jest mówienie ze względu na cel; refleksja nad tym, co mówimy i co przez to chcemy przekazać. Oczywiście cel powinien być dobry; nie chodzi o to, by kogoś „uwieść” przez mowę czy dobrze wypaść. Właściwe korzystanie z mowy wymaga wysiłku i zastanowienia.

Milczenie dotyczy też słuchu. Jeśli kogoś słucham, to do końca. Jeśli słuchając, już szukam w głowie argumentów przeciwnych, to tak naprawdę nie słucham albo słucham powierzchownie, czekając tylko na moment, by rozbić drugiego człowieka w puch. Przy takim podejściu nie ma szans, by człowieka wysłuchać i dać odpowiedź, która byłaby wejściem w dialog. W różnych debatach telewizyjnych widzimy, że ludzie zupełnie siebie nie słuchają, to są puste przebiegi. Nie chodzi tam o szukanie prawdy, brakuje przyjęcia i akceptacji drugiego człowieka. Podobnie dzieje się w rodzinach i różnych codziennych sytuacjach. Nie słuchamy. Na ogół ludzie uważają, że mówią prawdę, są szczerzy, a nie słuchają innych.

Leon XIV w orędziu na Wielki Post zachęca do słuchania innych i słowa Bożego. Czy to jest ze sobą powiązane?

Kiedy mamy rzeczywistą intencję słuchania innych ludzi, niezależnie od tego, co mówią, rodzi się także wrażliwość wewnętrzna na to, co mówi Pan Bóg. Rozwija się pewnego rodzaju zmysł prawdy. Jeśli rzeczywiście dociera do nas słowo Boże i otwieramy się na nie, ono powoduje rozszerzenie serca. Mamy wtedy odwagę zmierzyć się ze sobą i z różnymi sytuacjami. Nie uciekać i nie zagłuszać, ale przyjąć prawdę.

Milczenie dotyczy mowy i słuchu. A innych zmysłów?

Także wzroku. Jesteśmy bombardowani obrazami. Istnieją takie techniki, by nas „atakować” okazjami i promocjami, gdy wchodzimy do supermarketu. Ciągle mamy przy sobie telefony. W tym wszystkim ważne jest, by nasze spojrzenie było bardzo skupione, by świadomie podchodzić do tego, na co i jak patrzymy. Brak uwagi, ciekawskie spojrzenia są wyrazem braku kontroli nad wzrokiem. A przecież spojrzenie jest oknem serca.

A jak zachować ciszę w swojej głowie?

Określam to jako milczenie psychiczne. Jest to skupienie i właściwe ukierunkowanie zmysłów wewnętrznych – wyobraźni i pamięci. Trudności w tej dziedzinie objawiają się często w momentach ciszy. Kiedy Izraelici wyszli na pustynię, zdążając do Ziemi Obiecanej, odsłonił się cały świat ich niepokojów, lęków, tęsknot za cebulą i czosnkiem. W momencie gdy wchodzimy w ciszę, podejmujemy modlitwę myślną, ważne jest to milczenie, gdyż do głosu dochodzą marzenia i wspomnienia. Wspomnienia ważnych dla nas duchowo chwil mogą być bardzo cenne. Jednak jeżeli zbyt się narzucają, prowadzą do sentymentów, rozczulania się nad sobą, poczucia, że jestem ofiarą, że inni mnie skrzywdzili, że nic nie mogę zrobić… Nie tędy droga. To bardzo delikatny temat, takie myśli pojawiają się czasem w momentach ciszy. Może je wzmacniać np. przez słuchanie zbyt sentymentalnej muzyki.

Druga sprawa to kwestia marzeń rozumianych jako mrzonki, sny. Ktoś np. wyjeżdża na rekolekcje w ciszy i wyobraża sobie, że wszystko tam załatwi, a jak wróci, będzie spokojny i kochają-

eprasa.pl d02b0aff7a



fot. arch. o. Wojciecha Ciaka OCD

O. Wojciech Ciak OCD – specjalizuje się w duchowości karmelitańskiej, szczególnie w dziełach św. Teresy od Jezusa jako współtłumacz i komentator; założyciel i wieloletni prezes wydawnictwa Flos Carmeli, inicjator powstania Instytutów Duchowości Karmelitańskiej, dyrektor Instytutu Duchowości Carmelitanum w Warszawie, duszpasterz, rekolekcjonista i wykładowca.

cy. I kiedy tylko otworzy drzwi mieszkania, wszystko się posypie. Jak mówi s. Miriam, pustelnica karmelitańska, marzenia to tworzenie świata nierzeczywistego, to cudzołożenie z nieprawdą.

Jak uniknąć tych pułapek?

Jeżeli nie chcemy wpadać w marzenia, idealizowanie „ja”, to przede wszystkim ciągle wracajmy do milczenia fizycznego. Kiedy wychodzimy z modlitwy czy kończymy rekolekcje, powinno być to widoczne w tym, jak mówimy, jak słuchamy i jak się zachowujemy. Po tym poznaje się, że staramy się mierzyć z konkretną rzeczywistością i konkretnymi ludźmi.

Kiedy mamy rzeczywistą intencję słuchania innych ludzi, rodzi się także wrażliwość wewnętrzna na to, co mówi Pan Bóg.

Znam takie sytuacje: rodzina wysyła ojca na rekolekcje w ciszy. On sobie pomarzył, że będzie wspaniały, a oni też tego oczekują. Nic z tego nie będzie, tylko jeszcze większe rozczarowanie. Natomiast jeżeli ten człowiek po powrocie zacznie mówić z uwagą, słuchać innych, starać się o łagodność w gestach, to widać, że głęboko przeżył ten czas.

W głowie mamy często wiele spraw, odczuwamy niepokój. Co jeszcze może pomóc zachować wewnętrzne skupienie?

Ważna jest także troska o porządek, nawet ten materialny wokół siebie. Trudno wejść w ciszę wewnętrzną, jeśli nie zadba się o ład w mieszkaniu – chodzi o zwyczajną schludność, a nie o chorobliwą dbałość o porządek. Z mojego doświadczenia wynika, że jeśli ktoś zachowuje milczenie zewnętrzne, na ogół dba o porządek wokół siebie.

Trzeba zacząć od spraw podstawowych: porządek przestrzeni, ale też w planowaniu czasu. Dziś człowiek jest rozrywany okazjami, imprezami, biega, szuka, a nie potrafi zagospodarować w odpowiedni sposób wolnego popołudnia czy wieczoru. Zdarza się, że ludzie wyjeżdżają do pustelni, a nie umieją 2–3 godzin dobrze spędzić w swoim mieszaniu.

Milczenie i skupienie wewnętrzne to duże wyzwanie, gdy trzeba zająć się rodziną, pracą, dziećmi… Co by Ojciec poradził?

Wskazówki znajdujemy w dziełku karmelitanki św. Edyty Stein „Sposoby wewnętrznego uciszenia”. Zadedykowała je nauczycielkom, ale można je odnieść do wszystkich. Po pierwsze, radzi rano w czasie modlitwy lub Mszy św. ofiarować Panu Bogu cały dzień. Potem jest czas pracy, w którym wiele się dzieje. W przypadku nauczycieli – jedna lekcja po drugiej, uczniowie, różne wyzwania. W innych pracach podobnie – trudne sytuacje, hałas. To powoduje zmęczenie, złość, uniesienie. A po przyjściu do domu czekają kolejne liczne zadania. I właśnie w takim momencie dnia trzeba znaleźć przestrzeń, żeby się choć na moment wyciszyć, odnaleźć wewnętrzną ciszę, najlepiej przed tabernakulum. Wracamy wtedy na nowo do tego, co zrobiliśmy rano – czyli ofiarowania dnia Panu Bogu.

Tak à propos, w jednej z męskich wspólnot zachęca się, by przed powrotem z pracy mężczyźni spędzili 15–20 minut przed Najświętszym Sakramentem. Pracowali dla utrzymania żony i dzieci, a w domu ta posługa trwa nadal. Potrzeba więc czasu, by na nowo wszystko poddać Chrystusowi i podjąć zadania do końca dnia.

Edyta Stein zaleca, by wieczorem jeszcze raz wszelkie sprawy złożyć w ręce Pana Boga, nieraz z poczuciem żalu czy zawstydzenia, bo nie udało się wszystkiego zrealizować. U niej ważna jest zasada ciągłości w czasie dnia – od rana do wieczora. Wtedy skupiamy się nie tyle na tym, ile mamy do zrobienia, ale staramy się skupić na tym, z kim to robimy i w jaki sposób. Zapraszamy do tego Jezusa i Maryję. Z kolei rozgorączkowanie rozbija nam życie na poszczególne kawałki, co powoduje, że wszystkiego nie ogarniamy. Gdy jest ciągłość, stale powracamy do Pana Boga w różnych momentach, scalamy nasze życie.

eprasa.pl d02b0aff7a

Współczesny świat namawia: „Mów, co myślisz”. Tymczasem dla relacji z drugim człowiekiem kluczowa jest postawa: „Myśl, co mówisz”.

Odpowiedzialni za słowa

Monika Odrobińska

W Wielkim Poście Leon XIV namawia do postu od słów uderzających i raniących. Zachęca do „rozbrajania języka”. Co robić, żeby rodzinne czy przyjacielskie spotkania nas nie poróżniły, ale by też nie sprowadziły się do bezpiecznych, ale płaskich rozmów „o pogodzie”?

W SZKOLE DIALOGU

W czasie pandemii Maciej Witaliński z Jaworzna w social mediach wdał się ze swoim przyjacielem w spór na temat szczepień. Mimo że są w jednej wspólnocie, wyznają te same wartości, a ich rodziny znają się od 30 lat, doszło do ochłodzenia relacji. Zaczął się zastanawiać, dlaczego poróżniła ich tak mała – w skali ich przyjaźni – rzecz. A przecież w „szkole dialogu”, którą jest stowarzyszenie Spotkania Małżeńskie, „terminuje” niemal 30 lat. Ma świadomość pierwszeństwa słuchania nad mówieniem, dzielenia się nad dyskutowaniem i rozumienia nad ocenianiem. Zaczął się zastanawiać, czego zabrakło.

Razem z przyjacielem, Andrzejem Kędziorskim, także animatorem Spotkań Małżeńskich z ośrodka jaworznickiego, analizowali różne matryce postaw i schematy komunikacji. Wiedzieli, że punktami orientacyjnymi konstruktywnej rozmowy są: skuteczność, czyli osiągnięcie celu, ale i stosowność, czyli dążenie do tego z poszanowaniem drugiej osoby. Wiedzieli, że niezależnie od tego, czy komunikacja jest empatyczna, czy asertywna, powinna opierać się na poszanowaniu uczuć, potrzeb i granic drugiej osoby oraz własnych. Wiedzieli, że dla komunikacji kluczowa jest postawa „ja jestem OK i ty jesteś OK”.

Wiedzieli, że dialog nastawiony jest na budowanie relacji i wzmacnianie więzi. I że jednym z kluczowych warunków jego zaistnienia jest gotowość do przebaczania. – Jeśli tego elementu zabraknie, łatwo spiąć się choćby o jedno słowo – mówi Andrzej. – W postawie wybaczania nie będę drążył i rozpamiętywał. Nie znaczy to, że mam się nie bronić, ale zamiast atakować słowami: „Jak mogłeś tak powiedzieć!”, mogę skupić się na własnych emocjach: „To, co powiedziałeś, bardzo mnie dotknęło”.

Uzbierawszy bogaty materiał na temat modeli komunikacyjnych, Maciej i Andrzej zorganizowali eksperymentalne warsztaty. – Nadal jednak nie znaleźliśmy odpowiedzi na nurtujące nas pytanie: co jest źródłem problemów z komunikacją, dlaczego np. tak trudno porozumieć się osobie wierzącej i niewierzącej – przyznaje Maciej Witaliński. – Wtedy żona trafiła na książkę Jonathana Haidta „Prawy umysł.



ryc. Google Gemini/Przemysław Goławski

eprasa.pl d02b0aff7a

Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka”.

Słonie i filary

Na warsztatach wzbogaconych o treści „z Haidta” Maciej i Andrzej pokazują, jak człowiek przetwarza informacje. – Najpierw intuicyjnie, czyli automatycznie, na poziomie uczuć, dopiero po chwili włącza się umysł z analizą sytuacji – tłumaczy Maciej Witaliński. – W ten sposób najczęściej budujemy sobie obraz rzeczywistości. Haidt mówi, że opiera się on na filarach moralności: trosce, sprawiedliwości, lojalności, autorytecie, czystości (świętości) i wolności. Każdy człowiek ma zestaw takich filarów, jednak mogą mieć one różne „wagi”, od których będą zależały jego moralne intuicje, a więc zarówno przekonania o tym, co jest moralne, a co niekoniecznie, oraz konkretne decyzje moralne w różnych sytuacjach. Na „wagę” danego filaru moralności wpływają cechy temperamentu oraz środowisko wzrastania i osobiste doświadczenia. Rozpoznanie u siebie owej „wagi” pozwala zdefiniować indywidualne intuicje, czyli tę pierwotną reakcję na daną sytuację. To różnice na tym polu decydują bowiem o życiowych priorytetach, które ostatecznie mogą być źródłem konfliktów społecznych.

Haidt podkreśla, że moralność jest wielowymiarowa. – Na tej samej zasadzie mamy podchodzić do rozmówców, zwłaszcza tych o odmiennych poglądach – tłumaczy Maciej. – Jego moralność nie jest lepsza czy gorsza, tylko inna. A skoro tak, to tę inność należy przyjąć.

W jednej rozmowie nie da się zmienić poglądów człowieka, bo one opierają się na filarach, które budował on całe życie. Będziemy bronić każdego z nich, bo gdyby choć jeden z nich runął, runie cała konstrukcja, na której zbudowany jest spójny obraz naszej rzeczywistości. Dlatego trudno dogadać się na argumenty. – Intuicje, czyli automatyczne reakcje, Haidt nazywa słoniem – mówi Maciej. – Oprócz instynktów reprezentuje on siłę i przewagę oraz podświadomość, która steruje większością zachowań, dlatego jeźdźcowi (rozumowi), który na nim siedzi, tak trudno nim sterować. Często jeździec staje się rzecznikiem słonia, szukając uzasadnienia dla jego pierwotnych reakcji. Trudność w słuchaniu jest spowodowana obawą, że tym samym przyznamy oponentowi rację, a to wymagałoby przebudowy naszych własnych filarów, dlatego brniemy w zagadanie go. Aby się porozumieć, obaj rozmówcy muszą „zaparkować” swoje słonie i wytłumaczyć oponentowi, jak funkcjonuje słoń każdego z nich. Wszystko to w postawie „ja OK i ty OK”. Zamiast atakować cudze „głupie poglądy”, skupiam się na przedstawieniu własnych.

Każdy z nas dąży do najważniejszego dla siebie dobra, ale każdy inną drogą – i to potrafi być źródłem nieporozumień.

– Wszystko sprowadza się do otwartości na drugiego człowieka, chęci poznania go – mówi Jolanta Witalińska, żona Macieja. – On się otworzy, jeśli stworzymy mu do tego dobrą atmosferę; jeśli wyłączymy emocje, będziemy słuchać, próbować zrozumieć wartości, które on wyznaje, a może nawet zastanowimy się, jak by było, gdybyśmy sami się nimi kierowali. Każdy z nas dąży do najważniejszego dla siebie dobra, ale każdy inną drogą – i to potrafi być źródłem nieporozumień. Nie wszystko mogę wiedzieć, ale zawsze mogę wysłuchać, natomiast nie wszystko muszę powiedzieć. Mnie takie myślenie uwolniło od przymusu wyjaśnień, argumentowania czy oceniania na rzecz słuchania, poznania, zrozumienia i zbliżenia.

Jak siebie samego

Święty Paweł nawoływał: „Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym”. Ale co, jeśli drugi człowiek nie chce dialogu albo nie przestrzega jego zasad? – Słowa mają moc, potrafią porwać tłumy albo sprawić, że ktoś targnie się na swoje życie – mówi Andrzej. – Dlatego, niezależnie od obserwowanego w sferze publicznej braku odpowiedzialności za słowo, sami nie powinniśmy się z tego obowiązku zwalniać. Z drugiej strony pamiętajmy, że już na to, jak rozmówca nasze słowa zinterpretuje, mamy wpływ ograniczony. A jeśli ktoś jest wręcz negatywnie do nas nastawiony, trudno, by nasza mowa była budująca i wyświadczała mu dobro, jak chce św. Paweł. Jednak jeśli potrafię zdobyć się na postawę szacunku i zrozumienia, także tego, że ten drugi ma prawo myśleć to, co myśli, mogę zachować w sobie pokój i przynajmniej nie eskalować napięcia, by nie przerodziło się w konflikt.

Kiedy papież Leon XIV wzywa do wielkopostnej odpowiedzialności za słowo, zachęca do pracy, która owocować będzie znacznie dłużej. – Każda furtka do zmiany otwiera się do środka, a praca nad nią wymaga: świadomości, nakładu sił i czasu – mówi Andrzej. – Emocje powodują, że wpadamy w stare, niechciane sposoby komunikacyjne, dlatego trenować warto w spokojnej atmosferze i na mniej znaczących tematach. Praca nad komunikacją, w tym nad dialogiem, to wyboista droga, ale warto w nią wyruszyć.

A zaczyna się ona od dialogu z samym sobą, bo kluczem do porozumienia z drugim człowiekiem i relacji z nim jest właściwa ocena samego siebie. – Większość warsztatowiczów ma kłopot z dokończeniem zdań afirmujących ich dobre strony – przyznaje Andrzej. – A jeśli mam szanować rozmówcę, najpierw muszę mieć szacunek dla siebie. Często zamiast siebie doceniać, dowalamy sobie, jakbyśmy byli bublem, a nie dzieckiem Bożym. Nie inaczej wówczas traktujemy innych. A wystarczy pamiętać przykazanie miłości: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Powtarzajmy je sobie na co dzień.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl d02b0aff7a

W SKRÓCIE

■ **Modlitwa za misjonarza.** Aby wziąć udział w 13. edycji akcji Misjonarz na Post, wystarczy wypełnić formularz na misjonarznapost.pl. Mailem przyjdą dane wylosowanego misjonarza, za którego modlimy się w wybrany przez siebie sposób.

■ **Kolej na spowiedź.** We Wrocławiu trwa wielkopostna akcja „Twoja kolej na spowiedź" – do 31 marca, codziennie w godz. 20.00–22.00 w kaplicy św. Katarzyny Aleksandryjskiej na Dworcu Głównym wierni mogą przystąpić do spowiedzi. Inicjator, kapelan kolejarzy ks. Jan Kleszcz skupił wokół siebie wrażliwych i doświadczonych spowiedników. Jak mówi, do dworcowego konfesjonału przychodzą nie tylko osoby regularnie odwiedzające kaplicę, ale również młodzi ludzie, którzy rzadziej uczestniczą w życiu parafialnym, a w przestrzeni dworca – w drodze do pracy czy podczas podróży – znajdowali okazję do pojednania z Bogiem.

■ **Slalom w serdaku.** 84-letni ks. Władysław Nowobilski z Białki Tatrzańskiej, emerytowany pilot Józef Wójtowicz i liczne grono górali w strojach regionalnych wzięli udział w 41. Otwartych Zawodach Narciarskich o Puchar Przechodni Związku Podhalan na stoku „Na Zadziale" w Nowym Targu. Przed zawodami uczestnicy zgromadzili się na polowej Mszy św. Zawody miały charakter folklorystyczny – udział możliwy był jedynie w stroju góralskim. Na trasie slalomu giganta powiewały góralskie spódnice, a zawodniczki nakładały chusty pod kaski. Mężczyźni startowali w serdakach, góralskich swetrach i portkach z parzenicami.

■ **Pomoc po nowemu.** Prezydent Karol Nawrocki podpisał ustawę wygaszającą rozwiązania wynikające z ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy. Najważniejsze narzędzia specustawy nie znikną, lecz zostaną przeniesione do ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony.

■ **Kolizyjne łosie.** W Polsce w ramach odbudowywania populacji przybywa łosi, ale – ze względu na rozbudowę dróg i fragmentację siedlisk tych zwierząt – rośnie liczba kolizji z ich udziałem.



fot. PAP/Leszek Szymański

PRZEŁOMOWA OPERACJA

Zespół chirurgów z Kliniki Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby UCK WUM przeprowadził pierwszą w Polsce udaną operację usunięcia olbrzymiego nowotworu wątroby z wykorzystaniem technik transplantacyjnych. Lekarze wycięli chory narząd, zoperowali go poza organizmem i ponownie wszczepili go pacjentce. To szansa na życie dla chorych z zaawansowanymi guzami wątroby, nieoperacyjnymi lub niekwalifikującymi się do standardowej transplantacji.

JAK ABRAHAM I SARA



fot. materiały prasowe

Wielkopostny Dzień Skupienia dla Małżeństw Niepłodnych pod hasłem „Chodźcie, powróćmy do Pana!" (Oz 6,1) odbędzie się 14 marca od godz. 8.45 w domu sióstr nazaretanek w Krakowie. W programie: konferencja ks. Marcina Szydłowskiego, wspólnotowa modlitwa, dzielenie się doświadczeniami i możliwość indywidualnej rozmowy z instruktorką Modelu Creightona.

POWRÓT MANUSKRYPTU

Do zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu powrócił skradziony kilkadziesiąt lat temu XV-wieczny, dobrze zachowany, 200-stronicowy rękopis zawierający dzieła św. Augustyna, w tym „Wyznania". Środowisko naukowe podkreśla, że odzyskanie go otwiera nowe perspektywy badawcze – zarówno w zakresie historii książki, średniowiecznej teologii, jak i dziejów piśmiennictwa na Śląsku.



fot. PAP/Krzysztof Ćwik

prasa.pl d02boarv.a



fot. PAP/Andrzej Jackowski

PODARUJ ŚWIĘTA

Celem nowej kampanii Pomocy Kościołowi w Potrzebie „Podaruj Święta Wielkanocne rodzinom z Syrii” jest wsparcie 500 najbardziej potrzebujących rodzin chrześcijańskich w Aleppo. Darczyńcy mogą ufundować: paczki żywnościowe (181 zł), pakiety higieniczne (90 zł), bony odzieżowe (127 zł). Pomóc można, wpłacając darowiznę na konto nr 87 1020 1068 0000 1402 0096 8990 z dopiskiem „Wielkanoc Syria”, przez pkwp.org/wspomoz-nas lub wysyłając SMS o treści Ratuje na numer 72405 (koszt 2,00 zł + VAT, 2,46 zł brutto).

NIE TYLKO ZA DZIECI

Między uroczystością św. Józefa a Dniem Świętości Życia (19–25 marca) odbędzie się VI Tydzień Modlitw o Ochronę Życia pod hasłem „Z Maryją i Józefem bronimy życia”. Codzienna modlitwa obejmuje rozważanie na dany dzień, modlitwę św. Jana Pawła II z encykliki *Evangelium vitae* oraz Litanię do Świętej Rodziny w intencji rodziców i wychowawców, dzieci i młodzieży, rodziców spodziewających się narodzin dziecka, lekarzy i farmaceutów, polityków oraz dziennikarzy. Materiały do pobrania: tydziendlazycia.pl.



fot. materiały prasowe

PORUSEŃSTWO W CHOCHOŁOWIE

W 180. rocznicę powstania chochołowskiego odbyła się w Chochołowie rekonstrukcja historyczna „Poruseństwo”. W 1846 r. górale z Chochołowa, Cichego, Dzianisza i Witowa wystąpili przeciwko władzom austriackim i lokalnym właścicielom ziemskim. Miał to być zaczyn przygotowywanego przez emigracyjne Towarzystwo Demokratyczne ogólnonarodowego powstania, które jednak odwołano.



fot. PAP/Józef Niedziałek

W SKRÓCIE

■ **Krytykowana kaucja.** Jak donosi Instytut Monitorowania Mediów, jednym z najbardziej widocznych tematów w polskich mediach (ponad 99 tys. publikacji) był w ostatnich miesiącach system kaucyjny. Analiza komentarzy na X, Facebooku, TikToku i YouTubie pokazuje dominację przekazu krytycznego. Odbiorcy i dziennikarze oceniają rozwiązanie jako dodatkowe obciążenie dla konsumentów, nazywają je „magazynowaniem powietrza” i zastanawiają się nad powodem wyłączenia z niego małych butelek po alkoholu, które najbardziej zaśmiecają przestrzeń publiczną. Wyrażają też sceptycyzm wobec ekologicznych przesłanek kaucji.

■ **Drogi metr.** Niemal 90 tys. zł kosztował metr kwadratowy apartamentu w kamienicy w Śródmieściu Warszawy; nabywca za penthouse o powierzchni 234 m kw. zapłacił 21 mln zł – poinformowała agencja nieruchomości Partners International. To najwyższa cena za metr kwadratowy apartamentu w Polsce.

■ **Nie kupią kodeiny.** GIF przypomina, że obowiązujące przepisy ustawy Prawo farmaceutyczne nakładają na farmaceutów obowiązek odmowy wydania leków OTC z kodeiną osobom poniżej 18 lat i w przypadku podejrzenia użycia pozamedycznego. Używana w preparatach przeciwkaszlowych i przeciwbólowych substancja jest opioidem, który w organizmie częściowo przekształca się w morfinę. Niewłaściwie stosowana, może uzależniać, a w przypadku nadużywania – prowadzić do depresji oddechowej.

■ **Delicje na rondzie.** Płońscy radni niemal jednogłośnie podjęli uchwałę, by jednemu z rond w mieście nadać nazwę ciastka Delicja. Inicjatorem był obecny producent ciastek, wytwarzanych wyłącznie w fabryce w Płońsku od lat 70. XX w. Wątpliwości radnej Bożeny Dzitowskiej (KO) budzi lokalizacja ronda, do którego dochodzi ul. Żołnierzy Wyklętych. Za groteskowe uznaje zestawienie dramatycznych dziejów Polski z „marketingowym” sformułowaniem ujętym w nazwie ronda.

eprasa.pl d02b0a74



Łukasz Warzecha

Punkt krytyczny

Na jednym ze spotkań prezydenckiej Rady Rozwoju jeszcze za Andrzeja Dudy pojawił się przewodniczący Solidarności Piotr Duda i oznajmił w trakcie dyskusji, że jeśli jakiś przedsiębiorca nie daje sobie rady z coraz bardziej zaostrzanymi przepisami, windowaniem płacy minimalnej i innymi regulacjami – „to, przepraszam bardzo, niech idzie na etat!". Tego typu arogancję lider związku zawodowego – aktualnie zresztą rotacyjny przewodniczący Rady Dialogu Społecznego – może uprawiać na własny rachunek. Związki zawodowe i tak stoją w Polsce po radykalnie przeciwnej stronie niż przedsiębiorcy.

Problem staje się poważniejszy, gdy taki sam sposób rozumowania prezentuje władza, czyli gdy nakłada na obywateli, w tym na przedsiębiorców, obowiązki ponad ich siły, których w żaden sposób nie pomaga wypełnić. I mówi: martwcie się sami.

Mamy dwa takie przykłady w ostatnim czasie – jeden już trwający, drugi swoje skutki dopiero będzie miał. Ten pierwszy to Krajowy System e-Faktur, zaprojektowany i zaplanowany do obowiązkowego wdrożenia przez rząd PiS, a wdrożony mimo ostrzeżeń i apeli, aby się z tym wstrzymać, przez obecną władzę. Wystarczy wejść na jakikolwiek profil związany zwłaszcza z małym i średnim biznesem, żeby natknąć się na brzmiące wręcz absurdalnie opowieści o tym, jak ludzie próbują sobie poradzić z KSeF. Wiele z nich brzmi tak zawile, że osoba niemająca do czynienia z tym wynalazkiem nie jest w stanie nawet pojąć, w czym właściwie leży problem.

Przedsiębiorców rzucono na głęboką wodę, każąc im sobie radzić i ponosić koszty – bo wdrożenie KSeF w firmie oczywiście kosztuje. O ile duże przedsiębiorstwa lub korporacje jakoś przez to przebrną dzięki setkom pracowników zajmujących się obsługą finansową i księgową, o tyle ci mniejsi naprawdę walczą o życie.

> **Władza nakłada na obywateli obowiązki ponad ich siły, których w żaden sposób nie pomaga wypełnić. I mówi: martwcie się sami.**

Drugi przykład, gdzie trudności dopiero się pojawią, to podpisana właśnie przez pana prezydenta ustawa z 23 stycznia, zmieniająca zasady działania Krajowego Systemu Cyberbezpieczeństwa. Teoretycznie będąca realizacją unijnej dyrektywy NIS 2, w praktyce ustawa narzuca znacznie więcej regulacji, niż wymaga od nas UE. Obejmuje aż 18 prywatnych sektorów, w tym telekomunikacyjny, a więc również małych dostawców internetu. Firmy obsługujące jedno osiedle, gminę, małą miejscowość.

Ustawa daje ministrowi cyfryzacji prawo do wciągnięcia producenta oprogramowania lub sprzętu na listę tzw. dostawców wysokiego ryzyka. Decyzja jest ostateczna i w teorii powinna być motywowana względami bezpieczeństwa państwa. W praktyce niemal na pewno będzie polityczna. Po wciągnięciu danego producenta na listę dostawców wysokiego ryzyka przedsiębiorcy telekomunikacyjni są zobowiązani wymienić oprogramowanie i sprzęt pochodzące od takiego dostawcy w ciągu czterech lat. Nikogo nie obchodzi, skąd na to wezmą pieniądze. Rząd nie przewidział żadnego mechanizmu kompensacji czy pomocy, już nawet nie w formie dotacji czy kredytów, ale nawet w formie zwolnień podatkowych powiązanych z inwestycją w nowy, bezpieczniejszy sprzęt. Przedsiębiorców znów pozostawia się samym sobie. I ponownie – wielkie firmy z setkami tysięcy abonentów oczywiście sobie poradzą. Mają korzyści skali, znacznie większe zasoby finansowe, a ewentualne koszty rozłożą na ogromną liczbę klientów. Mali lub średni albo radykalnie podniosą rachunki, albo po prostu znikną z rynku.

Takich działań – premiujących wielkich, uderzających w mniejszych – było już bez liku. Ich zwolennicy butnie powtarzają, że przecież świat się nie zawalił, a gospodarka działa. To prawda – bo takie procesy mogą trwać długo. Zwykle jednak nadchodzi punkt krytyczny, jak w „Atlasie zbuntowanym" Ayn Rand. Ale wtedy jest już za późno.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Wojna wg Merza

– Wojna w Ukrainie trwać będzie wkrótce już cztery lata. To dłużej niż II wojna światowa – oświadczył kanclerz Niemiec Friedrich Merz podczas swojego wystąpienia na kongresie CDU w Stuttgarcie.

Na takie datowanie zareagował w mediach społecznościowych poseł PiS Arkadiusz Mularczyk: „II wojna światowa zaczęła się 1 września 1939 r. od niemieckiej agresji na Polskę. Pomijanie tego faktu i sprowadzanie jej do «czteroletniej wojny» brzmi jak echo narracji o «Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej». Historia nie zaczyna się w 1941 r. A pakt Ribbentrop–Mołotow nie wyparował z podręczników. Czekamy na asertywną politykę wobec «moralnego lidera» Europy". Zapytał też szefa MSZ Radosława Sikorskiego, czy wezwie do siebie ambasadora Niemiec.

Zamojszczyzna w Sejmie



fot. PAP/Rafał Guz

Do 2 marca można w Sejmie oglądać wystawę IPN „Dzieci Zamojszczyzny. Historia i pamięć". W wyniku akcji wysiedleńczo-kolonizacyjnej z lat 1942–1943 wysiedlono ok. 100–110 tys. Polaków, w tym ok. 30 tys. dzieci. Wg szacunków ok. 10 tys. najmłodszych zmarło w wyniku chorób, głodu i trudnych warunków transportu oraz pobytu w obozach.

eprasa.pl d02b0aff7a



fot. FB diecezji płockiej/Ilona Krawczyk-Krajczyńska

95 Koronek

– Przez oblicze Jezusa sięgamy do Jego Serca, które jest miłujące i pełne miłosierdzia – mówił bp Romuald Kamiński, który 22 lutego w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku przewodniczył Mszy św. w 95. rocznicę objawień Jezusa Miłosiernego św. Faustynie Kowalskiej. Centralnym punktem rozważań było oblicze Jezusa z obrazu „Jezu, ufam Tobie". Biskup wskazywał, że w tradycji biblijnej oglądanie oblicza Boga było doświadczeniem budzącym lęk i świadomość dystansu między Stwórcą a człowiekiem. – To oblicze było tajemnicą, jakby Bóg bronił dostępu do niego. A w Płocku dokonało się coś, czego nie potrafimy sobie nawet wyobrazić – zaznaczył. Objawienie dane św. Faustynie przyniosło nową perspektywę: bliskość Boga. – Bóg zapragnął ukazać swoje oblicze. To wyraz szczególnej miłości wobec człowieka, bo przez to, co zewnętrzne, poznajemy też to, co wewnętrzne – mówił ordynariusz warszawsko-praski.

Bp Kamiński podjął też refleksję nad napisem „Jezu, ufam Tobie". Zauważył, że zwracanie się do Boga po imieniu oznacza relację bliskości. „Ufam" to akt wiary i decyzja otwarcia serca mimo lęków i nieufności, które rodzi współczesny świat. „Tobie" zaś wskazuje na osobisty wybór i oddanie życia Chrystusowi ponad propozycje bogactwa, kariery czy innych pokus tego świata. – Wypowiadając te słowa, powierzamy się Jezusowi. Wiara i ufność są na jednym poziomie. Oddaję się we wszystkim miłosiernemu Bogu – wyjaśnił.

Podkreślił że dar, jaki otrzymał Płock, jest łaską, ale i wymaga odpowiedzi wiary i zaangażowania w szerzenie orędzia miłosierdzia. Biskup płocki Szymon Stułkowski zachęcał pielgrzymów: – Przychodźcie do tej świątyni jak najczęściej, aby zanurzać się w Bożym miłosierdziu przez sakrament pokuty i adorację Najświętszego Sakramentu.

Wzorem poprzednich lat w darach ołtarza przyniesiono symboliczny dar modlitewny: nowennę dziękczynną za objawienie Jezusa w jego miłosiernym wizerunku, polegającą w tym roku na odmówieniu 95 Koronek do miłosierdzia Bożego.

Pogotowie dla dusz

Doroczne dni skupienia na Jasnej Górze pod hasłem „Uczniowie-Misjonarze" przeżywali dyżuranci Telefonów Zaufania z całej Polski. To dla nich czas umocnienia we wspólnocie, wymiany doświadczeń i oddania Matce Bożej siebie i wszystkich, którym służą. W Jasnogórskim Telefonie Zaufania zasiadają osoby z wykształceniem teologicznym, psychologicznym, prawniczym i medycznym. Jego wolontariusze przyznają, że dzwoniącym doskwiera samotność, potrzebują rozmowy i modlitwy. Zachęcają do kontaktu przez cały tydzień w godz. od 20.00 do 24.00 pod nr. (034) 365 22 55. Z kolei pod radomską Linią Braterskich Serc od poniedziałku do piątku w godz. 18.00–22.00 pod nr. (0) 800 311 800 dyżurują kapłani, prawnicy, policjanci, pedagodzy, specjaliści od uzależnień. Pierwszym Telefonem Zaufania w Polsce, a drugim w Europie, był Gdański Telefon Zaufania „Anonimowy Przyjaciel", działający od 59 lat, dziś pod nr. (58) 301 00 00.

Czas na protest

Przyjęta przez Parlament Europejski rezolucja popierająca inicjatywę obywatelską „My Voice, My Choice" zakłada wprowadzenie dobrowolnego mechanizmu finansowego mającego wspierać aborcję w krajach jej zabraniających. Instytut Ordo Iuris wzywa sekretarz generalną Rady Unii Europejskiej Thérèse Blanchet i przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulę von der Leyen do zaniechania wdrażania postulatów rezolucji i do ochrony kompetencji państw członkowskich w zakresie prawa do życia. Petycję „Stop finansowaniu aborcji" można podpisywać na stopfinansowaniuaborcji.pl.

REKLAMA



eprasa.pl d02b0aff7a



fot. PAP/Leszek Szymański

Emocje biorą górę

Piotr Zaremba

Piszę ten tekst po głosowaniu w Senacie. Aplikacja przez Polskę unijnego programu obronnego SAFE została tam gładko przyjęta przez koalicję rządzącą, podobnie jak wcześniej w Sejmie. I wciąż trudno orzec, czym ten program jest dla nas.

Polska dostaje z niego w postaci pożyczek szczególnie dużo: 43,7 mld euro (prawie 1/3 całego funduszu), czyli ok. 185 mld zł. Poszczególne projekty, na które te pieniądze zostaną przeznaczone, wpisywano w pośpiechu, resort obrony miał na to niewiele czasu, a posłowie i senatorowie mieli go jeszcze mniej na zapoznanie się. Ale oczywiście będzie to potężny zastrzyk gotówki.

W dodatku padają zapowiedzi, że w lwiej części skorzysta z niej polski przemysł zbrojeniowy. Choć najpierw w Sejmie, a potem w Senacie odrzucono poprawki PiS gwarantujące, że w kraju pozostanie 89 proc. wszystkich środków. Strona rządowa tłumaczyła, że nie da się tego wyliczyć precyzyjnie. Ale prawica traktuje to odrzucenie jako dowód, że nie ma tu czystych intencji.

Dlaczego Unia Europejska oferuje Polakom tak dużo? Można by odpowiedzieć, że to dlatego, iż to Polska jest największym państwem przyfrontowym, cały czas zaangażowanym mocno w pomoc dla Ukrainy. A można wyrazić inne przypuszczenie: eurokraci mają świadomość, że ta oferta trochę rozstrzyga dylemat, na kim bardziej opierać bezpieczeństwo, na USA czy na europejskich sojusznikach. Akurat my Polacy jesteśmy na tym tle szczególnie podzieleni. Ani jedna, ani druga strona fundamentalnego polskiego sporu o SAFE tego nie ukrywa.

Z DYSTANSEM

Ale czy to źle, że rozstrzyga? Prawica mówi, trochę między wierszami, że odwrócenie się od ewentualnych zamówień w USA rozgniewa kapryśnego Donalda Trumpa (pieniądze trzeba wydać w Europie). A przecież jest on sojusznikiem wyjątkowo ważnym. Jego armia wciąż jest największa i najbardziej sprawna, na dokładkę tylko Amerykanie utrzymują na terenie Polski swoich żołnierzy.

To istotna uwaga. Jednak powiedzmy szczerze: na tak kompleksową transakcję z USA nie moglibyśmy dziś liczyć, niezależnie od tego, czy pożyczki będą na procent bliższy liczbie 3 czy 4. A SAFE jest na dokładkę związany z mirażem rozmaitych dodatkowych udogodnień, choćby transferów technologii. Trump nam tego nie oferuje. Więc koalicjanci na czele z premierem Tuskiem przedstawiają sprzeciwiającą się programowi SAFE prawicę jako lobbystów amerykańskiego interesu, który ma być dla Polski mniej korzystny niż pozostanie na europejskim podwórku.

Ale przecież obie Konfederacje do USA odnoszą się z dystansem. A tak samo jak PiS głosowały przeciw. Używając innych ważkich argumentów. Tak potężne, wieloletnie zadłużanie kraju zawsze musi zachęcać do szczególnej ostrożności. Tu jednak politycy prawicy zwracają szczególną uwagę na jedno: to potężne uzależnienie od kredytodawcy. Trwa teraz spór, co oznacza w tym przypadku mechanizm warunkowości.

eprasa.pl d02b0aff7a

Odpowiedzialna za projekt w Polsce minister Magdalena Sobkowiak-Czarnecka zapewniała, że nie obowiązują tu procedury warunkowości, którą można by nazwać polityczną, jak przy programie KPO, gdy wymuszono na Polsce tzw. kamienie milowe, a dodatkowo przyjęto zasadę rozliczania nas z tzw. praworządności. Chodzi tylko o kontrolę nad prawidłowym wydatkowaniem tych pieniędzy.

Ważna jest praktyka

Jednak inni politycy koalicji mówią co innego. A istotniejsza od tego, co zapisano w umowie pożyczkowej, jest praktyka. W przypadku KPO Polska pod rządami PiS dotrzymywała warunków zawartych w kamieniach milowych. Rząd Morawieckiego próbował się nawet wycofać z krytykowanych w Brukseli zmian w sądownictwie. Ostatecznie Leszek Miller, wtedy mocno związany z kursem samego Donalda Tuska, opowiadał, że najważniejszym kamieniem milowym jest warunek, aby polska prawica straciła władzę. Fundusze KPO, teoretycznie mające rozkręcić europejską gospodarkę po pandemii, były narzędziem politycznego nacisku.

Tak potężna pompa może być jednak zatrzymana w każdej chwili, i to pod byle jakim pretekstem. Przeciwnicy SAFE mówią otwarcie: nie będzie nawet potrzeby zapisywania zmian ustroju Unii poprzez rewizje w traktatach. A co, jeśli w 2027 r. wygrają partie prawicy? I będą pod nieustającą presją, skoro to przede wszystkim od strumienia tych pieniędzy będzie zależał stan naszej gotowości bojowej? Liderom obecnej opozycji to musi się jawić jako koszmar. Pomijając bardziej ogólny fakt: są oni doktrynalnie przeciwni przesuwaniu władzy w kierunku unijnego centrum.

Są jeszcze dodatkowe wątpliwości, choćby ta, czy inwazja tak wielu transakcji płaconych w euro nie będzie sprzyjała żądaniu, aby Polska zrezygnowała ze swojej walutowej odrębności. Jest też przekonanie, a może tylko hasło, że będą się powtarzały finansowe manipulacje, jak w przypadku wydatków z KPO. Na liście projektów wykryto spółkę Polska Amunicja, która ma być beneficjentem przeszło 2 mld euro. Jej szefem jest były poseł KO Paweł Poncyliusz, firma nie ma nawet porządnej siedziby, nic nie produkuje. Poncyliusz broni się, że spółka została stworzona jeszcze pod rządami PiS. Naturalnie czysto politycznych manewrów tak wielkim kapitałem nie można jednak wykluczyć.

Temat z nieba

Zarazem SAFE to wielka czysto polityczna pułapka na opozycję, zastawiana już dzisiaj. Donald Tusk szuka spektaklu, awantury. Szuka polaryzującego tematu, który zepchnie opozycję do narożnika. Dzięki temu projektowi staje się nagle wojennym liderem pełną gębą. Ale też jego przekaz jest prosty: dają wielką kasę na obronność, trzeba brać, a nie dyskutować. I ma jedną przewagę nad opozycją: jej argumenty są dużo bardziej skomplikowane. Kiedy świadomością różnych politycznych ludów rządzą memy, Tusk może mieć wrażenie, że wygrywa.

Temat obronności był dotychczas wyłączony z politycznego wrzasku. Teraz ta wstrzemięźliwość idzie w zapomnienie.

Stąd jego opcja na wyjątkowo obraźliwe oskarżenia. Spadł mu ten temat z nieba. Minister finansów Andrzej Domański, nieznany do tej pory z takiej roli, krzyczał z sejmowej trybuny o „zdrajcach" i „głupcach". Samemu Tuskowi słowo „zdrada" nie schodzi z ust.

Prawda, PiS także potrafił mieszać debaty polityczne z pełnymi moralnego wzburzenia oskarżeniami o poddawanie polskiej suwerenności. Teraz Jarosław Kaczyński przestrzega przed „niemieckim butem". W takiej atmosferze znika wszelka racjonalność wymiany argumentów. Partie zmieniają się we wrzeszczące watahy, gdzie już nikt nikogo nie słucha. Emocja ostatecznie zajmuje miejsce myślenia.

Warto przypomnieć, że chociaż mieliśmy już w politycznych debatach sporo bezwartościowego wrzasku, temat obronności i bezpieczeństwa był przynajmniej trochę z niego wyłączony, a już zwłaszcza po wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą. Teraz ostatnie przejawy wstrzemięźliwości idą w zapomnienie. I być może szczególnie ciężko będzie do niej wrócić.

Zastrzeżenia i modyfikacje

Podobno stosunek do SAFE podzielił nawet wewnętrznie PiS; Mateusz Morawiecki i jego współpracownicy byli podejrzewani przez partyjnych radykałów, że nie są dostatecznie gorliwi w tej międzypartyjnej wojnie. Choć przecież ona jest dla prawicy wyborczo ryzykowna. W szczególnie ciężkiej sytuacji znajduje się jednak prezydent Karol Nawrocki. Twardo, ale i zręcznie szafował swoimi wetami. Teraz może przegrzać. Stąd jego powściągliwość, i w dyskusji na forum Narodowej Rady Bezpieczeństwa, i w późniejszych deklaracjach. Owszem, prezydent zadał szereg pytań, uniemożliwiając Tuskowi odegranie komedii przyklepywania projektu na rozkaz, z marszu. Ale przecież Nawrocki wie, że on jeden ma władzę zablokowania projektu. I wtedy cały atak skrupi się na nim.

W Senacie koalicja przyjęła kilka poprawek wychodzących naprzeciw prezydenckim zastrzeżeniom. Program ma być objęty kontrwywiadowczą i antykorupcyjną osłoną. Oparcie polityki obronnej na pieniądzach z Unii ma nie osłabiać budżetu naszego MON. Są to jednak modyfikacje niedotyczące istoty problemu, czyli drastycznego uzależnienia nas od brukselskiej biurokracji, za którą zdaniem prawicy stoi niemiecki interes. Nawrocki te obawy kilka razy wyrażał. Pytanie, czy może im ulec, ryzykując obwołanie go wrogiem polskiej niepodległości.

Ciekawe, że zarazem Tusk sugeruje możliwość obejścia prezydenckiego weta, jeśli ono nastąpi. Konstytucja nie precyzuje, że tak wielka nawet pożyczka wymaga ustawy. Ale jeśli rząd próbowałby gospodarować tymi pieniędzmi za pośrednictwem swoich rozporządzeń, powinien pamiętać, że one mogą wykonywać jedynie ustawowe dyspozycje. No ale ta koalicja przyzwyczaiła nas już do najdzikszych prawnych łamańców. Zapewne depcząc logikę państwa prawa, obecny premier twierdziłby, że robi to dla zbawienia ojczyzny. Wydarł ten język i tę rolę prawicy i nie chce z tego rezygnować.

Autor jest publicystą, pisarzem, komentatorem politycznym, absolwentem historii na UW



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl d02b0aff7a



Weronika Kostrzewa

Wyklęci już nie zachwycają?

Każda moda ma to do siebie, że mija. Obchody 1 marca nie budzą większych emocji. Trudno zaprzeczyć, że zainteresowanie skomplikowaną i tragiczną historią powojennej Polski i podziemia niepodległościowego zmieniło się na przestrzeni lat. Czy jednak osłabło? Warto spojrzeć na to jako na proces, który dziś stanowi jeden z filarów kodu kulturowego.

Wolna Polska długo nie upominała się o swoich bohaterów. W podręczniku, z którego uczyłam się do matury w 2005 r., Niezłomnych nie było. Dopiero sięgając po ten autorstwa prof. Wojciecha Roszkowskiego, natrafiłam na biogram rtm. Witolda Pileckiego. Do dziś pamiętam, że po przeczytaniu, jakich rzeczy dokonał tylko ten jeden człowiek i jaką „nagrodę" dała mu za to władza komunistyczna, nie mogłam dojść do siebie. Opowiadałam o Pileckim bliskim i znajomym. Chociaż wychowałam się w rodzinie antykomunistycznej i przeczytałam niejedną książkę na ten temat, bestialstwo, jakiego doświadczył rotmistrz, było poza moim wyobrażeniem. Myślę, że to stało się doświadczeniem wielu z nas. Zachwyt i fascynacja mieszały się z oburzeniem na zło i na milczenie trwające jeszcze wiele lat po upadku PRL.

Kiedy dzięki zaangażowaniu śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i śp. Prezesa IPN Janusza Kurtyki w końcu doczekaliśmy się Żołnierzy Wyklętych w oficjalnym przekazie, poczuliśmy się wezwani, by o nich mówić, ale przede wszystkim, by się od nich uczyć postawy niezłomności i służby. Pamiętam, jak ze znajomymi zorganizowaliśmy akcję na Dworcu Centralnym i 1 marca postawiliśmy na peronie trzecim… las. Towarzyszyła nam grupa rekonstrukcyjna, było ognisko, menażki. Zainteresowanie przerosło nasze oczekiwania. Chwilę później z inicjatywy m.in. Młodych dla Polski ruszyło mocne poparcie dla pomnika rtm. Pileckiego w Warszawie. W regionach zmiana szła szybciej. Ostatni zarząd WiN z płk. Łukaszem Cieplińskim na czele upamiętnienia w Rzeszowie doczekał się już w 2013 r. W sklepach pojawiały się koszulki z Niezłomnymi, a Darek Malejonek z polskimi artystkami nagrał genialną płytę „Panny Wyklęte". Przez pierwszy rok nie ominęłam żadnego ich koncertu w okolicach Warszawy i na gdyńskim festiwalu filmowym Niezłomni Niepokorni Wyklęci!

Czy można uznać, że nam się znudziło? W żadnym razie! W świadomości historycznej człowiek też osiąga dojrzałość.

Dziś nie mamy już wypieków na twarzy. Czy można uznać, że nam się znudziło? W żadnym razie! W świadomości historycznej człowiek też osiąga dojrzałość. Jest czas emocji i fascynacji, potem przychodzi mozolne wypełnianie testamentu, jaki Niezłomni po sobie pozostawili. Staram się realizować go w domu i w pracy. To służba dla najbliższych i dla Polski. Ten błysk w oku mają natomiast moje dzieci. Studzę więc radość tych, którzy wciąż próbują walczyć z pamięcią o bohaterach i cieszy ich „koniec mody na Wyklętych". Heroiczna postawa ludzi podziemia antykomunistycznego już stała się częścią polskiego kodu kulturowego. Objawia się on genetyczną potrzebą wolności, solidarności, poszukiwania prawdy i sprawiedliwości. To nie moda, to styl życia.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Fatimscy pątnicy

Do Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie w 2025 r. dotarło łącznie 6,5 mln pielgrzymów z całego świata, o 300 tys. więcej niż rok wcześniej. W grupach zorganizowanych z zagranicy najwięcej przybyło Hiszpanów – ponad 42 tys., i Polaków – 23 tys. Trzecią zagraniczną nację stanowili Amerykanie – 16,8 tys. osób.

Sanktuarium wskazuje też, że pielgrzymi z Azji mają już 22,3-procentowy udział wśród wszystkich przybywających do Fatimy wiernych. Z tego kontynentu przyjeżdża najwięcej obywateli Indonezji, na kolejnych miejscach są Wietnamczycy i Filipińczycy.

Z akt Epsteina

Wiadomości wysyłane między byłym doradcą Białego Domu Stevem Bannonem a przestępcą seksualnym Jeffreyem Epsteinem w 2019 r., ujawnione w ramach ogromnego pakietu dokumentów, pokazują, że Bannon zabiegał o przychylność zmarłego finansisty w swoich próbach podważenia autorytetu papieża Franciszka.

Bannon był ostrym krytykiem Franciszka, którego postrzegał jako przeciwnika swojej „suwerenistycznej" wizji – odmiany nacjonalistycznego populizmu. „Obalę Franciszka" – napisał Bannon do Epsteina w czerwcu 2019 r.

eprasa.pl d02b0aff7a

Idea codziennego pielgrzymowania po kościołach stacyjnych wprowadzona została w Warszawie w 2015 r. Dlaczego warto podjąć to czterdziestodniowe wyzwanie?

Duchowa przygoda

Magdalena Prokop-Duchnowska

Wielkopostny poranek. Jolanta Bisping-Mycielska dojeżdża do jednego z rzymskich kościołów. Ze wszystkich stron do świątyni ściągają wierni. To pielgrzymi, którzy podjęli 40-dniowe wyzwanie odwiedzania kościołów stacyjnych. Zgodnie ze zwyczajem, którego początki sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa, każdemu dniowi Wielkiego Postu odpowiada jedna parafia w Wiecznym Mieście, w której wierni uczestniczą w liturgii.

Według listy ustalonej przez św. Grzegorza Wielkiego, papieża, stacyjną pielgrzymkę otwiera w Środę Popielcową Bazylika św. Sabiny, a zamyka w Wielką Sobotę Bazylika św. Jana na Lateranie. Pani Jolanta pielgrzymowała do rzymskich kościołów stacyjnych wielokrotnie i każda z tych wędrówek pozostawiła w jej sercu głęboki duchowy ślad. Z rozrzewnieniem wspomina także smak cappuccino, które po każdej Mszy św. miała w zwyczaju pić z przyjaciółmi w jednej z kawiarenek.

Do udziału w pierwszej stacyjnej pielgrzymce wiele lat temu zachęciła ją premier Hanna Suchocka – ówczesna ambasador przy Stolicy Apostolskiej i Zakonie Maltańskim. – Entuzjazm pani premier był tak zaraźliwy, że po powrocie do domu postanowiłam spróbować zaszczepić praktykę pielgrzymowania po kościołach stacyjnych na gruncie warszawskim. Udało się w 2015 r. dzięki przychylności śp. abp. Henryka Hosera SAC i kard. Kazimierza Nycza – wspomina pani Jolanta.

Warszawska wersja zwyczaju doczekała się kilku istotnych modyfikacji. Wprowadzenie wieczornych Mszy św. ułatwiło udział w nich wielopokoleniowym rodzinom, a całodzienne otwarcie każdej świątyni dało dostęp do adoracji, spowiedzi czy modlitwy różańcowej. Zwyczaj pielgrzymek stacyjnych przyjął się także w archidiecezjach: łódzkiej, lubelskiej, poznańskiej, katowickiej i krakowskiej.

Pani Jolanta mieszka obecnie w Toskanii, gdzie nie praktykuje się pielgrzymowania po kościołach stacyjnych. Stara się uczestniczyć w liturgiach przynajmniej online. W Środę Popielcową łączyła się wirtualnie z kościołem św. Sabiny w Rzymie, gdzie Mszę św. sprawował papież Leon XIV, oraz ze Świątynią Opatrzności Bożej w Warszawie, gdzie stacyjnej Eucharystii przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.

Karolina Czekalska z Warszawy tematowi liturgii stacyjnej postanowiła poświęcić swoją pracę magisterską. Jej pierwsze pielgrzymowanie wynikało z ciekawości – chciała osobiście tego doświadczyć. Spodobało jej się tak bardzo, że w kolejnym roku namówiła koleżankę z roku, a potem następnych znajomych. Zdjęciami i doświadczeniami z pielgrzymiego szlaku dzielili się w mediach społecznościowych.

– Odwiedzanie tych kościołów okazało się przygodą. Nie tylko mogłyśmy uczestniczyć w Eucharystii, adoracji i sakramencie pokuty, ale także poznawać historię poszczególnych miejsc. Często docierałyśmy do nich bez mapy i GPS, odnosząc wrażenie, że prowadzi nas tam Anioł Stróż – wspomina Karolina, dla której pielgrzymki stacyjne stały się już tradycją. – Całe nasze życie jest pielgrzymką. Wędrujemy każdego dnia, realizując swoje powołanie zawodowe i prywatne. Wielkopostna pielgrzymka ma nie tylko tę naszą życiową wędrówkę symbolizować, ale także pomóc w jeszcze owocniejszym jej przeżywaniu.

Doskonale wie o tym także Bożena Włodowska, która w zeszłym roku – już 13. raz z rzędu – razem z mężem przeszła cały szlak kościołów stacyjnych w Warszawie. Małżonkowie chcieli w ten sposób podziękować Bogu za 51 lat wspólnego życia, a także prosić o dalsze błogosławieństwo dla siebie, dzieci i wnuków. Nie spodziewali się, że przy okazji wylosują nagrodę główną – pielgrzymkę do Rzymu. – Pielgrzymowaliśmy tam już wiele razy, ale ten wyjazd był naprawdę wyjątkowy, przede wszystkim ze względu na trwający wówczas Rok Jubileuszowy i możliwość przejścia przez Drzwi Święte – mówi.



fot. Biuro Prasowe DWP/Karolina Błażejczyk

– Stacyjne pielgrzymowanie to szkoła wytrwałości i zaufania Panu Bogu – wskazuje pani Bożena. – Mimo całego trudu, jaki wiąże się z tą duchową wędrówką, warto ją podjąć. – Kościoły stacyjne upamiętniają miejsca związane ze świętymi męczennikami – dodaje pani Jolanta. – Dzięki Bogu w wolnej Polsce nie musimy oddawać życia za wiarę. Możemy jednak rezygnować z wielu innych rzeczy: przyjemności, wygody czy dóbr materialnych. I jestem przekonana, że wielkopostne pielgrzymowanie po kościołach stacyjnych jest w tym bardzo pomocne.

Wykaz wielkopostnych kościołów stacyjnych zamieściliśmy w poprzednim numerze tygodnika „Idziemy". Jest też dostępny na portalu idziemy.pl.

eprasa.pl d02b0aff7a

W SKRÓCIE

■ **Kościoły stacyjne.** W II niedzielę Wielkiego Postu, 1 marca Mszy św. o godz. 12.30 w archikatedrze warszawskiej św. Jana Chrzciciela, ul. Świętojańska 8, będzie przewodniczył bp Piotr Jarecki. Kolejnymi kościołami stacyjnymi będą: 2 marca – Matki Bożej z Lourdes, ul. Wileńska 69; 3 marca – Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. Przy Agorze 9; 4 marca – św. Jakuba Apostoła, ul. Grójecka 38; 5 marca – Narodzenia Pańskiego, ul. Ostrobramska 72; 6 marca – św. Maksymiliana Kolbego, ul. Rzymowskiego 35; 7 marca – Nawiedzenia NMP, ul. Przyrynek 2; III niedziela Wielkiego Postu, 8 marca – Bazylika NSPJ, ul. Kawęczyńska 53.

■ **Dla kapłanów.** Rekolekcje kapłańskie w Ośrodku Edukacyjno-Charytatywnym Emaus w Turnie k. Białobrzegów odbędą się 8–11 listopada. Prowadzenie: ks. Wojciech Węgrzyniak, biblista. Hasło i program rekolekcji pojawią się na stronie: emausturno.pl. Zgłoszenia: tel. 613 24 44, biuro@emausturno.pl.

■ **Formacja księży.** W ramach formacji permanentnej dla księży diecezji warszawsko-praskiej 3 i 4 marca (termin do wyboru) w godz. 14.00–21.00 w Domu Rekolekcyjnym Księży Marianów w Sulejówku, ul. Mariańska 9, odbędzie się dzień skupienia prowadzony przez o. prof. Dariusza Kowalczyka SJ. Tematy: „Kościół wobec współczesnych ideologii neomarksistowskich" i „Przyszłość chrześcijaństwa". Po prelekcjach możliwość zadawania pytań i dyskusja. W programie wspólne nieszpory i kolacja. Zapisy przez SMS u ks. dr. Sławomira Kielczyka: 694 637 612.

■ **Zrozumieć Triduum.** W każdy z czwartków marca (5, 12, 19 i 26) w godz. 19.00–21.15 w Domu Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza w Warszawie, ul. Żytnia 11 odbędą się spotkania nt. znaczeń biblijnych, liturgicznych i mistagogicznych Triduum Paschalnego. Zgłoszenia: sesjeubm@pddm.pl, tel. 609 342 444. Wstęp wolny.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDZKA ARENA

Blisko 4,5 tys. młodych ludzi z Łodzi, województwa łódzkiego, a nawet z Wilna uczestniczyło w Arenie Młodych – corocznych, największych w archidiecezji łódzkiej rekolekcjach dla młodzieży. – Bez ciebie Kościół będzie inną wspólnotą. Jesteś bardzo ważny. Jeśli ciebie nie będzie, to będzie dziura we wszechświecie. Nie rezygnuj z siebie! – zwrócił się do młodych ludzi bp Piotr Kleszcz OFMConv./**ks. Paweł Kłys**

SKUPIENIE KATECHISTÓW



fot. ks. Paweł Kłys

Blisko 40 absolwentów łódzkiej Szkoły Katechistów uczestniczyło w wielkopostnym dniu skupienia, który odbył się 21 lutego w diecezjalnym ośrodku rekolekcyjnym w Porszewicach koło Łodzi. Katechiści modlili się na wspólnej Mszy św., którą celebrował administrator archidiecezji łódzkiej bp Zbigniew Wołkowicz. Wzięli także udział w warsztatach prowadzonych przez s. Terezę Huspekową, jadwiżankę wawelską./**ks. Paweł Kłys**

ISTOTA POKORY

Mszy św. w Kościele św. Jakuba Apostoła na Ochocie w Warszawie podczas Wielkopostnego Dnia Wspólnoty Ruchu Światło-Życie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. W homilii podkreślił rolę modlitwy w odnajdywaniu pokory w życiu, która uświadamia nam, jak bardzo zależymy od Boga. W czasie liturgii odbył się obrzęd „wezwania po imieniu", przygotowujący do odnowienia przymierza chrztu w Wigilię Paschalną./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

eprasa.pl d02[illegible]aff7a



fot. WSD Diecezji Warszawsko-Praskiej

LEKTORZY, AKOLICI, KANDYDACI

Podczas Mszy św. w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej 21 lutego bp Romuald Kamiński udzielił czterem alumnom posługi akolitatu, kolejnym czterem – posługi lektoratu, a dwóch wprowadził w obrzęd kandydatury. Obrzęd ten jeszcze kilka lat temu odbywał się pół roku przed święceniami diakonatu, a obecnie ma miejsce na trzecim roku kapłańskiej formacji, jednocześnie z obłóczynami.

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY



fot. Akademia Katolicka/Mirosław Wiśniewski

– Słowo Boże bardziej niż sekretem jest tajemnicą – misterium. Sekret może być wyjawiony, a tajemnica to prawda, której poznanie przekracza nasze możliwości rozumu – mówił ks. dr Krzysztof Wons SDS podczas kolejnego wykładu z cyklu „Duchowość dla Warszawy”, który odbył się z inicjatywy Akademii Katolickiej 19 lutego w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.

DZIEŃ POKUTNY

Duchowni diecezji warszawsko-praskiej 21 lutego uczestniczyli w kapłańskim dniu pokutnym w Katedrze św. Floriana na Pradze. Ksiądz Karol Litawa, rektor seminarium 35+ w Łodzi, który przygotował tegoroczne rozważania, przestrzegł obecnych przed nadmiernym przywiązaniem do korzyści materialnych, tłumacząc, że przedkładanie ich nad dobra duchowe prowadzi do grzechu i osłabia wiarę wiernych. Program spotkania obejmował także wspólną modlitwę i spowiedź./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

W SKRÓCIE

- **Rekolekcje z bioetykiem.** Rekolekcje wielkopostne „Chrześcijaństwo nadziei” w kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie 1–4 marca poprowadzi ks. prof. Andrzej Muszala, bioetyk i wykładowca UPJPII, autor książek i podcastów o modlitwie ciszy. Msze św. z naukami: 1 marca (niedziela) o godz. 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 15.00, 18.30 i 20.00 (akademicka); 2 i 3 marca o godz. 9.00, 15.00, 18.30, 20.00 (akademicka); 4 marca o godz. 9.00, 15.00, 18.30.
- **O pojednaniu.** 8 marca o godz. 7.30 rekolekcje wielkopostne w kościele MB Saletyńskiej w Warszawie, ul. Popularna 46, poprowadzi ks. Marek Dziewiecki. Temat: zamykanie bolesnej przeszłości, czyli pojednanie z Bogiem, samym sobą i bliźnimi.
- **Piękny człowiek.** Spotkania „U źródeł Piękna. Piękny Bóg, piękny człowiek, piękny Kościół” odbywają się w Domu Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza w Warszawie, ul. Żytnia 11. Najbliższe, 6–7 marca, „Piękny człowiek. Natura i łaska” poprowadzi ks. dr Krzysztof Porosło z archidiecezji krakowskiej. Współprowadzi s. dr hab. Judyta Pudełko PDDM. Zapisy i program: pddm.pl i w mediach społecznościowych Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza. Patronat medialny: „Idziemy”.
- **O pigułkach.** Wykład „Psychodeliki w pigułce” dr n. med. Jakuba Grenia, psychologa klinicznego i certyfikowanego psychoterapeuty uzależnień, odbędzie się 5 marca o godz. 18.00 w Fundacji Pomocy Psychologicznej i Duchowej INIGO, ul. Rakowiecka 61. Zapisy: kontakt@inigo.org.pl, tel. 797 002 584. Wstęp wolny.
- **Leki i młodzież.** Wykład „Tabletka na wszystko” dr Agnieszki Pisarskiej z przedstawieniem wyników badań dotyczących stosowania przez młodzież szkół warszawskich leków przeciwbólowych, nasennych i uspokajających odbędzie się 6 marca o godz. 18.00 w Fundacji INIGO, ul. św. Andrzeja Boboli 12. Zapisy: kontakt@inigo.org.pl. Wstęp wolny.
- **Śladami Katynia.** 7 marca w godz. 10.00–17.00 spod Pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie wyruszy „Rajd śladami zbrodni katyńskiej”. Wstęp wolny.

wasa.pl/d02b0aff7a

Żegnamy kapłana

Mszy św. pogrzebowej ks. Krzysztofa Gołasia przewodniczył 13 lutego w parafii Matki Bożej Fatimskiej w Legionowie bp Romuald Kamiński. Uroczystość zgromadziła rodzinę zmarłego, liczne grono kapłanów, przyjaciół oraz wiernych z parafii, w których posługiwał.

Ksiądz Krzysztof Gołaś jako wikariusz pracował w parafiach: św. Marcina BM w Wysokienicach, Podwyższenia Krzyża Świętego w Dąbrówce, św. Jana Chrzciciela w Kutnie, św. Jana Kantego w Legionowie oraz św. Patryka na warszawskim Gocławiu. We wrześniu 1997 r. został administratorem tworzącej się parafii MB Fatimskiej w Legionowie. Wybudował plebanię i kaplicę, tworzył struktury duszpasterskie i administracyjne. W 2003 r. został mianowany proboszczem tejże parafii i pełnił tę funkcję do 2006 r. Potem został proboszczem parafii św. Stanisława BM w Postoliskach. Ze względu na stan zdrowia we wrześniu 2012 r. zamieszkał na terenie parafii św. Jana Kantego w Legionowie i pełnił dodatkowo funkcję kapelana DPS „Kombatant". Ze względu na pogarszający się stan zdrowia w 2021 r. zamieszkał w domu prywatnym. Zmarł 9 lutego, po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 64 lat, w 39. roku kapłaństwa.

Po Mszy św. pogrzebowej ciało zmarłego przewieziono na cmentarz w parafii Wniebowzięcia NMP w Andrzejewie, skąd pochodził, i złożono w grobie rodzinnym.



fot. mbfatimska.ovh

Wyraz nawrócenia

W Środę Popielcową abp Adrian Galbas SAC przewodniczył Mszy św. w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, która zapoczątkowała także nawiedzanie stołecznych kościołów stacyjnych. W homilii metropolita warszawski przyrównał trzy zewnętrzne oznaki Wielkiego Postu do potrójnego przykazania miłości. – Modlitwa jest miłością do Boga, post miłością do siebie, a jałmużna miłością do bliźniego – wskazał.

Arcybiskup przypomniał, że spowiedź jest najbardziej praktycznym i konkretnym wyrazem nawrócenia i powinniśmy z niej korzystać cały czas, nie tylko pod koniec Wielkiego Postu. Odwołał się do słów sługi Bożego abp. Fultona Sheena: „Chrześcijaninem nie jest ten, kto śpiewa kantyki albo czyta Pismo Święte, żeby umeblować swój umysł wiedzą. I nie jest nim ten, kto czyni dobre uczynki, nawet każdego dnia. Chrześcijaninem jest ten, kto wierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i ma w swojej duszy życie Chrystusa". Podkreślił, że życie tracimy przez świadomy grzech, a odzyskujemy je przez spowiedź.

Jakub Kruszewski



fot. Jakub Kruszewski

Głos sumienia

Biskup Romuald Kamiński w Środę Popielcową przewodniczył Mszy św. w Kościele św. Maksymiliana Kolbego w Józefowie-Błotach. – Nasza droga powinna być tak uformowana, abyśmy na jej końcu spotkali się z Jezusem w Jego królestwie. W to ziemskie pielgrzymowanie wyruszamy sami, ale we wspólnocie. Proszę na początku czterdziestodniowego postu, żebyśmy lepiej słyszeli głos swojego sumienia. Służy temu słowo Boże. Warto cieszyć się z każdego wysiłku, który prowadzi ku nawróceniu, czyli też z refleksji, czy idę we właściwym kierunku. Wiele spraw w naszym życiu jest czynionych po to, aby zyskać uznanie w oczach innych. Tymczasem jakość naszego życia „dokonuje się" między każdym z nas a Bogiem – mówił.

Tego samego dnia Mszy św. w Konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na stołecznym Kamionku przewodniczył bp Jacek Grzybowski, natomiast bp Tomasz Sztajerwald modlił się z klerykami Gdańskiego Seminarium Duchownego, gdzie prowadził rekolekcje.



fot. Biuro Prasowe DWP/Karolina Błażejczyk

Zbawienie wiedzie przez krzyż

Świątynia Opatrzności Bożej rokrocznie gromadzi tysiące pielgrzymów, którzy wypraszają tu szczególne łaski. Wielki Post jest dla każdego szansą, by pogłębić swoją duchowość.

Nad prezbiterium Sanktuarium w Wilanowie króluje piękna rzeźba Chrystusa Zmartwychwstałego autorstwa Adama Myjaka. Historia zbawienia ludzkości, triumfu życia nad śmiercią, wiedzie jednak wcześniej przez czternaście stacji drogi krzyżowej, które zawieszone na filarach oplatają nawę główną Świątyni Opatrzności Bożej. To dzieło Jana Dawida Kuracińskiego, artysty rzeźbiarza, który po latach sukcesów w Nowym Jorku osiadł w Polsce, u stóp Gór Świętokrzyskich. Mając na koncie wiele międzynarodowych wystaw, dziś tworzy dzieła o wyjątkowej sakralnej wymowie.

– Papież Benedykt XVI trafnie określił tę naszą cywilizację „dyktaturą relatywizmu". Współczesny świat cierpi



fot. Archiwum COB

na brak wymiaru wertykalnego: patrzymy tylko pod nogi albo w ekrany telefonów. Moja rzeźba ma wymuszać spojrzenie w górę, ku transcendencji – mówi rzeźbiarz.

Jego głęboka przemiana wewnętrzna zainspirowana była nauczaniem św. Jana Pawła II i lekturą „Listu do artystów". By zrozumieć ciężar krzyża, sam brał w swojej pracowni na ramiona drewnianą belkę, dopiero potem sięgał po dłuto.

– Pracując nad stacjami drogi krzyżowej, czułem, że nie jestem sam. To była modlitwa – przyznaje Jan Dawid Kuraciński i cytuje słowa Cypriana Kamila Norwida: „Bo piękno na to jest, by zachwycało. Do pracy – praca, by się zmartwychwstało".

Do rozważań Męki Pańskiej zachęca kustosz Świątyni Opatrzności Bożej.

– W każdy piątek odprawiamy drogę krzyżową dla dzieci o godz. 17.00, a dla dorosłych po Mszy św. o godz. 18.00. W niedziele warto wziąć udział w gorzkich żalach po Mszy św. o godz. 18.00. 21 marca dzień skupienia dla Wspólnoty Darczyńców *Providentia Dei* poprowadzi ks. dr Jacek Kołak z diecezji warszawsko-praskiej, a w 5. niedzielę Wielkiego Postu, 22 marca, rozpoczną się rekolekcje wielkopostne – informuje ks. Tadeusz Aleksandrowicz, zachęcając do włączenia się w nabożeństwa, także przez transmisje internetowe na stronie: centrumopatrznosci.pl, oraz do dzielenia się świadectwami otrzymanych tu łask.

Centrum Opatrzności Bożej

REKLAMA



eprasa.pl d02b0aff7a


fot. arch. tygodnika „Idziemy”

Ku czci Niezłomnych

W ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Warszawie i okolicach odbywa się wiele uroczystości. Oto wybrane.

28 LUTEGO

- Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, ul. Rakowiecka 37, Warszawa:
  – godz. 10.00–16.00 – zwiedzanie muzeum z przewodnikiem, wejścia co godzinę (ostatnie o 16.00), zbiórka w poczekalni, zapisy nie obowiązują;
  – 17.00–19.00 – „Widzenie na Rakowieckiej” – spotkanie ze świadkiem historii, prowadzi red. Tadeusz Płużański;
- Warszawa (Praga-Północ) – Marsz Szlakiem Praskich Katowni, patronat medialny tygodnik „Idziemy”, organizatorzy: Oddział IPN w Warszawie, Izba Pamięci Strzelecka 8, Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury, Urząd Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy, ARME Otwock, start o godz. 12.00, ul. Sierakowskiego 9, Szkoła Podstawowa nr 395 im. rtm. Witolda Pileckiego;
  – godz. 12.10 – ul. Sierakowskiego 7 (dawna siedziba NKWD 1944–1946, a następnie Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego 1946–1954);
  – godz. 12.35 – ul. Jagiellońska 38, róg al. Solidarności, tablica pamiątkowa (dawny Trybunał Wojskowy Armii Czerwonej 1944–1946);
  – godz. 12.50 – ul. Cyryla i Metodego 4 (dawny Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, posterunek MO);
  – godz. 13.05 – ul. Strzelecka 8 – Izba Pamięci Strzelecka 8 (dawna Kwatera Główna NKWD w Polsce, następnie WUBP);
  – godz. 13.30 – ul. 11 Listopada 68 (Wojskowy Trybunał Wojenny);
  – godz. 14.00–14.30 – ul. Namysłowska: uroczystości główne przy Pomniku ku Czci Pomordowanych w Praskich Więzieniach w latach 1944–1956: wystawienie warty, odśpiewanie hymnu, przemówienia okolicznościowe, złożenie wiązanek, kwiatów, zapalenie zniczy;
- Grób Nieznanego Żołnierza, Plac Piłsudskiego, Warszawa, godz. 17.00–19.00 – uroczystości z apelem, przemówienia, złożenie wieńców;
- Archikatedra św. Jana, ul. Świętojańska 8, Warszawa, o godz. 19.00 Msza św. koncelebrowana przez abp. Adriana Galbasa SAC.

1 MARCA

- Marki – Msza św. godz. 9.00, w intencji Żołnierzy Wyklętych, kościół św. Izydora, al. Piłsudskiego 93;
- Powązki Wojskowe – godz. 10.00, spacer historyczny z przewodnikiem „Śladami Żołnierzy Wyklętych i ich oprawców” (obowiązują zapisy: zwiedzanie@muzeumrakowiecka37.pl);
- Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, ul. Rakowiecka 37, Warszawa
  – godz. 11.00–16.00 – Rodzinne spotkania z historią, strefa edukacyjna, stoiska Wojska Polskiego oraz instytucji współpracujących z muzeum;
  – godz. 11.00–17.00 – „Historyczny obóz wojskowy” przedstawiający polskie formacje wojskowe i historię umundurowania w latach 1920–1953; zwiedzanie z kuratorem wystawy „Metodą katyńską…”, zwiedzanie muzeum z przewodnikiem (w godz. 12.00–17.00) i indywidualne;
  – godz. 15.00–16.00 oraz 17.00–18.00 – spektakl „Ulica wolności. Rzecz o Łukaszu Cieplińskim”: (bezpłatne wejściówki: pokaz@muzeumrakowiecka37.pl);
- Cmentarz Wojskowy na Powązkach – godz. 12.00, uroczystości w Kwaterze Ł („Łączka”);
- Kościół św. Katarzyny na Służewie – godz. 12.30 – Msza św., potem modlitwa, złożenie kwiatów i przemówienia przy Pomniku Męczenników Terroru Komunistycznego 1944–1956;
- Kościół Matki Bożej Anielskiej w Radości, ul. Wilgi 14 – godz. 12.30 – Msza św., ok. godz. 13.45 przejście na spotkanie pod budynkiem przy ul. Izbickiej 1 (koło przejazdu kolejowego), prelekcja historyczna, apel poległych, modlitwa;
- Kościół Matki Bożej Dobrej Rady w Miedzeszynie, ul. Szafirowa 58, godz. 13.00 – Msza św., przejście przed budynek, ul. Patriotów 90: prelekcja historyczna, modlitwa;
- Izba Pamięci Strzelecka 8 – godz. 16.00 – Msza św., godz. 17.00 „Pamięć i chwała” – koncert w hołdzie Żołnierzom Wyklętym, ok. godz. 19.00 zwiedzanie zabytkowych piwnic.

4 MARCA

- Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, ul. Rakowiecka 37 Warszawa – godz. 11.00 (dla szkół) i 18.00, „Gen wolności. Młodzież w walce z komuną” – muzyczno-teatralne widowisko o młodych Polakach, którzy rzucili wyzwanie komunistycznemu systemowi, bezpłatne wejściówki: edukacja@muzeumrakowiecka37.pl).

eprasa.pl d02b0aff7a



fot. ks. Henryk Zieliński

Fiolet i cisza

Wszyscy żyjemy w wielkim pośpiechu, nie mając czasu na osobiste sprawy i potrzeby, nie mówiąc już o praktykach religijnych – o modlitwie, pokucie, refleksji czy medytacji słowa Bożego. Może warto dziś pomyśleć, dlaczego ciągle jesteśmy w biegu? Ku czemu spieszymy: ku sukcesom, zwycięstwom, zyskom, zadaniom? Od czego uciekamy: od problemów, codziennych kłopotów, porażek, złych nawyków? W zawrotnym pośpiechu naszego „dzisiaj" umyka cel i sens chrześcijańskiego życia.

Wielki Post – dziś już jego druga niedziela – może być szansą, by na nowo poznać i uwierzyć, że Bóg obecny jest w „teraz", dotyka nas „dziś", ale nie w pośpiechu, lecz w ciszy spotkania. Wielki Post zaprasza nas do czegoś naprawdę ważnego – do ożywienia i odnowienia bliskiej więzi z kochającym Bogiem.

Podczas Wielkiego Postu w naszych kościołach i kaplicach częściej widoczny jest kolor fioletowy – barwa przemiany, tajemnicy, pokuty i zadumy. Popiół i fiolet, symbole Wielkiego Postu, znaki przemijalności, znikomości, pokory, smutku i żałoby – mają uzmysłowić nam kruchość ludzkiej kondycji, nasze słabości, zranienia, choroby, ludzkie biedy. Wszystko po to, by w zabieganym i pełnym pośpiechu świecie zrozumieć, jak bardzo potrzebujemy Zbawiciela, jak bardzo czekamy na doświadczenie bezgranicznej, czułej i miłosiernej miłości Boga. Czas Wielkiego Postu ma nam ukazać tę szczególną prawdę: Syn Boży oddał swe życie na drzewie krzyża, abyśmy mogli odnaleźć prawdę swojego życia. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13).

W tym czasie jesteśmy zachęceni do duchowej przemiany i nawrócenia, a nawet do pragnienia ofiarowania siebie innym – poprzez naśladowanie uniżenia i pokory Syna Człowieczego. Okres Wielkiego Postu ma pokazać nam perspektywę inną niż współczesna: złożyć dar ze swojego czasu, z siebie samego, ze swoich umiejętności i talentów drugiemu człowiekowi, wspólnocie, społeczeństwu. Wymaga to jednak duchowej mocy. Sam Chrystus przez 40 dni postu i modlitwy na pustyni przygotowywał się do swojej mesjańskiej misji. A ile czasu my potrzebujemy?

Czy nie tęsknimy do spokoju i modlitwy? Czy w hałaśliwym świecie pełnym bodźców nie pojawia się w nas coraz częściej tęsknota za ciszą – bo szum i pośpiech wywołują lęk, niepokój i wewnętrzny zamęt? Czyż nie żyjemy coraz bardziej powierzchownie i coraz głośniej? Dlatego Kościół ofiarowuje nam dar Wielkiego Postu – szansę wyjścia na pustynię, w strefę ciszy, medytacji i umocnienia darami Ducha Świętego. Jakże bardzo potrzebujemy dziś chwil milczenia i sakralnego wyciszenia! Gdzieś wewnętrznie wiemy bowiem, że Pan przemówi do nas, kiedy zastanie nas w ciszy.

Przeciwstawmy pośpiechowi spokój, zatrzymanie i pragnienie powolnego wchodzenia w głąb naszych serc, w coraz bliższą relację z Bogiem i tymi, którzy są tuż obok, blisko, a dla których tak często brakuje nam uwagi i czasu.

Źródło: Pilotażowy program katechezy parafialnej na Wielki Post, red. ks. Rafał Jabłkowski, Diecezja Warszawsko-Praska 2025

ZADANIA I REFLEKSJE

- Codziennie znajdę kilka minut ciszy i przyjmę ją jako dar zatrzymania się i posłuchania tego, co Bóg mówi do mnie.
- Codziennie wieczorem podziękuję Bogu za konkretny przejaw Jego miłości do mnie – dar życia, spotkań, osób, słów, gestów oraz znaków miłości i czułości.
- Po przyjęciu Komunii Świętej w chwili ciszy zastanowię się, w jaki sposób mogę przemienić swój pośpiech w spokojną rozmowę z bliskimi, przyjaciółmi, znajomymi.

eprasa.pl d02b0aff7a

Przy okrągłym stole

Jaskinia jest jednym z najstarszych i najbardziej pojemnych symboli kultury. Tu człowiek konfrontował się z własnym lękiem i niewiedzą. W jaskini rodziły się też opowieści, które pozwalały wspólnocie zrozumieć samą siebie: przez rytuał, symbol i narrację. Zbiorowe doświadczenie mogło stać się osobistym przeżyciem jednostki, a pamięć o wydarzeniach zapisać się w wyobraźni.



fot. Muzeum Historii Polski

Jaskinia była więc przestrzenią budowy wspólnej tożsamości. Symboliczny wymiar jaskini wraca jako klucz do wystawy „Okrągły Stół. Moment przejścia", którą do 17 maja można obejrzeć w Muzeum Historii Polski w Warszawie. Symboliczna jaskinia, którą staje się przestrzeń wystawy w MHP, jest miejscem ciszy i skupienia. Tu mogą wybrzmieć głosy dotąd słabo słyszane lub zagłuszane: opowieści o nadziei i dumie, ale także o rozczarowaniu, stracie i poczuciu krzywdy. Drugim kluczowym symbolem wystawy jest okrągły stół – mebel o wyjątkowym znaczeniu w historii i kulturze. Znosi on hierarchię: nie ma przy nim miejsca uprzywilejowanego, każdy uczestnik siedzi naprzeciw innych na równych prawach. W polskim doświadczeniu XX w. zyskał znaczenie szczególne.

Wystawa nie narzuca jednej odpowiedzi. Przypomina, że demokracja nie jest darem, lecz zadaniem, a rozmowa bywa trudniejsza i odważniejsza niż walka. Wstęp wolny.



fot. um.warszawa.pl

Przedwiośnie nad Wisłą

Przeciągające się zjawiska lodowe wstrzymały rejsy stołecznej żeglugi pasażerskiej, ale nie zamroziły pomysłów na inne formy aktywności w dzielnicy Wisła. Jedną z nich są „Biegi z Rak'n'Roll" – cykliczne treningi biegowe w klubokawiarni MOSiR. Zajęcia dla wszystkich lubiących przemierzać ścieżkę rekreacyjną wzdłuż Wisły prowadzą eksperci i pasjonaci biegania.

Sobotnie popołudnia w Dzielnicy Wisła to także od lat potyczki szachowe. Miłośnicy szarad i roszad spotykają się w Przystani Kawiarnia z arcymistrzami z Fundacji Inicjatyw Niebanalnych. Do wspólnego spędzenia czasu zaproszeni są i dzieci, i dorośli grający w szachy na poziomie początkującym i zaawansowanym.

Mijający rok udowodnił, że pracować nad formą bez względu na aurę pogodową mogą też miłośnicy wioślarstwa. Przez cały tydzień zajęcia w tym zakresie oferuje Stowarzyszenie Olimpijskie Wygrywamy. W lutym wystartowały także zajęcia dla osób z niepełnosprawnościami.

Jeszcze inną propozycją są zajęcia szkutnicze w Szkutni po Godzinach, podczas których będzie szansa stworzenia, u boku znawców drewna i dziegciu, własnoręcznie wybudowanej łodzi. Wszystkie nadwiślańskie atrakcje można śledzić na stronie: zzw.waw.pl.

Muzeum Warszawy ma 90 lat

„Aleksander Minorski. Fotografia to interwencja" – to monograficzna wystawa otwierająca jubileuszowy rok 90-lecia Muzeum Warszawy. Aleksander Minorski (1906–1982), fotograf, filmowiec i pisarz, traktował fotografię przede wszystkim jako narzędzie społecznego zaangażowania i realnej interwencji. Z eksponowanych fotografii wyłania się obraz przedwojennej Warszawy daleki od sentymentalnych wyobrażeń – miasta głębokich nierówności społecznych. Zapadające się domy robotników, zniszczone mieszkania bezrobotnych, dzieci bawiące się w rynsztokach, ciężka praca piaskarzy nad Wisłą, ale także wysiłki podejmowane w walce o lepsze życie, np. budowa nowego osiedla na Kole. Na wystawę składa się blisko 300 obiektów, pochodzących głównie ze zbiorów Muzeum Warszawy. Ekspozycję można oglądać od 18 marca.



fot. muzeumwarszawy.pl



fot. materiały prasowe

Czy tylko sentymenty?

Mirosław Winiarczyk

Żeby zrozumieć oryginalność filmu „Wartość sentymentalna”, należy przypomnieć tradycję i specyfikę kina skandynawskiego. Jego tradycja jest długa i bogata. W Szwecji, Norwegii i Danii zaczęto produkować filmy od początku XX w. Liczne związki z producentami europejskimi i hollywoodzkimi nie przeszkadzały ówczesnym twórcom skandynawskim na realizacje filmów opartych na tradycjach rodzimej kultury, głównie literatury. Kolejni tamtejsi filmowcy i aktorzy odnosili międzynarodowe sukcesy, a dzieła Ingmara Bergmana w drugiej połowie XX w. okazały się wizytówką (nie zawsze słusznie) europejskiego kina artystycznego. „Edukacja sentymentalna” wydaje się utworem powstałym z fascynacji ekranowym światem wykreowanym przez Bergmana, gdzie dominowały silne emocje i gwałtowne uczucia rodzinne, ukazywane na tle surowej skandynawskiej przyrody.

W „Wartości sentymentalnej” akcja rozgrywa się współcześnie, w peryferyjnej dzielnicy Oslo, w starym drewnianym domu pełnym pamiątek rodzinnych. Dwie siostry, Nora i Agnes, po śmierci matki szykują stypę. Nagle zjawia się ich ojciec Gustaw Borg (nazwisko „bergmanowskie”), wybitny reżyser filmowy, który porzucił rodzinę, kiedy córki były nastoletnie. Jakby nigdy nic pragnie się z nimi pogodzić i proponuje Norze, która jest aktorką, rolę w filmie. Obraz ma być specyficzną formą terapii, w scenariuszu pojawiają się bowiem wątki z historii rodziny właścicieli mitycznego domu, czyli reżysera i córek. Nora odmawia. Rozpoczyna się grzebanie w rodzinnych sekretach. Na dodatek Gustaw angażuje do filmu hollywoodzką gwiazdę Rachel Kemp, która daje nieźle popalić reżyserowi podczas zdjęć próbnych.

Autorzy tego mrocznego w gruncie rzeczy filmu wprowadzili do akcji i dialogów elementy lżejsze. Spowodowało to, że historię o wywoływaniu rodzinnych traum i krzywd odbieramy pod koniec jako paradoksalnie pokrzepiającą. Zaczynamy rozumieć motywy postępowania bohaterów, ale ich nie usprawiedliwiamy. Film został wyróżniony wieloma nagrodami festiwalowymi i kandyduje do Oskara. Pięknie sfotografowany i zagrany, sprawia wrażenie, jakby został oparty na klasycznej powieści skandynawskiej. Klimat to potwierdza. Wypada jeszcze wspomnieć o niezwykłych zdjęciach scen na plaży i pięknie oświetlonym drewnianym domu rodzinnym.

W sumie można stwierdzić, że „Wartość sentymentalna” to doskonały materiał do rozważań na temat niewesołej kondycji moralnej kultury skandynawskiej i europejskiej, jest bowiem międzynarodową koprodukcją. Formalne zalety filmu nie idą tu, niestety, w parze z wartościami moralnymi.

„Wartość sentymentalna” (*Affeksjonsverdi*). Norwegia/Niemcy/Dania/Francja/Szwecja, 2025. Reżyseria: Joachim Trier. Wykonawcy: Renate Reinsve, Stellan Skarsgård, Inga Ibsdotter Lilleaas, Elle Fanning i inni. Dystrybucja: M2 Films

KONKURS



Jest rok 1939. Tysiące wybitnych Polaków trafia do rosyjskiej niewoli, gdzie są poddawani indoktrynacji. Czy młody oficer, kochający ojciec i mąż, jest w stanie wygrać pojedynek z agentem, za którym stoi potęga i perfidia rosyjskiego systemu? Rozpoczyna się podstępna gra, pełna manipulacji, gróźb i obietnic. Czasu jest coraz mniej, a oprawca może wykonać swój ruch w każdej chwili.

Wśród czytelników, którzy 2 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Który polski rzeźbiarz ocalały z obozu w Kozielsku wykonał płaskorzeźbę Jezusa w kaplicy na Via Dolorosa w Jerozolimie, odrestaurowaną dzięki żołnierzom 2 Korpusu Polskiego?** – rozlosujemy trzy podwójne zaproszenia na film „Pojedynek” do jednego z kin sieci Helios.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 8: O natrętnym przyjacielu i natrętnej wdowie pisał św. Łukasz Ewangelista. Zwycięzcom gratulujemy!

RECENZJE

Nie zadręczaj się!



Chrystus nie chce, aby nasze serca były sparaliżowane strachem. Pragnie dla nas duchowego i psychicznego spokoju. Osoby cierpiące z powodu skrupulatyzmu, wyolbrzymiające własne poczucie winy, widzące grzech tam, gdzie go tak naprawdę nie ma, znajdą w książce Kevina Vosta teoretyczną i praktyczną pomoc. Podążając ścieżką sakramentów, cnót, darów Ducha Świętego i modlitwy, otrzymają szansę otworzenia się na miłość i zaakceptowania Bożego miłosierdzia.

Publikacja łączy perspektywę psychologii i wiary. Autor, doktor psychologii klinicznej, wykładowca akademicki, prowadzi czytelnika krok po kroku. Rozpoczyna od definicji grzechu i skrupułów, następnie porusza zagadnienia cnót kardynalnych i teologalnych, modlitwy, darów Ducha Świętego i uzdrawiającej mocy sakramentów. Podkreśla przy tym wartość terapii, zachęcając do skorzystania z niej w sytuacjach, w których jest ona wskazana.

Kevin Vost, „Udręka skrupułów. Uzdrów umysł, uwolnij duszę i pozwól Bogu działać”, przeł. Maria Dedio, W drodze, Poznań 2026, 248 s.

eprasa.pl d02b0aff7a

Banki i gospodarka

Kazimierz Dadak

Rentowność sektora bankowego w Polsce osiągnęła w minionym roku rekordowy poziom. Wstępne szacunki podają zyski netto w granicach 48 mld zł. W wartościach bezwzględnych nie są to kwoty małe.

Według innego miernika, zwrotu z kapitału własnego (ang. *return on equity* – ROE), rentowność tej branży należy do najwyższych w Unii. Te znakomite wyniki są skutkiem szeregu czynników. Najważniejszym jest stosunkowo niski poziom konkurencji w tym sektorze i – co nie mniej istotne – to, że największe banki są kontrolowane przez skarb państwa. Rynek usług bankowych ma cechy oligopolu; dwie największe grupy bankowe: PKO Bank Polski i Pekao SA oraz Alior Bank (te dwie ostatnie instytucje są kontrolowane przez Grupę PZU SA), mają aktywa o łącznej wartości prawie 1 bln zł, czyli niemal 30 proc. wszystkich aktywów. Podobna sytuacja w tym sektorze występuje we wszystkich państwach byłego bloku sowieckiego. Z tego powodu, wg danych Europejskiej Federacji Banków (EFB), rentowność branży bankowej również w regionie należy do najwyższych w UE.

Teoria ekonomii głosi, że w oligopolistycznej strukturze najwięksi gracze ustalają reguły gry. W przypadku sektora bankowego polityka w zakresie stóp procentowych oferowanych przez wiodące instytucje ma wielki wpływ na zachowanie się innych podmiotów. Mniejsze instytucje niewiele mogą zyskać, oferując niższe oprocentowanie na udzielane pożyczki albo wyższe deponentom. Stąd w 2025 r. tzw. wynik odsetkowy, czyli różnica między stopą procentową płaconą deponentom i stopą procentową uzyskiwaną z udzielonych kredytów – najważniejsze źródło zysków – był bardzo korzystny.

Nie bez znaczenia był też fakt, że NBP utrzymywał wysokie stopy procentowe i banki były w stanie żądać stosunkowo wysokich odsetek od udzielanych pożyczek. Natomiast dzięki niskiemu poziomowi konkurencji nie były zmuszone do podwyższania oprocentowania płaconego za lokaty. Wypada dodać, że stopa procentowa, tak jak cena każdego innego towaru (pieniądz/kredyt też jest towarem), zależy od sił podaży i popytu.

Mało oszczędności

Polska, jak i pozostałe byłe państwa „demokracji ludowej", charakteryzuje się stosunkowo niskim poziomem oszczędności (kapitału finansowego). Stąd wartość aktywów będących w posiadaniu rodzimego sektora bankowego jest bardzo mała w porównaniu z państwami, które nie przeszły przez okres „realnego socjalizmu". Według danych wspomnianej EFB wartość aktywów rodzimego sektora bankowego jest niższa niż np. wszystkich banków duńskich, a liczba ludności Danii to mniej niż 6 mln. Wartość aktywów polskich banków bardzo poważnie wzrosła w ostatnich latach, ale nawet przy tym bardzo dynamicznym przyroście od najbogatszych dzieli nas jeszcze spory dystans.

Na ten pożałowania godny stan rzeczy wpływ miała nie tylko sytuacja w latach 1945–1989, ale i czasy transformacji. Głównym hasłem pierwszej jej dekady była prywatyzacja z udziałem zagranicznego kapitału. Przynosiło to pewne pożytki na krótką metę, ale w długim przedziale czasu ma nadzwyczaj ujemne skutki. Zagraniczni właściciele transferują za granicę zyski wypracowane przez kontrolowane przez siebie polskie zakłady. Ów „wyciek" kapitału za granicę co roku wynosi do-



eprasa.pl d02b0aff7a

brych kilkadziesiąt miliardów złotych. Środki te, zamiast zasilać polski sektor finansowy, wzmacniają obcych. Z tego powodu poziom oszczędności nadal będzie stosunkowo niski, dzięki czemu podaż funduszów będzie niedostateczna i wynik odsetkowy na dłuższą metę będzie nadal stosunkowo wysoki. Oznacza to również, że z jednej strony rodzime banki będą wykazywać stosunkowo wysoką rentowność, a z drugiej – oprocentowanie płacone przez polskich kredytobiorców będzie też niemałe. Ponieważ stopy procentowe będą stosunkowo wysokie, tempo rozwoju gospodarczego będzie niższe, niż gdyby poziom depozytów w bankach był wyższy.

Niedobory kapitału finansowego mają istotny wpływ na sektor finansowy. Ponieważ rynek jest stosunkowo płytki, bardzo wolno rodzą się instytucje finansowe inne niż banki. W USA, gdzie oszczędności jest pod dostatkiem, usługi finansowe są świadczone także przez instytucje niebędące bankami. Istnieje tam np. wielka liczba firm oferujących szeroki wachlarz funduszów inwestycyjnych. Dzięki temu wielkie przedsiębiorstwa nie korzystają z kredytu bankowego, tylko wypuszczają papiery wartościowe nabywane przez klientów funduszów. Ponieważ banki stoją wobec potężnej konkurencji, kredyty są stosunkowo tanie. Przy tym konkurencja ze strony funduszów wymusza płacenie wyższych odsetek deponentom i tym sposobem wynik odsetkowy jest dużo niższy niż nad Wisłą.

Obrona interesu wąskiej grupy sektora bankowego ma ujemny wpływ na gospodarkę i stopę życiową.



fot. wirestock/Freepik

Kredyt na minus

Z punktu widzenia mniejszych firm łatwość uzyskania kredytu i jego stosunkowo niska cena (oprocentowanie) – tak jak to ma miejsce za oceanem i w państwach starej Unii – stanowią wielkie plusy. Niski poziom stopy procentowej stymuluje działalność gospodarczą, zwiększa działalność inwestycyjną, co ma bezpośredni korzystny wpływ na tempo wzrostu gospodarczego. Z dokładnie odwrotną sytuacją mamy do czynienia nad Wisłą, gdzie sektor bankowy nie musi bić się o klienta. Podaż oszczędności jest stosunkowo niska, zatem banki mają dużo większą zdolność do dokonywania wyboru, komu udzielić kredytu. Wielu drobnych przedsiębiorców nie jest w stanie uzyskać pożyczek i z tego powodu nie może rozpocząć lub rozszerzyć działalności. Ta bariera ogranicza poziom przedsiębiorczości i powoduje, że osiągnięte tempo rozwoju gospodarczego jest niższe od tego, które by zostało zanotowane w bardziej sprzyjających warunkach.

Otoczka prawna może mieć niemały wpływ na rentowność każdej branży. W przypadku Polski największe banki są w rękach państwa – i tu mamy do czynienia z konfliktem interesów. Władze mają ograniczone bodźce do tego, żeby dbać o wyższy poziom konkurencji w branży i interes pożyczkobiorców. Doskonałym tego przykładem jest los frankowiczów. Jeśli się nie mylę, to w każdym państwie, w którym ten kłopot wystąpił, rządzący przyszli klientom banków z pomocą. Polska stanowi wyjątek. Fakt, że przedstawiciel branży zajmował stanowisko premiera przez długie sześć lat, zapewne nie był tu bez znaczenia.

Im lepsze są wyniki finansowe branży, tym większe są wypłacane dywidendy, czyli wpływy do budżetu. Trzeba jednak podkreślić, że patrzenie na sprawę sektora bankowego tylko z punktu widzenia wysokości wpływów z dywidend jest nadzwyczaj krótkowzroczne. Szybkość obiegu pieniądza (intensywność akcji kredytowej) i jego koszt (wysokość oprocentowania) mają przemożny wpływ na tempo rozwoju gospodarczego i w dłuższej perspektywie na wysokość wpływów z podatku od dochodu przedsiębiorstw. Niska stopa procentowa ma także bezpośredni, korzystny wpływ na poziom aktywności na rynku nieruchomości. Obywatele kupują mieszkania i budują domy jednorodzinne, a dzięki temu powiększają się wpływy gmin z podatku od nieruchomości. W sumie obrona interesu wąskiej grupy – sektora bankowego – ma ujemny wpływ na poziom działalności gospodarczej i stopę życiową ludności.

Krwiobieg i dojna krowa

Sektor finansowy należy do najważniejszych branż w gospodarce, jeśli nie jest najistotniejszą. System finansowy spełnia w gospodarce funkcję podobną do tej, jaką w ciele ludzkim ma układ krwionośny. Banki są konieczne do zapewnienia sprawnego przepływu środków finansowych od oszczędzających do pożyczkobiorców. Niestety, władze, które mają tak przemożny wpływ na tę branżę (a fakt ten dotyczy obu największych ugrupowań), zamiast widzieć w niej motor rozwoju gospodarczego, traktują ją jak dojną krowę. Ważne są dywidendy i dochód z wprowadzonego dokładnie dekadę temu przez „dobrą zmianę" podatku od aktywów bankowych. Polska gospodarka cierpi z powodu niedoborów oszczędności i z tego względu instytucje finansowe są w stanie przenieść koszt tego podatku na klienta. Oznacza to wyższą stopę oprocentowania, a co za tym idzie – wszystkie wymienione powyżej ujemne skutki. Zatem kroki podejmowane przez kolejne rządy w zakresie sektora bankowego trudno uznać za wzmacniające nasz potencjał gospodarczy.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl d02b0aff7a

Świat bez ciężaru



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Coraz częściej mówi się, że młodzi są leniwi, rozproszeni albo „bez wartości”. Tymczasem problem jest znacznie głębszy i bardziej subtelny: w wielu z nich gaśnie zdolność pragnienia. Nie dlatego, że niczego nie chcą, ale dlatego, że nie wiedzą już, co mogłoby być warte ich serca. Jakby doświadczenia przestały mieć smak, a rzeczywistość – ciężar.

W wielu młodych ludziach gaśnie zdolność pragnienia. Nie wiedzą, co mogłoby być warte ich serca.

To, co dorośli interpretują jako słabość, w istocie jest oznaką zmęczenia światem, który obiecuje wszystko, a nie daje punktu zaczepienia. Młodzi żyją w klimacie, w którym nie sposób wsłuchać się w siebie: z każdej strony bodźce, sygnały, dźwięki, obrazy. W takim hałasie trudno usłyszeć choćby własne pytania.

Pascal zauważył kiedyś, że człowiek ucieka w rozrywkę, by nie spojrzeć w pustkę, którą ma w środku. Dziś ta diagnoza nabrała rozmiarów cywilizacyjnych. Hiperaktywność przykrywa niepokój, a niepokój wynika z tego, że nie wiemy, dokąd skierować pragnienie. Stąd ta swoista arytmia serca: bije, ale jakby bez adresu.

A przecież człowiek został stworzony do nieskończoności – wiedział to już św. Augustyn, pisząc o sercu, które nie zazna pokoju, dopóki nie znajdzie sensu większego niż ono samo. Dzisiejszy dramat polega na tym, że młodzi wciąż czują niepokój, ale nie potrafią go nazwać. W takiej sytuacji nie wystarczy zasypać radami motywacyjnymi. Człowieka nie budzi moralność, lecz doświadczenie – coś, co wstrząśnie, zatrzyma, poruszy. Kiedy serce jest zmatowiałe, nie ożywi go wysiłek woli, tak jak suchej ziemi nie ożywi czysta instrukcja podlewania. Potrzebny jest deszcz.

Problem współczesnych jest więc mniej psychologiczny, a bardziej ontologiczny: świat stał się zbyt płaski. Rzeczy nie mają już głębi, wydarzenia nie mają ciężaru, obrazy nie mają tajemnicy. Wszystko jest dostępne natychmiast – a przez to nic nie jest naprawdę ważne. Serce w takiej rzeczywistości więdnie z niedożywienia, nie z lenistwa.

Nie jest prawdą, że współczesna młodzież nie ma pragnień. Pragnienia są, tylko zostały zagłuszone. Nie jest też prawdą, że brakuje im ideałów. Raczej brakuje im doświadczeń, które mogłyby te ideały obudzić. Ożywia nas nie nakaz ani teoria, lecz spotkanie – z pięknem, z prawdą, z kimś, kto znowu nadaje światu głębię.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Drobne kamyki



Anna Wardak

Jeden z kazusów, czyli przykładowych historii, które wykorzystujemy podczas warsztatów małżeńskich, nosi tytuł „Przemijająca miłość”. Bohaterka, Justyna, podczas bezsennej nocy na Dominikanie, gdzie wyjechała z mężem, aby wzmocnić nadwątloną relację, zostaje porażona myślą, że nie kocha już swojego męża i że oddalili się od siebie tak bardzo, iż nie łączy ich już nic oprócz dzieci i wspólnego domu, który „dopieszczali” przez ostatnich kilka lat. „Jak to się stało?” – zadaje sobie pytanie, bo przecież początki były piękne i obiecujące, wśród znajomych uchodzili za szczęśliwą parę, a ich życie toczyło się spokojnie dzień po dniu, bez większych wstrząsów, choć zdarzały się im oczywiście sprzeczki i konflikty. Ale czy takie – typowe przecież w wielu małżeństwach – drobiazgi, do których już się przyzwyczaili i nauczyli się nie zwracać na nie uwagi, mogły aż tak zrujnować ich relację?

„Justyna wiedziała, że ich miłość po pewnym czasie się zmieni, więc bez zdziwienia przyjęła to, że Robert przestał tak czule się do niej zwracać, zresztą ona też przeszła na ton bardziej koleżeński niż miłosny. Czasami irytowało ją to, że Robert okazuje jej mało szacunku, ale wiedziała, że bywa przemęczony, zresztą ona też potrafiła być dla niego naprawdę przykra”. Niby nic, a jednak… Antonio Vasquez w swojej książce „Szczęśliwi w małżeństwie – jak to możliwe?” porównuje tę sytuację do domu, którego nie niszczy uderzenie meteorytu, lecz zawala się on pod ciężarem małych kamyków, które dzień po dniu, przez wiele lat wrzucane są na jego strop.

We wspólnym życiu zbyt łatwo przyzwyczajamy się do przykrych zachowań, za które nawet nie przepraszamy.

Kazusy nie biorą się z sufitu, lecz stanowią kompilację rzeczywistych historii i sytuacji. Wspólne życie na przestrzeni wielu lat sprawia, że tracimy czujność i zbyt łatwo przyzwyczajamy się do niektórych zachowań, które wydają się czymś drobnym i błahym, za co nie warto nawet przepraszać, a w rzeczywistości dzień po dniu coraz bardziej obciążają konstrukcję naszego związku. Zapomniany buziak na powitanie, przykre słowo, kąśliwa uwaga, niewinne kłamstewko… Rzeczy, które na początku wydają się rażące, za trzecim, piątym czy dziesiątym razem już nie rażą. Granice naszej wrażliwości przesuwają się i przestajemy zwracać uwagę na małe, a z czasem także coraz większe kamienie gromadzące się na dachu naszego domu i grożące jego zniszczeniem.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl d02b0aff7a

Czy tu chodzi o pomoc?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Moi znajomi pokłócili się ze swoim proboszczem, że nie popiera dofinansowania przez państwo zapłodnienia in vitro. Mają żal do Kościoła, że sprzeciwia się tej formie pomocy dla bezdzietnych małżeństw.



Gdyby metoda sztucznego zapłodnienia *in vitro* była etycznie usprawiedliwiona, Kościół z pewnością nie sprzeciwiałby się jej stosowaniu. Kościół popiera naprotechnologię, czyli osiągnięcie maksymalnych możliwości rozrodczych mężczyzny i kobiety. Krytycznie odnosi się do sztucznej prokreacji, a konsekwentnie – do jej finansowania przez państwo. Po dwóch latach fundowania zabiegów *in vitro* naprawy polskiej zapaści populacyjnej nie widać. Powstają pytania: czy parom bezdzietnym najbardziej brak pieniędzy? Czy środki wydane na *in vitro* nie powinny iść na leczenie bardziej zaniedbanych pól medycyny? Czy zamiast finansować *in vitro*, nie lepiej by było wspomóc diagnostykę i rzeczywistą terapię niepłodności? Dlaczego nie dofinansowujemy tych form leczenia, które są zgodne ze słowem Bożym, klasyczną wizją małżeństwa, rodziny? Dlaczego współcześnie propaguje się głównie to, co nie zgadza się z Biblią, np. aborcję, eutanazję, zmianę płci, seks homoseksualny, egoizm? Warto, żeby współczucie wobec małżeństw cierpiących na bezdzietność nie przesłoniło nam szerokiego obrazu. Czy na pewno chodzi tu o pomoc bezdzietnym i o dzietność?

Bóg dopuszcza do poczęcia dziecka także na drodze technologii. Jako wierzący uznajemy, że każde dziecko jest wielkim dobrem, niezależnie, czy przyszło na drodze świętego pożycia małżeńskiego, czy nie. Błogosławimy to dziecko, kochamy to dziecko. Jednak Kościół ma prawo i obowiązek do określenia swojego zdania w kwestiach bioetycznych. Stosując metodę *in vitro*, wytwarzamy co najmniej kilka ludzkich embrionów, z których część jest wykorzystywana, a reszta zamrożona. Większość przyjdzie zniszczyć lub poddać eksperymentom naukowym, co wydaje się niegodziwe. Kościół chroni embriony jako istoty ludzkie i chroni instytucję małżeństwa jako właściwe miejsce zrodzenia dziecka. Każde wpuszczenie osób trzecich – dawców nasienia, surogatek czy technologów medycznych – do miłości i zjednoczenia małżeńskiego przynosi ryzyko. Z czasem prawdopodobnie będą się pojawiać formy złego wykorzystywania ludzkiej prokreacji. Kto za to odpowie?

Człowiek jest nie tylko święty, ale i grzeszny. Kościół ma obowiązek stać na straży niezmiennych ludzkich wartości. Uczy, że dziecko jest darem, a nie czymś, co się nam należy. Uczy, że nie można chcieć dziecka za każdą cenę.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Krzywe dzieciństwo



Grażyna Rybak

Mamy epidemię skoliozy! Co dziesiąte dziecko między 10. a 14. rokiem życia cierpi na boczne skrzywienie kręgosłupa. W 80 proc. przypadków przyczyna nie jest znana. Pozostałe 20 proc. związane jest z wrodzonymi wadami kości, mięśni, zaburzeniami neurologicznymi, w tym z porażeniem mózgowym, miopatiami, dystrofiami mięśniowymi. Nabyte skrzywienia kręgosłupa często związane są z za ciężkim tornistrem, zwłaszcza noszonym na tylko jednym ramieniu. Stwierdzono, że tornister cięższy niż 10 proc. masy ciała dziecka działa zdecydowanie negatywnie na postawę ciała przyszłego dorosłego (np. dla 6-latka ważącego ok. 25 kg tornister powyżej 2,5 kg jest za ciężki).

Dzieci z rozpoznanym skrzywieniem najczęściej nie wymagają leczenia operacyjnego, tylko wieloletniej profilaktyki, w tym ćwiczeń korygujących postawę ciała, czyli regularnej gimnastyki korekcyjnej.

Klasyczne cechy złej postawy opisali w 1923 r. Lee i Brown z Uniwersytetu w Bostonie. Nadal w oparciu o ten opis, najczęściej na tzw. bilansach, rozpoznajemy wady postawy. Należą do nich:

1) wystający nadmiernie do przodu brzuch – przy równoczesnym uwypukleniu pleców poza pionowo ustawioną głowę, przy wyprostowanych nogach. Jest to postawa kifotyczna (kifoza – okrągłe plecy);

2) obniżenie linii barków i kątów łopatek – charakterystyczna postawa dzieci astenicznych, ze zbyt małą masą ciała do wysokości lub osłabionym napięciem mięśniowym;

3) nierówna długość kończyn dolnych – przyczyna skośnego ustawienia miednicy, a wtórnie do tego nasilającego się bocznego skrzywienia kręgosłupa;

4) asymetrycznie ułożone wcięcia talii – postawa skoliotyczna (skolioza – boczne skrzywienie);

5) widoczny garb w pozycji skłonu do przodu – uwypuklenie żeber po lewej lub prawej stronie kręgosłupa, niewidoczne u wyprostowanego dziecka, daje się uwidocznić prostym badaniem w pochyleniu do przodu.

Dobrze jest, jeżeli lekarz ma możliwość oglądania dziecka nie tylko w chorobie, ale także w okresie zdrowia – na badaniach bilansowych 2-, 4-, 6- czy 12-latka. Jest to okazja do oceny zarówno rozwoju, jak i postawy dziecka. Zauważoną w tym okresie wadę postawy można jeszcze skorygować. Skrzywienia rozpoznane po zakończonym okresie wzrostu (17 lat i więcej) nie poddają się już wyrównaniu. Najszybciej dochodzi do pogłębienia się wad postawy w okresie pokwitania (11.–14. rok życia), podczas bardzo intensywnego wzrostu dzieci.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl d02b0aff7a



fot. arch. pryw. ks. Pawła Łukaszki

Boży bramkarz

Magdalena Prokop-Duchnowska

Paweł Łukaszka był nadzieją polskiego hokeja. W 1980 r. reprezentował biało-czerwonych na zimowych igrzyskach w Lake Placid. Rok później, po Mistrzostwach Świata w Val Gardenie, nieoczekiwanie zrezygnował z kariery sportowca, zamieniając łyżwy na… sutannę.

Urodził się w Nowym Targu, w bliskim sąsiedztwie lodowiska. Mówili o nim: „Skazany na hokej”. Ktoś dostrzegł, że chłopak istotnie ma talent. Treningi rozpoczął w wieku 10 lat. Cztery lata później był już bramkarzem znanej lokalnej drużyny Podhale. Tej samej, w barwach której zdobył potem mistrzostwo i dwa razy wicemistrzostwo Polski seniorów. W szybkim tempie awansował także do drużyny narodowej, w której rozegrał 30 spotkań.

Utopiony medal

W 1979 r. okrzyknięto go najlepszym bramkarzem Mistrzostw Europy Juniorów Grupy A Katowice-Tychy. To wtedy zainteresowali się nim skauci z NHL. Przed 17-latkiem stanęła szansa: zostać pierwszym Polakiem w najlepszej lidze świata! Jednak udział w testach w Vancouver pozostał w sferze marzeń – komunistyczna władza zakazywała wyjazdu z Polski sportowcom poniżej 28. roku życia.

Podczas olimpiady w Lake Placid debiutował w meczach z ZSRR i Japonią, zmieniając znanego bramkarza Henryka Wojtynka. Nigdy nie zapomni wzruszenia, jakie towarzyszyło mu podczas składania przysięgi pod flagą Polski. Podobnie jak pierwszego meczu z Finami, który biało-czerwoni zakończyli zwycięskim wynikiem 5:4.

– Igrzyska organizowane są co cztery lata, więc nie każdy, nawet wysokiej klasy, sportowiec ma szczęście się na nie załapać. Olimpiada to szczyt marzeń i ukoronowanie wieloletnich starań. Ale wystarczy kontuzja i szansa może przejść koło nosa – mówi. – Doskonale zdawałem sobie sprawę, że te igrzyska to milowy krok w mojej karierze, że po nich nic już nie będzie takie samo. A mimo to w głębi serca czułem, że to wcale nie kolejny etap mojej sportowej drogi, tylko jej zakończenie.

Rok później, na MŚ w Val Gardenie, był już podstawowym bramkarzem biało-czerwonych. Wywalczyli wtedy srebrny medal. Po wszystkim spacerowali z kolegami z drużyny w otoczeniu zachwycających Dolomitów. W pewnym momencie bramkarz zaczął bawić się swoim medalem, okręcając go wokół palca. Krążek kręcił się coraz szybciej, aż w końcu ześlizgnął się z jego ręki wprost do rwącego potoku. – „Paweł, jak mogłeś? Tak się nie robi! To postawa niegodna sportowca!” – oburzali się koledzy – opowiada. – Żaden w najśmielszych snach nie podejrzewał, że za kilka miesięcy już nie symbolicznie, ale w sposób dosłowny „utopię” karierę świetnie zapowiadającego się hokeisty, by rozpocząć nowe, zupełnie inne życie.

Łyżwy i ołtarz

Paweł Łukaszka urodził się w sąsiedztwie lodowiska, a jeszcze bliższym – kościoła. Konkretnie parafii św. Katarzyny. I jego serce mocniej biło nie tylko dla hokeja, ale i dla Pana Boga. Już jako pięciolatek marzył, by pójść w ślady starszego brata i zostać ministrantem. Proboszcz odesłał go



fot. arch. pryw. ks. Pawła Łukaszki

eprasa.pl d02b0aff7a

jednak z kwitkiem i kazał wrócić dopiero po przyjęciu I Komunii Świętej. Pawełka ta odpowiedź nie satysfakcjonowała. Był tak zdeterminowany, że pewnego dnia potajemnie wślizgnął się do salki, w której odbywało się spotkanie ministrantów. Ponieważ wszyscy zajęci byli oglądaniem filmu, a w pomieszczeniu było ciemno, nikt go nie zauważył. Do momentu, jak projektor się zaciął i proboszcz zapalił światło. Kiedy spostrzegł Pawełka i spytał go, w jaki sposób się tu dostał, ten się rozpłakał. To spowodowało, że księdzu zmiękło serce i pozwolił mu zostać.

Byłem sportowcem, jak wielu innych. Pewnego dnia zrozumiałem, że na tym życie się nie kończy, że jest coś znacznie większego.

Tak zaczęła się przygoda Pawła Łukaszki z codzienną Mszą św. Na pójście do kościoła znajdował czas nawet w okresie najbardziej intensywnych treningów, także przebywając za granicą na zgrupowaniach czy turniejach. Nawet wtedy, gdy odprawiane były w językach, których nie znał. Wolał narazić się na gniew trenera, niż opuścić niedzielną Eucharystię. – Wśród kolegów z drużyny znany byłem z tego, że gdziekolwiek się pojawialiśmy, ja zawsze mówiłem o Mszy i szukałem sposobności, by wziąć w niej udział – mówi ks. Paweł. – Kiedy więc po Mistrzostwach Świata w Val Gardenie chłopaki dowiedzieli się o mojej decyzji wstąpienia do krakowskiego seminarium i podjęcia studiów na Papieskiej Akademii Teologicznej, żaden z nich nie był specjalnie zaskoczony.

Rozpoczynając studia teologiczne, miał 19 lat. Święcenia kapłańskie przyjął w 1987 r. w katedrze na Wawelu z rąk kard. Franciszka Macharskiego. Pierwszą parafią, do której trafił jako wikariusz, był Kościół św. Urbana w Brzeszczach. Po wieloletniej posłudze w parafiach Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach i św. Jadwigi Królowej w Krakowie-Krowodrzy w listopadzie 2007 r. kard. Stanisław Dziwisz mianował go proboszczem u Matki Bożej Częstochowskiej w Kojszówce-Wieprzcu. Od 11 lat ks. Łukaszka jest proboszczem parafii Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Korzkwi.

Z hokejem rozstał się definitywnie. Już będąc księdzem, w 1991 r. zagrał w ostatnim ligowym meczu w składzie ukochanego Podhala, zastępując broniącego Marka Batkiewicza. Z perspektywy czasu uważa, że to był błąd. – Nie miałem już formy, nie powinienem był stawać u boku trenujących regularnie zawodowców – wyjaśnia. Od tego czasu na żaden mecz nie dał się już namówić. Przez wiele lat służył za to jako duszpasterz sportowców w archidiecezji krakowskiej oraz trener i prezes Małopolskiego Związku Parafialnych Klubów Sportowych.

Tegorocznych igrzysk zimowych nie oglądał, bo od 40 lat nie ma telewizora. Jednak na wieść o kolejnych medalach zdobytych przez Polaków cieszył się jak dziecko. Duch sportu nigdy w nim nie wygasł.

To, co najważniejsze

Kiedy wstępował do seminarium, ludzie życzyli mu, by robił teraz karierę w Kościele. – Jeśli tą karierą ma być zostanie świętym, to nie mam nic przeciwko – śmieje się ks. Paweł. Czy zdarza się mu żałować pożegnania z hokejem? – Nie myślę o mojej decyzji w kategoriach straty – mówi. – Ona wypłynęła naturalnie, prosto z serca. Poza tym czułem nieodparte pragnienie podziękowania Panu Bogu za wszystko, co w tamtym czasie, a przede wszystkim dzięki mojej sportowej karierze, od Niego otrzymałem.

W jednym momencie dotarło do niego, co w życiu jest naprawdę ważne. – Radość z sukcesów, trofea, medale – to wszystko ustaje – tłumaczy. – Tylko doświadczenie Pana Jezusa w życiu sakramentalnym jest trwałe.

Im bardziej stara się je zgłębiać, tym szczęśliwszym i bardziej wolnym człowiekiem się czuje. – Byłem sportowcem, jak wielu przede mną i wielu po mnie. Pewnego dnia zrozumiałem, że na tym życie się nie kończy, że ponad tym wszystkim jest coś znacznie większego – stwierdza. – I że prawdziwe spełnienie możliwe jest tylko w Bogu.

Kilka tygodni temu do parafii w Korzkwi przyjechały relikwie św. Rity. Przywiózł je ks. Krzysztof Białowąs. – Od piątego roku życia do momentu wstąpienia do seminarium modliłem się o dobrą żonę, a dostałem… św. Ritę – uśmiecha się kapłan. – To był moment, w którym ze zdwojoną siłą dotarło do mnie, że Pan Bóg nigdy się nie myli co do tych, którzy sercem się do Niego modlą. I nawet jeśli ich prośby nie zostaną wysłuchane w sposób, jaki sobie wyobrażali, nie oznacza to, że On tych próśb już nie spełnił. Miłość małżeńska nie była mi pisana, ale tej Bożej doświadczyłem w prawdziwej obfitości. Jezus jest Miłością i Dawcą pełnego życia.



fot. arch. pryw. ks. Pawła Łukaszki

– Kiedy myślę o swojej sportowej przeszłości, przepełnia mnie wdzięczność – dodaje ks. Łukaszka. – Hokej ukształtował mój charakter, nauczył wytrwałości, walki o siebie. W głowie mam piękne wspomnienia, a w życiu kapłańskim – szerokie grono przyjaciół i znajomych. Marzyłem, żeby zostać najlepszym bramkarzem na świecie, a teraz aspiruję do bycia – czego w dniu prymicji życzyli mi przyjaciele z klubu Podhale – najlepszym bramkarzem dzieła Bożego. I z niczego nie jestem dziś bardziej dumny.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl d02b0aff7a

Przy ulicy Lenina

tekst i zdjęcia:
Marcin Zatyka

Czwarta rocznica wybuchu wojny w Ukrainie zbiegła się w czasie ze wzrostem antylewicowych nastrojów na drugim krańcu Europy. W Portugalii ludzie odsuwają się od radykalnej lewicy, żądając honorów dla żołnierzy, którzy pół wieku temu powstrzymali komunistyczny przewrót.

Ranek w podlizbońskiej miejscowości Santa Iria de Azoia. Kilku bezrobotnych i emerytów przed barem dyskutuje o futbolu i polityce. Takich osiedli jak to, zamieszkałych przez Portugalczyków oraz imigrantów z byłych kolonii w Afryce i Brazylii, jest wiele. Kultywuje się tu pamięć o „ludowych bojownikach", jak Che Guevara czy Lenin, którzy, jak podkreśla jeden z moich rozmówców, „żyli i umierali za innych ludzi". Siedzący przed lokalem przy ulicy Lenina, nieopodal kościoła, 70-letni Jose Silva nie wstydzi się swoich przekonań. Przyznaje jednak, że dyskusje na tematy polityczne stają się tu coraz ostrzejsze, szczególnie podczas kampanii wyborczych. W Portugalii w ciągu niespełna ośmiu miesięcy odbyły się trzy rodzaje wyborów: parlamentarne, samorządowe i prezydenckie.

Mniejszy popyt na lewicę

Tegoroczne wybory prezydenckie dowiodły, że Portugalczycy odsuwają się od haseł skrajnej lewicy, szczególnie komunistów (PCP) i Bloku Lewicy (BE). Żadnemu z tych ugrupowań nie udało się wprowadzić swojego kandydata do drugiej tury. Antonio Filipe z Portugalskiej Partii Komunistycznej otrzymał zaledwie 1,6 proc. poparcia, a Catarina Martins z BE – 2 proc. Już przeprowadzone w maju 2025 r. wybory do 230-osobowego Zgromadzenia Republiki, jednoizbowego parlamentu, dowiodły, że zapotrzebowanie na hasła radykalnej lewicy jest coraz mniejsze. Komuniści otrzymali trzy mandaty, a Blok Lewicy tylko jeden. Wzrosła tymczasem popularność konserwatywnej partii Chega, kierowanej przez André Venturę. To młode, założone w 2019 r. ugrupowanie osiągnęło nienotowane wcześniej poparcie, wprowadzając do parlamentu 60 posłów. Ustąpiło jedynie centroprawicowej koalicji wyborczej Sojuszu Demokratycznego (AD), kierowanej przez premiera Luisa Montenegra.



Przemarsz wojska z okazji 50. rocznicy powstrzymania komunistycznego puczu

Oskarżana o zbyt proamerykańskie nastawienie i walcząca o Europę Narodów Chega przejęła znaczną część elektoratu lewicy. Zapewniła też sobie na tyle duże poparcie, aby rozbić trwający od upadku salazarystów w 1974 r. dwupartyjny system sprawowania władzy, dzielonej między socjalistów i socjaldemokratów. Dowodem na rosnącą popularność Chegi było też wejście 18 stycznia br. jej lidera do drugiej tury wyborów prezydenckich. Ta zaś nie była organizowana w Portugalii od czterech dekad. Wprawdzie Ventura przegrał z socjalistą Antoniem Josem Segurem, ale uzyskał poparcie

eprasa.pl d02b0aff7a

przekraczające ponad 1,7 mln głosów. – Idziemy do przodu, dążąc do rządów nowej prawicy – powiedział Ventura krótko po zakończeniu drugiej tury wyborów.

Czerwone goździki, białe róże

Kampania prezydencka prowadzona była w Portugalii od wiosny, kiedy to po niespodziewanej dymisji rządu Montenegra rozpisano wybory parlamentarne. Ostatecznie jednak utrzymały one premiera i Sojusz Demokratyczny przy władzy. Obie kampanie wyborcze dały Venturze okazję do nagłośnienia haseł partii Chega, w tym do rozliczenia się z „lewicową polityką historyczną kraju". Lider drugiej siły parlamentu domaga się też działań służących obaleniu mitu o siłach lewicy, które „rzekomo miały wywalczyć w Portugalii demokrację". Wskazuje, że politycy lewicy zawłaszczyli sobie hasła „walki o demokrację". Według większości portugalskich historyków podjęty 25 listopada 1975 r. nieskuteczny pucz był inspirowany przez ZSRR.

Tegoroczne wybory prezydenckie w Portugalii dowiodły, że mieszkańcy tego kraju odsuwają się od haseł skrajnej lewicy.

O wydarzeniu tym w ostatnich dekadach mówiono niewiele. Koncentrowano się na gloryfikowaniu wydarzeń z 25 kwietnia 1974 r., kiedy to w Portugalii doszło do bezkrwawej rewolucji goździków, która ostatecznie obaliła konserwatywny reżim wieloletniego premiera Antonia de Oliveiry Salazara. Choć po bezkrwawej rewolucji Portugalia weszła na ścieżkę demokratycznych przemian, to 25 listopada 1975 r. grupa radykalnie lewicowych oficerów z Ruchu Sił Zbrojnych (MFA) podjęła próbę przewrotu. Została ona szybko stłumiona przez oddziały wojskowe lojalne wobec rządu Josego Pinheira de Azevedy.

Symbolem rewolucji z 1974 r. stał się czerwony goździk, do którego dziś odwołują się głównie siły lewicowe i centrowe. Z kolei z okazji 50. rocznicy powstrzymania lewicowego zamachu stanu w listopadzie 1975 r. na znaczeniu zyskała biała róża. Podczas uroczystej sesji w parlamencie 25 listopada zeszłego roku część polityków prawicy wskazywała na konieczność przypomnienia portugalskiej opinii publicznej o próbie „podniesienia przez komunistów ręki na legalne władze demokratyczne". Ventura i kilku innych polityków Chegi domagają się przywrócenia pamięci o zapomnianych bohaterach portugalskich z 1975 r., którzy powstrzymali pucz, a także wycofania z nazw miejsc publicznych nazwisk komunistycznych dyktatorów.



Portugalska lewica przez dekady pielęgnowała pamięć o komunistycznych dyktatorach

Zapomniani bohaterowie

Dyskurs lidera Chegi z 25 listopada 2025 r. przejdzie do historii jako jeden z głosów liczących się polityków w imieniu „potrzeby walki o prawdę historyczną". Ventura wskazał też na pilną konieczność obalenia mitu o „demokratyzacji Portugalii za sprawą komunistów". Podkreślił, że to dzięki ludziom takim jak żołnierze walczący przeciw komunistycznemu zamachowi stanu udało się wprowadzić kraj na ścieżkę demokracji po obowiązującym po rewolucji goździków okresie przejściowym, zwanym „trwającym procesem rewolucyjnym". Zakończył się on zatwierdzeniem nowej konstytucji w 1976 r. Zdaniem Ventury właśnie wtedy udało się „odzyskać wolność, unikając upadku w tyranię". – Portugalia udaremniła skrajnej lewicy przekształcenie kraju w jakąś europejską Kubę czy Wenezuelę – uważa konserwatywny polityk, postulując zmiany w postrzeganiu wydarzeń sprzed pół wieku. Organizowane współcześnie ceremonie miały głównie formę parad wojskowych, w których brały udział tysiące obywateli.

Duże zainteresowanie Portugalczyków obchodami 50-lecia powstrzymania komunistycznego puczu dowodzi, że w kraju istnieje podatny grunt dla dekomunizacji nazw ulic. Zamiast tego politycy Chegi, Inicjatywy Liberalnej i Partii Socjaldemokratycznej proponują nazywać miejsca publiczne nazwiskami dowódców wojskowych, takich jak António Ramalho Eanes. Ten pełniący pomiędzy 1976 i 1986 r. urząd szefa państwa wojskowy był jednym z bohaterów wydarzeń z 25 listopada 1975 r. Dowodzeni przez niego żołnierze, wierni rządowi, przejęli wówczas kontrolę nad opanowanymi przez puczystów obiektami infrastruktury krytycznej, m.in. kilkoma bazami wojskowymi oraz budynkami telewizji publicznej i radia. Krótko przed tegorocznymi wyborami ustępujący prezydent Marcelo Rebelo de Sousa zaproponował posłom, aby uhonorować wkład Eanesa w stłumienie puczu i utrzymanie portugalskiej demokracji. Wezwał do awansowania go do rangi marszałka armii. Ten jednak, znany ze skromności, stale odmawia.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl d02b0aff7a



fot. arch. CFD

Umiarkowanie to pełnia życia

Z o. dr. **Krzysztofem Wonsem** SDS
rozmawia Irena Świerdzewska

Kogo dotyczy cnota umiarkowania?

To jedna z czterech cnót kardynalnych. Słowo *cardinalis* oznacza „ważny”, a *cardo* – „zawias”. Jest więc punktem oparcia dla dobrego życia. Tomasz z Akwinu powiedziałby, że umiarkowanie jest jednym z czterech fundamentów życia chrześcijańskiego, niezbędnym do osiągnięcia doskonałości ludzkiej. Cnota umiarkowania potrzebna jest każdemu, jako jeden z podstawowych środków w naszych zachowaniach, wyborach, decyzjach.

Czy umiarkowanie odnosi się do zewnętrznych zachowań typu: nie piję, nie palę, nie przejadam się?

Postawy zewnętrzne są ważne, bo wyrażają to, co jest w sercu. Jeśli serce jest umiarkowane, to takie będzie nasze zachowanie. Jeśli zaś zmysłowe, nastawione jedynie na użycie, przyjemność, to takie będą również nasze zachowania.

W Ewangelii wg św. Marka Jezus mówi: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa”. W umiarkowaniu nie chodzi więc tylko o ascezę zewnętrzną. Słowo *askesis* oznacza najpierw troskę o własne wnętrze. Powiedz mi coś o swoim sercu, a ja będę ci mógł powiedzieć o twoich zachowaniach, postawach, słowach, o tym, jak traktujesz innych. Istotna jest tu najpierw postawa wewnętrzna, która prowadzi do zachowań zewnętrznych. Jeśli odwrócimy ten porządek, to zaistnieje coś niebezpiecznego w naszych postawach. Jezus określa tu bardzo mocno, że możemy stać się jak „groby pobielane”.

Chrześcijanin to ten, który dochodzi wewnętrznie ku temu, co zewnętrzne.

W jakim stopniu jesteśmy w cnotę umiarkowania uposażani?

Nie rodzimy się z cnotami. Rozwijamy je i kształtujemy w sobie poprzez świadome działanie. Mówimy, że „ćwiczymy się w cnotach”. Owszem, wszyscy mamy w sobie powołanie do uczestniczenia w Boskiej naturze (por. 2P 1,4), jednak nasza natura jest pęknięta z powodu grzechu pierworodnego; można powiedzieć, że rodzimy się zranieni. Potrzebujemy nieustannej uwagi serca, myśli, aby wychowywać się do trwałej umiejętności, nawyku, dyspozycji do czynienia dobra. To oznacza, że potrzebna jest od początku właściwa pedagogia życia. Nawet wtedy, kiedy – jak określa to Katechizm Kościoła Katolickiego – umiarkowanie staje się nawykiem, dyspozycją do czynienia dobra, musimy pamiętać, że można zaniedbać ten nawyk, stracić tę dyspozycję.

Po czym poznać, że ktoś jest umiarkowany?

Dla mnie wskaźnikiem jest wewnętrzna wolność. W każdym z nas pracują różnego rodzaju emocje, odczucia, stany napięć, myśli, doznania. Jedne, które nazywamy dobrem, prowadzą nas do dobra. Inne impulsy, nawet kompulsje, mogą nas prowadzić do zła. Wewnętrzna wolność sprawia, że chociaż pracują we mnie różne siły,

eprasa.pl d02b0aff7a

O. Krzysztof Wons SDS – salwatorianin, doktor teologii, absolwent Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Od 1997 r. dyrektor Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie i dyrektor Szkoły Wychowawców Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych działającej przy CFD pod patronatem Komisji KEP ds. Duchowieństwa. Redaktor „Zeszytów Formacji Duchowej", ceniony rekolekcjonista i kierownik duchowy.

cnoty, wady, to potrafię być wolny wobec różnego rodzaju doznań. To oznacza, że ja zarządzam nimi, a nie one mną. Wtedy zawsze jestem ukierunkowany, by żyć tak, jak tego chce ode mnie Bóg. Wybieram to, co jest zgodne z wolą Bożą. Będzie to możliwe, gdy będę wewnętrznie wolny od nieuporządkowanych impulsów i przywiązań.

Katechizm wskazuje, że „umiarkowanie pozwala opanować dążenie do przyjemności". Czy przyjemność jest czymś zakazanym?

Kluczowe jest tu słowo „opanowanie". Przyjemność nie jest zakazana przez fakt, że jest przyjemnością. To, co jest przyjemne, nie oznacza dla chrześcijanina „złe". My nie wyrzekamy się wszelkich przyjemności. Powiem więcej: Bóg, który nas stworzył, chce, byśmy cieszyli się życiem. On sam jest miłośnikiem życia (por. Mdr 11,26). Bóg podarował nam życie, abyśmy je smakowali w radości, a więc aby życie było również przyjemne.

Jednak potrzebne jest umiarkowanie, które pomaga nam panować nad światem przyjemności, gdyż nie wszystko, co jest przyjemne, jest dobre. Z kolei to, co często na początku może okazywać się nieprzyjemne, „niesmaczne", może być dobre w rzeczy samej. To może zakładać jakiś trud, wysiłek, ofiarę z mojej strony.

W korzystaniu z przyjemności potrzebne jest opanowanie, bo przyjemności mogą kumulować się w naszych popędach, emocjach i potrzebach. Dodam, że ocenie moralnej nie podlegają uczucia i emocje, ale nasze postawy. Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że „uczucia same w sobie nie są ani dobre, ani złe. Nabierają one wartości moralnej w takiej mierze, w jakiej faktycznie zależą od rozumu i od woli" (1767).

Dlaczego mam być umiarkowany? Czy to nie brzmi archaicznie?

Odpowiem pytaniem: Czy pragniesz być w życiu szczęśliwy? Jeśli tak, to zacznij zwracać uwagę na swoje wybory. Zwłaszcza te, które w danym momencie wydają ci się dobre, najlepsze: czy są wynikiem twojego rozeznania, czy kompulsji? Papież Franciszek zapytał na jednej z audiencji: „Dlaczego wszyscy dążymy do szczęścia, a tak niewielu je osiąga? Gdyż brakuje nam umiarkowania. Greckie określenie umiarkowania, *enkráteia*, oznacza „władzę nad sobą". Chcesz być szczęśliwy? Panuj nad sobą. Rzeczywiste panowanie nad sobą zobaczysz w owocach swojego życia.

Chcesz być szczęśliwy? Panuj nad sobą. Rzeczywiste panowanie nad sobą zobaczysz w owocach swego życia.

Jezus mówi: „Po owocach poznacie" (Mt 7,16). Zapytaj siebie szczerze, w sercu: czy jesteś szczęśliwy w takim życiu, jakie realizujesz, w wyborach, jakich dokonujesz? Te pytania, wbrew pozorom, nie są banalne. Będziesz mógł odpowiedzieć na nie rzetelnie tylko wtedy, gdy masz w sobie postawę wewnętrznej wolności. Będziesz mógł wówczas nazwać, przewidzieć i ocenić owoce decyzji, które masz zamiar podjąć. Nie można zaklinać rzeczywistości, jeśli na końcu są zgniłe jabłka. Trzeba wtedy pytać: Czy chcę jeść zgniłe owoce swoich decyzji? Czy chcę kontynuować swoje życie w takim stylu, czy raczej dokonać zmiany, aby jeść dobre owoce i żyć w pełni?

Umiarkowanie służy zdrowiu nie tylko duszy, ale i ciała. Jesteśmy jednością duszy i ciała, więc umiarkowanie lub jego brak będą widoczne także w ciele.

Czy umiarkowanie jest możliwe, kiedy wokół tyle wszystkiego i tak wiele można mieć natychmiast?

Komu wydaje się, że w życiu trzeba spróbować wszystkiego, ten prędzej czy później straci upodobanie do czegokolwiek.

Niezwykle ważne jest, aby już dziecko wychowywać do tego, że nie ono i jego potrzeby są w centrum świata i muszą być spełnione. Dobrze, kiedy dziecko potrafi się dzielić, rezygnować z niewielkiej nawet rzeczy. Moje rodzeństwo ma dużo dzieci. Bardzo wzrusza mnie, kiedy któreś z nich przychodzi do mnie, żeby podzielić się tym, co najbardziej lubi.

Pierwszymi wprawionymi w cnocie umiarkowania powinni być rodzice. Jeśli tak jest, to będą potrafili w tym duchu wychować swoje dziecko.

Potrafię sam ocenić, czy jestem umiarkowany?

Nie możemy w ocenie siebie polegać jedynie na sobie. Po grzechu pierworodnym człowiek rozchwiał się wewnętrznie. Nosimy w sobie pierworodne pęknięcie. Pierwszym, który wychodzi nam z pomocą, jest Bóg. Otrzymaliśmy Dekalog. Bóg daje nam też swoje Słowo, które ma być dla nas światłem, lampą u naszych stóp, jak powie psalmista (por. Ps 119). Jego Słowo, które mnie prowadzi, dane jest nie tylko po to, abym umiał odpowiedzieć sobie, czy już zgrzeszyłem, czy jeszcze nie. Ono pomaga mi rozeznawać, wybierać także między tym, co jest dobre dla innych, a tym, co jest lepsze dla mnie.

Obok stawiania sobie granic w korzystaniu z dóbr, jak jeszcze mogę wzrastać w umiarkowaniu?

Słowo Boże pomaga wypracować w sobie umiarkowanie. Istotne jest jednak praktykowanie codziennego czytania i zasłuchania w Słowo, a nie otwieranie Biblii jako poradnika „co ja mam teraz robić". Kiedy dzień po dniu nasycamy się Słowem, ono nas przemienia wewnętrznie.

Z życiem Słowem powiązane jest życie sakramentalne. Ma ono bezcenny wpływ na rozwijanie cnoty umiarkowania. Szczególne znaczenie ma tu Eucharystia i regularna spowiedź, zwłaszcza u stałego spowiednika. Oprócz stałego spowiednika polecamy w Centrum Formacji Duchowej w Krakowie korzystanie z kierownictwa duchowego. Wtedy nie jestem sam. Jest ktoś towarzyszący mi w rozwoju, nie tylko w rozeznaniu moralnym, co jest dobre, a co złe, ale w rozeznawaniu kolejnych moich decyzji życiowych, aby wzrastać w dobru i iść ku pełni życia.

eprasa.pl d02b0aff7a



fot. Cathopic/domena publiczna

Hans Memling, „Jezus w cierniowej koronie", fragment

IŚĆ, CIĄGLE IŚĆ…

Bohaterowie dzisiejszej liturgii słowa trochę się nachodzili. Abram wyrusza do nieznanego kraju. Tymoteusz bierze udział w trudach i przeciwnościach. Piotr, Jakub i Jan planują rozbić namiot, po tym jak zdobyli górę Tabor. Ciekawe, w którym momencie tej wyprawy poczuli satysfakcję i jak często chcieli zrezygnować i zawrócić.

Podczas swoich wędrówek tatrzańskimi szlakami doświadczam całej gamy uczuć: od zmęczenia, przez zwątpienie i zniechęcenie, do satysfakcji, gdy idąc granią, mogę podziwiać cudowne widoki stworzone przez Boga. Przypominają mi się słowa Piotra, który powiedział do Jezusa: „Panie, dobrze nam tu być" (tak brzmi dosłowne tłumaczenie). Jak często trzeba się ze sobą pozmagać, jak długo brać udział w trudach i przeciwnościach, aby móc szczerze powiedzieć: „Dobrze mi tu być"?

Pierwszych naście dni Wielkiego Postu za nami. Arcybiskup Adrian Galbas SAC w swoim liście do wiernych archidiecezji warszawskiej apeluje, aby przeżyć ten czas „bardzo solidnie"; Zdrapka Wielkopostna podsuwa nowe pomysły realizowania ćwiczeń ascetycznych: modlitwy, postu i jałmużny. Sami zapewne też zrobiliśmy listę postanowień. Czujesz już zmęczenie, znużenie, może nawet rozdrażnienie? „Krótsze niech będą rozmowy, skromniejsze nasze posiłki, więcej czuwania nad sobą" – głosi hymn brewiarzowej godziny czytań. Zachęt do solidnego przeżycia tego czasu jest aż nadto.

Warto postawić dziś pytanie: czy czujemy się realnie zachęceni do zmiany swojego życia? *Metanoia* (nawrócenie) zaczyna się od zmiany myślenia. Motywacje mogą skutecznie nakłonić do wyrzeczeń, które przecież nie są sztuką dla sztuki, ale prowadzą do zmiany postępowania – wobec Boga, samego siebie i innych ludzi. Wspomniany hymn kończy się słowami: „A Ty w nas pomnóż owoce postu i skruchy serdecznej". Idźmy w tym kierunku. W stronę rozjaśnionego jak słońce oblicza Jezusa Chrystusa.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

1 marca 2026

Czytanie z Księgi Rodzaju
12, 1-4a
Pan Bóg rzekł do Abrama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy tobie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi". Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał.

Psalm responsoryjny
Ps 33, 4-5. 18-20. 22

Refren: Okaż swą łaskę ufającym Tobie.
Słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy oczekują Jego łaski,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Dusza nasza oczekuje Pana,
On jest naszą pomocą i tarczą.
Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska,
według nadziei pokładanej w Tobie.

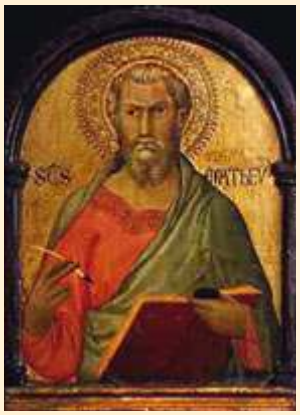


Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza
1, 8b-10
Najdroższy: Weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą! On nas wybawił i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami. Ukazana zaś została ona teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który zniweczył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Królu wieków.
Z obłoku świetlanego odezwał się głos Ojca:
„To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie".

eprasa.pl d02b0aff7a

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
17, 1-9
Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba oraz brata jego, Jana, i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!”. Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlękli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się!”. Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im, mówiąc: „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 2 marca
Czytania mszalne: Dn 9, 4b-10; Ps 79, 5a. 8-9. 11-13; Łk 6, 36-38

Wtorek, 3 marca
Czytania mszalne: Iz 1, 10. 16-20; Ps 50, 8-9. 16b-17. 21. 23; Mt 23, 1-12

Środa, 4 marca
Święto św. Kazimierza, królewicza
Czytania mszalne: Flp 3, 8-14; Ps 15, 1b-5; J 15, 9-17

Czwartek, 5 marca
Czytania mszalne: Jr 17, 5-10; Ps 1, 1-4. 6; Łk 16, 19-31

Piątek, 6 marca
Czytania mszalne: Rdz 37, 3-4. 12-13a. 17b-28; Ps 105, 16-21; Mt 21, 33-43. 45-46

Sobota, 7 marca
Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Perpetuy i Felicyty
Czytania mszalne: Mi 7, 14-15. 18-20; Ps 103, 1b-4. 9-12; Łk 15, 1-3. 11-32



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

JAK PRZEŻYĆ WIELKI POST

W tym czasie łaski praktykujmy hojnie pokutę wraz z modlitwą i uczynkami miłosierdzia – zróbmy miejsce milczeniu; wyciszmy na chwilę telewizory, radia i smartfony. Medytujmy nad słowem Bożym, przystępujmy do sakramentów; wsłuchujmy się w głos Ducha Świętego, który przemawia do nas w sercu, i słuchajmy się nawzajem, w rodzinach, w środowiskach pracy, we wspólnotach. Poświęcajmy czas osobom samotnym, zwłaszcza starszym, ubogim i chorym. Rezygnujmy z tego, co zbędne, i dzielmy się tym, co zaoszczędzimy, z osobami, którym brakuje tego, co konieczne. Wtedy – jak mówi św. Augustyn – „nasza modlitwa przeżywana w pokorze i miłości – przez post i jałmużnę, przez umiarkowanie i przebaczenie, obdarzając dobrem i nie odpłacając złem, odwracając się od zła i czyniąc dobro” (Sermo 206, 3), dosięgnie nieba i przyniesie nam pokój.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 22 lutego

APEL O POKÓJ

Minęły już cztery lata od rozpoczęcia wojny przeciwko Ukrainie. Moje serce wciąż zwraca się ku tej dramatycznej sytuacji, która dzieje się na oczach całego świata: ileż ofiar, ile istnień i rodzin rozbitych, ileż zniszczeń, ile niewyobrażalnego cierpienia! Naprawdę każda wojna jest raną zadaną całej rodzinie ludzkiej: pozostawia po sobie śmierć, spustoszenie i ślad bólu, który naznacza pokolenia. Pokój nie może być odkładany na później: jest to paląca potrzeba, która musi znaleźć miejsce w sercach i przełożyć się na odpowiedzialne decyzje. Dlatego ponawiam z mocą mój apel: niech umilknie broń, niech ustaną bombardowania, niech bezzwłocznie zostanie zawarte zawieszenie broni i niech umocni się dialog, aby otworzyć drogę do pokoju. Wzywam wszystkich do zjednoczenia się w modlitwie za umęczony naród ukraiński i wszystkich, którzy cierpią z powodu tej wojny i wszelkich konfliktów na świecie, aby nad naszymi dniami mógł zajaśnieć tak bardzo wyczekiwany dar pokoju.

Po modlitwie „Anioł Pański”, 22 lutego

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków. 22 lutego przypada 95. rocznica pierwszego objawienia Jezusa Miłosiernego Świętej Faustynie Kowalskiej. Wtedy rozpoczął się nowy rozdział szerzenia kultu Bożego Miłosierdzia poprzez Koronkę i obraz „Jezu, ufam Tobie”. Niech Wielki Post będzie czasem spotkania z Chrystusem przez sakrament pokuty i uczynki miłosierdzia. Wszystkich was błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 18 lutego

eprasa.pl d02b0aff7a

„Warunki życia obywatela polskiego dalekie są od tego obrazu, który mieli przed oczyma ginący żołnierze Polski Podziemnej. Wierni jej testamentowi, podejmujemy polityczną walkę o jej urzeczywistnienie" – pisali oficerowie AK, zakładając jesienią 1945 r. Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość". Był wśród nich płk Łukasz Ciepliński.

O wolność i niezawisłość

Jan Józef Kasprzyk

Tworząc struktury Zrzeszenia WiN, Ciepliński miał już za sobą wieloletnią służbę w Wojsku Polskim, zarówno w mundurze, jak i w konspiracji. Przed wojną służył w 62 pułku piechoty, bronił ojczyzny przed najazdem niemieckim we wrześniu 1939 r., a za waleczność w bitwie nad Bzurą otrzymał Order Virtuti Militari.

Przeciw dwóm wrogom

Kiedy zapadła noc brunatno-czerwonej okupacji, tworzył na Rzeszowszczyźnie struktury jednej z pierwszych siatek konspiracyjnych Organizacji Orła Białego, a potem Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Znakomicie dowodzeni przez niego żołnierze wsławili się m.in. przechwyceniem części pocisków tajnej broni Hitlera, czyli V-1 i V-2, i przekazaniem ich zachodnim aliantom. Walczył nie tylko z Niemcami – podległe mu oddziały chroniły ludność narażoną na tych ziemiach na mordy i rabunki ze strony band UPA.

Kiedy na tereny Polski zaczęła wkraczać Armia Czerwona, Ciepliński zachował duży dystans do traktowania Sowietów jako „sojusznika naszych sojuszników". Pozostał w konspiracji, zdając sobie sprawę, że jedną okupację zastępuje kolejna. Wyjechał do Krakowa, gdzie tworzył struktury tajnej organizacji „Nie", której nazwa pochodziła od słowa „Niepodległość". Tam przyszedł do niego rozkaz dowódcy Armii Krajowej gen. Leopolda Okulickiego, rozwiązującego formalnie struktury AK. „Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami narodu" – pisał dowódca AK.

Zdjęcia sygnalistyczne Łukasza Cieplińskiego



fot. AIPN/przystanekhistoria.pl

Ciepliński uznał, że swą pracę dla Polski musi prowadzić w dalszej konspiracji. Podobnie uważały dziesiątki tysięcy żołnierzy, którzy nie złożyli broni i prowadzili działania chroniące Polskę przed pełną sowietyzacją. 2 września 1945 r. grupa oficerów z dawnej Komendy Głównej AK zawiązała Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość", a Ciepliński został szefem jego struktur w Krakowie i Małopolsce.

Wobec bezprawia

Pełna nazwa określała, czym w planach miała być organizacja: Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji. „Za jedyną drogę słuszną i wiodącą do zaprowadzenia w kraju zdrowych stosunków uważamy przeprowadzenie uczciwych, demokratycznych wyborów do ciał ustawodawczych i ujawnienie w ten sposób prawdziwego oblicza i dążeń społeczeństwa" – napisano w deklaracji ideowej Zrzeszenia.

Organizacja miała się skupić na akcjach informacyjnych, wywiadowczych i propagandowych, ale wraz z nasilaniem się terroru komunistycznego okazało się, że musi też prowadzić akcje samoobronne, w których uczestniczyły oddziały partyzanckie uznające zwierzchnictwo Zarządu WiN. Tak było na Lubelszczyźnie, Mazowszu czy w Białostockiem, gdzie oddziały Hieronima Dekutowskiego „Zapory", Mariana Bernaciaka „Orlika" czy Kazimierza Kamieńskiego „Huzara" rozbijały ubeckie kazamaty, uwalniając więzionych patriotów, likwidowały szpicli i szczególnie wsławionych oprawców z komunistycznego aparatu zniewolenia, broniły polskich wsi przed przymusową kolektywizacją.

WiN stawał się potężną organizacją, sięgającą prawie 30 tys. członków. Komuniści zaczęli niszczyć ich z całą bezwzględnością. W listopadzie 1945 r. aresztowany został prezes Zrzeszenia płk Jan Rzepecki, który niestety ujawnił w śledztwie prawie całą strukturę organizacji, wierząc naiwnie w zapewnienia komunistów, że jego podkomendnym nic się nie stanie. Organizację odtworzył jego następca płk Franciszek Niepokólczycki, a pod jego kierownictwem Zrzeszenie WiN przekazało memorandum do Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, w któ-

eprasa.pl d02b0aff7a

rym opisano brutalną rzeczywistość, w jakiej znalazła się Polska pod sowieckim butem. „Proces wchłaniania narodu i państwa polskiego przez ZSRR w sferę swego systemu totalitarnego państwa, opartego na dyktaturze kliki partyjnej (…) stanowi klasyczny przykład pogwałcenia ducha i litery podstawowych zasad prawnych Karty Narodów Zjednoczonych i niedotrzymywania zobowiązań przyjętych przez podpisanie i ratyfikację tejże Karty, jako najwyższej międzynarodowej normy prawnej, regulującej współżycie narodów i państw w świecie" – pisali przywódcy WiN. Apel pozostał bez echa społeczności międzynarodowej.

„Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą".

W kazamatach bezpieki

Fala aresztowań objęła i płk. Niepokólczyckiego, i jego następcę płk. Wincentego Kwiecińskiego. Marzenia o wolnych wyborach, które zmienią oblicze Polski, legły w gruzach w styczniu 1947 r. Potwierdzała się opinia gen. Władysława Andersa, że komuniści nigdy dobrowolnie nie oddadzą zdobytej władzy. Nad przebiegiem wyborów czuwał przysłany z Moskwy płk Aron Pałkin, który działał zgodnie z maksymą Stalina, że „nie jest ważne, jak ludzie głosują, ważne, kto liczy głosy".

Tuż po wyborach płk Ciepliński stworzył IV Zarząd WiN przenosząc swą aktywność z Krakowa do Zabrza i uruchamiając siatkę wywiadowczą, której wcześniej ta organizacja nie miała. Niestety, już po kilku miesiącach został pochwycony przez bezpiekę i poddany trzyletniemu brutalnemu śledztwu. W pokazowym procesie został skazany na karę śmierci. „Odbiorą mi tylko życie, a to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą, jako człowiek – za prawdę i sprawiedliwość" – pisał w przejmującym grypsie więziennym z 20 stycznia 1951 r. do swego syna Andrzeja, pozostawiając mu też swój testament: „Ofiarowując Ciebie opiece Matki Bożej, proszę Ją, aby z ducha twego wyrosło w czyn moje serce zdławione rękami wrogów. Ażeby moje marzenia zapadły do Twego serca jak iskry płomienne. Ażebyś był mężnym i słowo dane wobec Boga, Ojczyzny i własnego ducha przedkładał nad życie. Abyś był szlachetny i miał zawsze czyste serce. Bądź Polakiem, to znaczy całe zdolności zużyj dla dobra Polski i wszystkich Polaków, bądź katolikiem, to znaczy pragnij poznać wolę Bożą, przyjmij ją za swoją i zrealizuj w życiu. Katolik to nie niedołęga, ale zdolny, przedsiębiorczy, służący dobru i walczący ze złem".

1 marca 1951 r. Łukasz Ciepliński został zamordowany metodą katyńską w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie. I to właśnie tę datę – dzień śmierci bohatera, który chciał „Polski czystej jak łza i wolnej od sowieckiej dominacji", prezydent RP Lech Kaczyński zaproponował jako Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Kto jeszcze patronem roku?



dr hab. Tomasz Korpysz

Kolejnym patronem roku 2026 został Jerzy Giedroyć. Okazja jest ku temu podwójna: 120. rocznica urodzin i 80. rocznica powstania Instytutu Literackiego. Senatorowie podkreślają: „Jako założyciel i redaktor naczelny paryskiej «Kultury» oraz wieloletni współpracownik wielu polskich i międzynarodowych instytucji Jerzy Giedroyć przyczynił się do kształtowania polskiej myśli politycznej oraz promowania idei wolnościowych i demokratycznych w kraju i na świecie. (…) Ustanowienie roku 2026 Rokiem Jerzego Giedroycia będzie okazją do przypomnienia, że całe swoje życie poświęcił on sprawie niepodległości Polski. Polski tolerancyjnej i nowoczesnej, ale też szanującej własne tradycje narodowe".

W 125. rocznicę urodzin artysty Sejm ogłosił 2026 rokiem Mieczysława Fogga. Uchwała przypomina: „W dwudziestoleciu międzywojennym był członkiem legendarnego Chóru Dana. Występował w cieszących się ogromną popularnością kabaretach, teatrzykach i rewiach warszawskich, takich jak Banda, Polonia czy Qui Pro Quo. (…) Mieczysław Fogg był nie tylko gwiazdą międzywojennej i powojennej sceny. (…) Jako 18-letni ochotnik walczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. (…). Był członkiem AK, starszym strzelcem I Batalionu Szturmowego «Odwet» w Zgrupowaniu «Golski». Współorganizował tajne komplety gimnazjum im. Stefana Batorego. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, kilkukrotnie ranny, otrzymał Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. W czasie niemieckiej okupacji pomagał w ratowaniu Żydów. 26 października 1989 r. instytut Jad Waszem przyznał mu Medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata".

Józef Maksymilian Ossoliński, którego 200. rocznica śmierci przypada w tym roku, „był bibliofilem, powieściopisarzem, poetą, badaczem literatury, tłumaczem, leksykografem, historykiem, prekursorem badań nad słowiańszczyzną i politykiem. (…) Doprowadził do zaakceptowania w 1817 r. przez cesarza Austrii aktu fundacyjnego *Ustanowienie familijne Biblioteki Publicznej pod imieniem Ossolińskich we Lwowie*. Powstałej wówczas fundacji przekazał swoje zbiory. Jego kolekcja zawierała około 30 tys. druków: książek i czasopism, ponad 700 rękopisów, 130 map i atlasów, blisko 2 tysiące rycin, 350 monet i medali, 20 obrazów oraz zestaw muszli i minerałów. W skład fundacji – Zakładu Narodowego im. Ossolińskich miały wchodzić także towarzystwo naukowe i drukarnia, a sama instytucja miała fundować stypendia naukowe dla studentów i młodych polskich naukowców. Celem Ossolińskiego było umacnianie polskiej tożsamości narodowej pod zaborami, tak aby w przyszłości Rzeczpospolita mogła odzyskać niepodległość".

eprasa.pl d02b0aff7a



fot. Freepik

Nowy wymiar odkurzania

Joanna Lenkiewicz

Sprzątanie domu przestało być męczącym ciąganiem po całym domu ciężkiego odkurzacza. Na topie są dwa rozwiązania: roboty odkurzające i odkurzacze pionowe. Oba mają jeden cel: czysta podłoga bez kurzu i okruszków, ale działają inaczej i sprawdzają się w różnych sytuacjach.

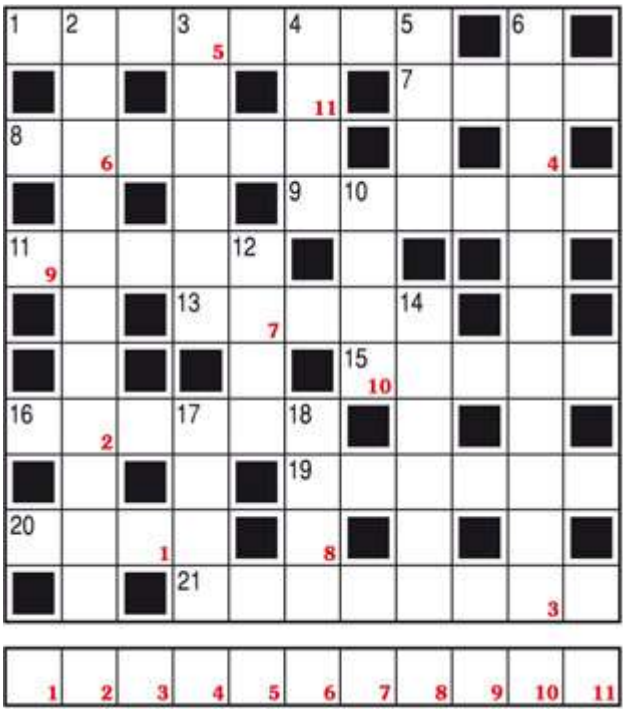
Robot odkurzający to mały, sprytny pomocnik, który pracuje, kiedy my jesteśmy zajęci czymś innym. Włączamy go i właściwie możemy o nim zapomnieć. Sam objeżdża mieszkanie, omija meble, wraca do bazy. Droższe modele dadzą się sterować z aplikacji, a nawet automatycznie opróżniają pojemnik. To idealna opcja do codziennego utrzymania porządku szczególnie na panelach, płytkach i krótkowłosych dywanach. Przy licznych progach, wąskich zakamarkach czy grubych dywanach robot może nie dotrzeć wszędzie. Warto jednak dodać, że wiele modeli oferuje funkcję tworzenia mapy mieszkania, można samodzielnie narysować rzut domu w aplikacji lub pozwolić urządzeniu zeskanować pomieszczenia i zaplanować trasę sprzątania. Najprostsze modele kupimy już za 800–1200 zł. Średnia półka z sensowną nawigacją to 1500–3000 zł. Najbardziej zaawansowane urządzenia potrafią kosztować nawet 6000 zł i więcej.

Odkurzacz pionowy to sprzęt dla tych, którzy lubią mieć kontrolę. Trzeba go obsługiwać ręcznie, ale w zamian dostajemy większą moc i dokładność. Lepiej radzi sobie z dywanami z długim włosiem, schodami, tapicerką czy listwami przypodłogowymi. Modele bezprzewodowe są lekkie, poręczne i idealne do szybkiego ogarnięcia mieszkania „na już”. Tu ceny startują już od 300–500 zł za podstawowe modele. Solidne, uniwersalne urządzenia kosztują zwykle 700–1500 zł. Najlepsze, z mocną baterią i zestawem końcówek, to wydatek rzędu 1500–2500 zł.

Co wybrać? Jeśli cenimy czas i chcemy, by podłogi sprzątały się praktycznie same, robot będzie strzałem w dziesiątkę. Jeśli zależy nam na dokładności i wszechstronności, lepszy okaże się odkurzacz pionowy. A najbardziej praktyczne rozwiązanie? Połączenie obu. Robot dba o codzienną czystość, a pionowy wchodzi do akcji, gdy trzeba zrobić porządki na serio. Jednak… nie odstawmy tradycyjnego odkurzacza do lamusa. W następnym artykule wyjaśnię dlaczego.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 11 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) styl architektoniczny Collegium Novum UJ w Krakowie
7) żar, że ho, ho!
8) odczytuje czytania
9) ściera siekacze
11) zasłona w oknie
13) płytowy lub ze zdjęciami
15) barwny łuk na niebie
16) jedzą z koryta
19) łupili statki
20) piąty, gdzie cztery kąty
21) purpurat

PIONOWO:

2) stąd prąd
3) instrument muzyczny do zawracania
4) Długi w Gdańsku, Nowy na Podhalu
5) pieją
6) wyniesienie na ołtarze
10) na pierwszy … oka
12) glony
14) „… świata, monarchowie, gdzie śpiesznie dążycie?”
17) pseudonim internetowy
18) grecka kraina nad Morzem Jońskim

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 13 marca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl d02b0aff7a

Idziemy z Panem Jezusem



Lekcje z drogi krzyżowej

To wielka łaska być uczniem Pana Jezusa. W niezwykłej „szkole", jaką jest Ewangelia, zawarte są lekcje miłości i drogowskazy prowadzące do świętości, do nieba. Opis męki Pana Jezusa jest przejmujący, porusza serce i prowadzi do żalu za nasze grzechy, przez które Jezus cierpiał.
Nabożeństwo drogi krzyżowej zawiera 14 stacji – dramatycznych zdarzeń sprzed ponad 2 tys. lat. Trudno sobie wyobrazić taką mękę! Słowa nie są w stanie wyrazić, jak Jezus cierpiał. A jednak wykorzystał każdą okazję, by zachęcać do nawrócenia, budować wiarę, okazywać miłość, uczyć przebaczenia.

Drogowskazy

- Nie trzeba się bać mówienia dzieciom o sprawach ostatecznych. Są ciekawe, czym jest niebo, skąd się wzięły, dokąd idzie dusza po śmierci. Zadają pytania – i należy się im prawda. Przekazana przez rodziców, w odpowiedniej atmosferze, językiem dostosowanym do wieku dziecka.
- Po co Jezus cierpiał? Po co w ogóle cierpienie? To konsekwencja grzechu pierworodnego i naszych grzechów, które Jezus wziął na siebie. Niewinny Baranek Boży otworzył nam niebo, które było zamknięte przez nieposłuszeństwo Adama i Ewy oraz nasze nieposłuszeństwo. Kluczem do jego otwarcia stał się krzyż.
- Cierpienie na tym świecie jest nieuniknione. Chorujemy, doznajemy krzywd i niesprawiedliwości. Wszelkie trudy, nawet katar, ofiarowane Bogu i włączone w mękę Pana Jezusa, to wielkie skarby.

Rodzinne wyzwania

- Wejdźcie z dzieckiem do kościoła poza Mszą św., w ciszy, by obejrzeć stacje drogi krzyżowej.
- Porozmawiajcie o drodze krzyżowej Jezusa: dźwiganiu krzyża, spotkaniu z Matką, postawie Szymona z Cyreny, odwadze Weroniki, smutku kobiet i słowach Jezusa z krzyża.
- W każdy piątek Wielkiego Postu z szacunkiem ucałujcie krzyż.
- Pomódlcie się za chorych i cierpiących.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **BEATA NADOLNA** – nauczycielka, absolwentka UAM w Poznaniu, dyrektor katolickiego przedszkola, autorka publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwa mama i babcia
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl d02b0aff7a



fot. PAP/Grzegorz Momot

Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek ze srebrnymi medalami olimpijskimi zdobytymi w konkursie Super Team w skokach narciarskich w Predazzo

Wydawać mądrze

Mariusz Jankowski

Igrzyska olimpijskie w Polsce. Temat znany od lat. Powrócił i w niedługim czasie ma podobno nabierać coraz realniejszych kształtów. Nie mam wątpliwości, że nasz kraj poradziłby sobie od strony organizacyjnej z taką imprezą. Potrafimy być dobrymi gospodarzami wielkich sportowych wydarzeń. Nie mam co do tego wątpliwości, tym bardziej że umiemy przyjmować gości w sposób absolutnie niepodrabialny. Igrzyska nad Wisłą byłyby więc wydarzeniem ważnym dla naszego kraju. Plusów takiej imprezy jest kilka, ale… jak dobrze wiemy z pewnego kultowego dzieła filmowego: „Rozchodzi się jednak o to, żeby te plusy nie przesłoniły wam minusów". Wam, czyli nam wszystkim. Bo nam wszystkim powinno zależeć na sportowym rozwoju Polski, a według mnie organizacja igrzysk w tym rozwoju nie pomoże.

Oczywiście znam argumenty zwolenników, którzy chcą, byśmy ugościli sportowców z całego świata. Wiem, że po takiej imprezie zostaną na naszej ziemi nowe obiekty sportowe oraz cała infrastruktura. Od razu zapala się jednak w mojej głowie lampka kontrolna. Czy budując te obiekty na igrzyska, będziemy stawiali to, czego potrzebujemy, czy też to, czego potrzebuje na takiej imprezie Międzynarodowy Komitet Olimpijski?

Największym minusem całego projektu są potężne wydatki. Organizacja igrzysk słono kosztuje. W XXI w. mowa była o różnych sumach. Każdy z gospodarzy liczył jednak wydatki w miliardach dolarów. Od tej reguły nie było odstępstw. W Londynie suma ta przekroczyła 15, w Tokio 13, a w Rio de Janeiro podobno nawet 20 mld dolarów. Niewyobrażalne to pieniądze! I nie chodzi w tym momencie o to, czy Polskę na taki wydatek stać, czy też nie. Oby nasz kraj się rozwijał i był w stanie udźwignąć takie obciążenia. Chodzi jednak bardziej o to, by pieniądze wydawać mądrze, z głową, z myślą o przyszłości.

A pozostając na sportowym podwórku – my naprawdę mamy na co przeznaczać kasę. Podzielmy geograficznie nasz kraj i zbudujmy cztery supernowoczesne ośrodki sportowe. Niech powstaną innowacyjne centra pozwalające trenować różne dyscypliny sportu. Od piłki ręcznej i siatkówki, przez lekkoatletykę, aż po szermierkę, pływanie, judo i zapasy. Inwestujmy w takie dyscypliny, do których lgnie młodzież.

> **Zamiast śnić o organizacji olimpiady, budujmy, inwestujmy, rozwijajmy nasz sport. Na każdej możliwej płaszczyźnie.**

I w takie, które gwarantują dużo medali na wielkich imprezach. Zbudujmy nowoczesny, sztucznie mrożony tor lodowy oraz halę narciarską działającą przez cały rok. One ułatwią życie wielu reprezentantom w sportach zimowych.

Planów i pomysłów, które wpłynęłyby na rozwój polskiego sportu jest bardzo dużo. Jeśli znajdą się pieniądze – będzie to impuls do wielkich, strukturalnych zmian. A one zaowocują, gdyż zdolnej młodzieży nam nie brakuje. Dlatego zamiast śnić o organizacji igrzysk olimpijskich, budujmy, inwestujmy, rozwijajmy nasz sport. Od podstaw. Na każdej możliwej płaszczyźnie. Wspierajmy młodzież i kadry trenerskie. To będzie najlepsza możliwa inwestycja i będą to najmądrzej wydane pieniądze. Po to, by za kilka lat, właśnie przy okazji kolejnych igrzysk, letnich i zimowych, zbierać plon obfity w postaci medali zdobywanych przez biało-czerwonych mistrzów.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Google Gemini

eprasa.pl d02b0aff7a

MisjonarznaPost.pl

XIII EDYCJA

2026

W WIELKIM POŚCIE WSPIERAJ DUCHOWO MISJONARZA!



Wylosuj misjonarza na
www.misjonarznapost.pl

Fot. archiwum Ewy Lidii Mazur SSpS

Patronat honorowy:

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI

Bp Jan Piotrowski
Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji

Organizatorzy:

misyjne drogi

misyjne.pl

MISJONARZE OBLACI MARYI NIEPOKALANEJ

Patroni medialni:

oblaci.pl · misjonarz · misje · gość · Życie Zakonne · STACJA.pl · Przewodnik Katolicki · Odoka · Emaus · niedziela.pl · idziemy · Radio Niepokalanów · Aleteia.pl · Tkwim · misje · wiara.pl

eprasa.pl d02b0aff7a



Bądź częścią tworzonych przez nas projektów

Twoje

1,5%

czyni konkretne DOBRO!

KRS: 0000223182

W POLU ,,CEL SZCZEGÓŁOWY'' WPISZ: **USKRZYDLAMY**

Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola ,,Wyrażam zgodę''

1,5% ZBIERAMY WE WSPÓŁPRACY Z CARITAS DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

fundacja uskrzydlamy im. Henryka Lipki

